HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

ŚWIĘTA Z MILIONEREM

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Święta z milionerem

Tłumaczenie:
Ewa Pawełek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zimowy pejzaż Moorland zachwycał oszronionymi rzeźbami dostojnych drzew. Gdy terenowe porsche zjechało z autostrady na polną drogę, Vito miał wrażenie, że znalazł się w ogrodzie królowej lodu. Na jego pięknej twarzy o surowych rysach wciąż jednak malowało się znużenie. Dźwięk nadchodzącej wiadomości sprawił, że skrzywił się z niechęcią. Nawet nie zerknął na wyświetlacz. Gdy znalazł się na podjeździe eleganckiej willi, wysiadł z samochodu i podszedł do drzwi, pozostawiając kierowcy wyładowanie bagaży.

W jednej chwili powitało go przyjemne ciepło. Ogień wesoło trzaskał w kominku, a Vito bronił się przed uczuciem ulgi i spokoju, które powoli go ogarniało. Nie był tchórzem. Wcale nie uciekł od swojej byłej narzeczonej, co mu wyrzucała w gorzkich oskarżeniach. Nie zamierzał opuścić Florencji, gdyby nie doprowadziły go do ostateczności nieustanne pogonie niezmordowanych paparazzich. Zrozumiał, że póki nie zniknie im z oczu, wciąż będzie dostarczał taniej rozrywki namiętnym pochłaniaczom tabloidowych plotek.

Niechętnie skorzystał z rady swojego najlepszego przyjaciela Apolla i postanowił zniknąć na jakiś czas. Musiał przyznać, że jego matka miała już wystarczająco dużo zmartwienia, opiekując się mężem, którego udało się

wyratować po kolejnym skomplikowanym ataku serca. Nie chciał, aby musiała jeszcze znosić wstyd i zakłopotanie z powodów nagłej a wątpliwej popularności swojego jedynego syna. Nie miał złudzeń, że Apollo ma więcej doświadczenia w radzeniu sobie z tego rodzaju skandalami obyczajowymi. Ten grecki bawidamek prowadził życie o wiele bardziej beztroskie niż Vito, który od wczesnej młodości dźwigał na swoich barkach ciężar odpowiedzialności następcy prezesa Banku Zaffari. To dziad, patriarcha rodu, wprowadził go w historię i tradycje rodziny, której korzenie sięgały średniowiecza, gdy to nazwisko kojarzone było z maksymą „honor i godność”. To już nie te czasy, pomyślał gorzko. Teraz jest sławny z zupełnie innych powodów: bankier, który nadużywał narkotyków i striptizerek.

Nie w moim stylu, zupełnie nie, przeżuwał tę gorycz, odrywając się na chwilę od smętnych myśli, aby podziękować kierowcy i dać mu suty napiwek. Gdy przypomniał sobie zarzut nadużywania narkotyków, aż jęknął. Jego najbliższy przyjaciel w liceum zażył coś na dyskotece, co go zabiło, i od tego czasu Vito nie tykał podejrzanych substancji. A jeśli chodziło o prostytutki? Prawdę mówiąc, nie był już nawet w stanie sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni uprawiał seks. Co prawda jeszcze do zeszłego tygodnia miał narzeczoną, ale Marzia nigdy nie była zainteresowana tą sferą związku.

− Jest damą do szpiku kości. − Dziadek zdążył zaaprobować jego wybór na krótko przed śmiercią. − To

jedna z Ravello, z właściwym pochodzeniem i wychowaniem. Będzie się doskonale prezentować w twojego boku jako matka twoich dzieci.

Już nie, skrzywił się Vito, spoglądając na telefon i otwierając kolejną wiadomość od swojej eks. Dobry Boże, czego ona znowu od niego chciała? Przyjął bez mrugnięcia jej decyzję o zerwaniu zaręczyn i, nie tracąc czasu, wystawił na sprzedaż dom, który już zaczęła urządzać według swojego gustu – ten, który miał się stać ich wytworną siedzibą. Okazało się jednak, że bardzo ją to dotknęło, nawet jeśli zapewnił, że może zachować absolutnie wszystkie elementy wyposażenia.

„Co z obrazem Abriano?" – pytała.

Zaznaczył już, że będą musieli oddać prezent zaręczynowy, jaki otrzymali od dziadka. Był wart dziesiątki milionów. Jak wielkie odszkodowanie będzie musiał jej zapłacić? Zaproponował, by zatrzymała dom, ale odmówiła.

Mimo swojej szczodrości wciąż czuł się winny. Wkroczył w jej życie i naraził na szwank reputację tej wyrafinowanej kobiety. Prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu komuś zaszkodził. Pod wpływem chwili podjął decyzję, za którą głównie zapłaciła Marzia i nawet najszczersze przeprosiny nie były w stanie temu zadośćuczynić. Nie mógł jednak powiedzieć jej prawdy, bo nie był pewien, czy byłaby w stanie dochować tajemnicy. Vito dokonał bardzo trudnego wyboru i był gotów ponieść wszystkie jego ciężkie konsekwencje.

Z pewnością dlatego usunięcie się z życia publicznego na kilka tygodni po świętach Bożego Narodzenia napełniało go poczuciem winy, bo pierwotne instynkty nawoływały do walki i stawienia czoła wszelkim wyzwaniom.

− Ritchie to podła, kłamliwa świnia! − Pixie, najlepsza przyjaciółka i współlokatorka Holly z pasją rzuciła słuchawką.

Holly uśmiechnęła się smutno i instynktownym ruchem przeczesała gęste, czarne kręcone włosy. Jej błękitne oczy pełne były współczucia.

– Mnie akurat nie musisz tego udowadniać.

− Dokładnie jak ten twój ostatni adorator, który wyciągnął od ciebie wszystkie oszczędności – przypomniała jej Pixie z typowym dla jej żywiołowego charakteru brakiem taktu. – Albo ten, który chciał cię poślubić tylko dlatego, żebyś była pielęgniarką jego przewlekle chorej matki.

Holly skrzywiła się na myśl o swoich zniechęcających doświadczeniach z mężczyznami. Zdała sobie sprawę, że nie mogła gorzej trafiać, nawet gdyby specjalnie przygotowała sobie listę aroganckich, egoistycznych i nieuczciwych, a już szczególnie przegranych życiowo kandydatów na męża.

– Nie wracajmy już do przeszłości – poprosiła skwapliwie, pragnąc jak najszybciej skupić się na czymś bardziej pozytywnym.

Pixie jednak nie dawała się tak łatwo zniechęcić.

– I cóż teraz zamierzasz robić? Na resztę wakacji jesteś uziemiona w Londynie. Zanudzisz się na śmierć.

Twarz Holly rozjaśniła się nagłym entuzjazmem.

– Spędzę święta z Sylwią!

– Ale miała przecież wyjechać do córki, do Yorkshire.

– Nie, Alice odwołała wizytę w ostatniej chwili. Przez mrozy pękła jakaś rura i cały dom jest zalany. Sylwia była ogromnie rozczarowana. Ale jak dla mnie, może dobrze się stało.

– Wiesz, nienawidzę cię za to, że praktycznie w jednej chwili jesteś w stanie się pozbierać po tragedii i znów patrzeć na życie optymistycznie – westchnęła Pixie. – Powiedz mi przynajmniej, że Ritchie dostał to, na co zasłużył.

– Powiedziałam mu, co o nim myślę... lakonicznie. – Wrodzona szczerość nie pozwalała jej kłamać. Była zbyt delikatna na to, by robić karczemne awantury w obecności swojego półnagiego chłopaka i jeszcze bardziej nagiej kobiety, z którą postanowił ją zdradzić. – Pożyczysz mi samochód, żebym mogła pojechać do Sylwii?

– Jasne. Musisz mieć samochód. Inaczej się tam nie dostaniesz. Uważaj tylko, bo chyba zapowiedzieli obfite opady śniegu.

– Zawsze obiecują, że będzie padał śnieg, gdy zbliżają się święta – wymruczała Holly, ignorując ostrzeżenie. – Wezmę też choinkę i ozdoby, które dokupiłam w tym roku. Może pożyczysz mi też swoje przebranie Świętego Mikołaja? Sylwia pęknie ze śmiechu.

– Będzie zachwycona, gdy cię zobaczy – zapewniła Pixie ciepło. – To był dla niej bardzo trudny rok. Najpierw straciła

męża, a potem musiała wyprowadzić się z własnego domu, bo nie była w stanie go utrzymać.

Holly trzymała się kurczowo swojego obiecującego pomysłu. Wyobrażała sobie, jak bardzo ucieszy się jej przybrana matka. Zamierzała wyjechać od razu, jak skończy popołudniową zmianę w ruchliwej kawiarni, gdzie pracowała. Dziś Wigilia, a Holly zawsze uwielbiała święta. Być może dlatego, że dorastała w rodzinach zastępczych i zawsze towarzyszyła jej bolesna świadomość braku własnej rodziny, z którą mogłaby przeżywać te wyjątkowe chwile. Pixie, która starała się dodać jej otuchy, próbowała ją przekonać, że święta bliższe są rodzinnego koszmaru niż wyidealizowanego obrazu, jaki sobie stworzyła. A mimo to Holly wciąż miała nadzieję, że pewnego dnia uda się przekuć marzenia w rzeczywistość, gdy będzie miała męża i własną rodzinę. Tego właśnie pragnęła i mimo ostatnich niepowodzeń zrozumiała, że to właśnie marzenia pozwalały przetrwać najtrudniejsze momenty.

Ona i Pixie trafiły na wychowanie do Sylwii Ware, gdy skończyły dwanaście lat. Ciepło i zrozumienie, jakiego zaznały od starszej już kobiety, wynagrodziły im wcześniejsze lata zaniedbania, gdy były oddawane do przypadkowych opiekunów z bezlitosnego systemu opieki społecznej. Holly żałowała teraz, że nie słuchała Sylwii, gdy zachęcała ją, by bardziej przyłożyła się do nauki. Ponieważ często zmieniała szkoły, nie starała się za bardzo i zaakceptowała swoje dostateczne, a czasem nawet mierne oceny. Dopiero niedawno, gdy skończyła dwadzieścia cztery

lata, udało jej się naprawić te zaniedbania na wieczorowych zajęciach, co pozwoliło jej zdać maturę. Dzięki temu miała otwartą drogę do dalszej edukacji. Nie bardzo mogła pozwolić sobie na dzienne studia, ale zapisała się na internetowy licencjat z wystroju wnętrz.

– Co ci to niby da? – pytała Pixie bez ogródek, która edukację zakończyła na kursie fryzjerskim po szkole podstawowej.

– To mnie naprawdę fascynuje. Lubię patrzeć na pusty pokój i wyobrażać sobie, jak można byłoby go urządzić.

– Osoby z naszą przeszłością nie mają wiele wspólnego z tymi snobistycznymi projektantkami wnętrz – zaznaczyła celnie Pixie. – Myślisz, że ktoś cię zatrudni? Takie jak my nie mogą sobie pozwolić na robienie kariery dla przyjemności, ale muszą zarabiać pieniądze, żeby opłacać rachunki.

Holly westchnęła, patrząc z zazdrością, jak koleżanka z lubością zajada kolejne maślane szkockie ciasteczko, które najpierw macza w herbacie. Ona musiała stale mieć się na baczności, żeby jej okrągłe kształty nie stały się zbyt pulchne. Pixie miała szczęście. Odziedziczyła inne geny. Jadła praktycznie bez przerwy, a wciąż wyglądała na chudą. Holly często się zastanawiała, po kim odziedziczyła figurę i śniadą cerę. Czy jej matka poznała kogoś za granicą? Wiedziała jednak, że już nigdy się tego nie dowie.

Szybko pakowała do torby najpotrzebniejsze rzeczy i z przyjemnością myślała, że jeszcze tego wieczoru zaśnie na sofie w przytulnym salonie Sylwii. Dekoracje świąteczne,

które kupiła, będą tam bardzo pasować. Spakowała też wszystkie smakołyki, które kupiła specjalnie na święta. Przynajmniej one się nie zmarnują, pomyślała, gdy nagle przed oczami stanęła jej brzydka scena między byłym a recepcjonistką w obskurnym biurze, której była świadkiem. Zrobiło jej się niedobrze na samo wspomnienie. Robili to nawet w środku dnia, pomyślała, wzdrygając się. Nie była w stanie sobie nawet wyobrazić, że mogłaby uprawiać seks na biurku w pełnym świetle dnia. Chyba nie była zbyt żądną tego rodzaju przygód osobą. W sumie obie, Pixie tak samo, były dość staromodne pod tym względem. Już jako małe dziewczynki miały do czynienia z chaosem nieudanych związków swoich mam i obiecały sobie, że nigdy nie pozwolą się w ten sposób wykorzystywać mężczyznom. Oczywiście, gdy zaczęły dorastać, hormony zmodyfikowały te surowe zasady. Jednak mimo wszystko postanowiły zarezerwować uprawianie seksu dla prawdziwego i poważnego związku. Jakże były naiwne.

Mężczyźni, którzy jej się podobali, uciekali gdzie pieprz rośnie, jak tylko się zorientowali, jakie ma oczekiwania. Inni byli bardziej wytrwali, ale może dlatego, że bardzo zależało im na tym, żeby się dostać do jej łóżka.

– Myślałaś, że będę czekał wiecznie? – wykrzyczał jej Ritchie, obwiniając ją o swoją ewidentną zdradę. – Myślisz, że jesteś taka wyjątkowa?

Holly wzdrygnęła się z przykrością, bo uderzył wtedy w czuły punkt. Zawsze wiedziała, że nie ma w niej nic wyjątkowego.

Śnieg padał coraz gęściej, gdy wjechała już na polną drogę starym samochodem, który Pixie nazywała Klementyną. Jęknęła zaniepokojona. Uwielbiała śnieg, ale nie za bardzo umiała prowadzić w takich warunkach. Na szczęście udało się bez większych problemów dotrzeć do domku Sylwii, który zastanawiająco pogrążony był w ciemnościach. Być może starsza pani poszła do kościoła albo odwiedzić sąsiadkę? Podeszła do drzwi i zastukała energicznie. Po kilku chwilach zapukała ponownie, niecierpliwie przestępując z nogi na nogę. Wreszcie obeszła dom i boczną ścieżką podeszła do willi obok, rzęsiście oświetlonej. Gdy zapukała, drzwi otworzyły się prawie natychmiast.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałam spytać, czy wie pani może, gdzie jest Sylwia? Mam nadzieję, że szybko wróci – dodała z zachęcającym uśmiechem.

– Sylwia wyjechała dziś po południu. Pomogłam się jej pakować. O ile wiem, nikogo nie oczekiwała – odpowiedziała przezornie starsza pani.

– A więc mimo wszystko pojechała do córki – jęknęła Holly, czując, jak ściska jej się serce.

– Nie, to nie córka po nią przyjechała, ale syn. Wysoki, w garniturze. Zabrał ją do Brugii czy Belgii... czy gdzieś tam – dorzuciła sąsiadka, machnąwszy niedbale dłonią.

– Do Brukseli. Tam mieszka Stefan – wyjaśniła. – Czy mówiła może, na jak długo zamierza wyjechać?

– Chyba przynajmniej na kilka tygodni. Tak mi się wydaje.

Holly pożegnała się zrezygnowana, jakby uszła z niej cała energia. Bez entuzjazmu poczłapała w stronę samochodu.

– Uważaj w drodze powrotnej – przestrzegła ją jeszcze z oddali starsza pani. – Zapowiadają duże opady śniegu.

– Dziękuję! Będę ostrożna. – Holly odwróciła się i pomachała na pożegnanie, zmuszając się do uśmiechu. – Wesołych świąt!

Jej będą na pewno bardzo wesołe, pomyślała z goryczą, czując łzy w oczach. Nie powinna się mazać. Sylwia będzie miała prawdopodobnie przemiłe święta, otoczona wnukami, które rzadko widywała. Holly była naprawdę wdzięczna Stefanowi, że zatroszczył się o matkę. Wytarła zamaszyście łzy, wyrzucając sobie, że jest taką egoistką. Była młoda, zdrowa i miała pracę. Nie miała powodów, żeby się uskarżać.

Może po prostu tęsknię już za Pixie, pomyślała, jadąc powrotną drogą. Młodszy brat jej przyjaciółki znów wpadł w kłopoty. Każdy ma swoje zmartwienia, uświadomiła sobie, starając zapanować nad tańczącym na oblodzonej szosie samochodem. Ona i tak miała ich mniej niż większość ludzi, nie powinna się więc nad sobą użalać.

Nagle silny podmuch wiatru sprawił, że samochód obrócił się na jezdni i ze szczękiem uderzył w przydrożne drzewo. Holly starała się opanować ogarniające ją przerażenie. Odetchnęła głęboko i zgasiła silnik. Nic jej się nie stało. Nie uderzyła w nikogo. Mogła być wdzięczna losowi, że tylko tak skończyła się jej szalona eskapada.

Po chwili wysiadła z samochodu, aby zobaczyć, w jakim jest stanie. Całe boczne drzwi były kompletnie zniszczone. Mój Boże, ile będzie kosztować naprawa? – pomyślała z przerażeniem.

Ale prawdziwy lęk ogarnął ją dopiero, gdy rozejrzała się dookoła. Droga pokryta była grubą warstwą nieskazitelnego śniegu. Była Wigilia i Holly zdała sobie sprawę, że już nikt nie będzie tędy przejeżdżał. Wyjęła telefon i przez chwilę zastanawiała się, co robić. Nigdy w życiu nie czuła się bardziej samotna. Nie miała nikogo bliskiego, do kogo mogłaby zadzwonić po pomoc. Musiała radzić sobie sama. Lęk narastał, gdy się zorientowała, że nie ma nawet zasięgu. Telefon był więc i tak bezużyteczny. Jeszcze raz rozejrzała się rozpaczliwie dookoła i wreszcie w oddali zobaczyła coś, co wyglądało jak światła domu. Oby tylko udało jej się tam dotrzeć jak najprędzej i wezwać pomoc, pomyślała pełna otuchy.

Vito smakował właśnie kieliszek wybornego wina, które uzyskało już niejedną nagrodę, zastanawiając się, jak spędzić ten wieczór, gdy usłyszał pukanie do drzwi. Było to dla niego zaskoczenie, bo nie słyszał podjeżdżającego samochodu ani nie widział świateł. Gdy otworzył drzwi, spojrzał prosto w ogromne niebieskie oczy, które wpatrywały się w niego bezbronnie. W pierwszej chwili miał wrażenie, że to dziecko, ale szybko zorientował się, że ma do czynienia z dorosłą kobietą.

Holly nie mogła oderwać wzroku od zachwycającego mężczyzny, który stanął w progu. Wyglądał jak bohater z jej

najśmielszych snów. Zawsze marzyła, aby spotkać kogoś takiego. Jednocześnie jednak jego chłód sprawiał, że bała się odezwać i poprosić go o pomoc. Wyglądał tak nieskazitelnie w białej koszuli i ciemnym garniturze, że czuła się przy nim jeszcze bardziej niepozornie w luźnych i znoszonych ciuchach, jakie założyła na podróż.

– W czym mogę pomóc? – spytał ostrożnie, przypominając sobie, jak pomysłowi potrafią być paparazzi. Gdyby wcześniej o tym pomyślał, w ogóle nie otwierałby drzwi.

– Czy mogłabym skorzystać z telefonu? Nie mam zasięgu, a potrzebuję wezwać pomoc. Mój samochód wpadł do rowu – wyjaśniła nieśmiało. – Czy ma pan może telefon stacjonarny?

Bardzo sprytnie, pomyślał Vito, świadomy, że jego telefon zawiera zbyt wiele ważnych informacji, by mógł go dać komukolwiek do ręki.

– To nie jest mój dom. Zaraz poszukam – odparł obcesowo i odwrócił się.

Nie zaprosił nawet, żebym weszła, pomyślała Holly rozpaczliwie, drżąc z zimna pod cienkim płaszczem. Buty miała już zupełnie przemoczone. Zorientowała się, że jest nieproszonym gościem. Chyba nigdy wcześniej nie spotkała przystojniejszego mężczyzny. I jednocześnie zimniejszego.

– Tu jest telefon! – zawołał z głębi. – Proszę wejść – zaprosił ją niecierpliwie, wymawiając angielskie słowa ze śpiewnym, południowym akcentem.

Holly wyjęła swój telefon, by odnaleźć numer do mechanika Pixie. Zrobiła krok, ale wpatrzona w ekran nie

zauważyła wysokiego progu i potknęła się. Gdyby nie to, że w ostatniej chwili złapały ją silne ramiona, upadłaby i mocno się potłukła.

– Proszę uważać – wymruczał Vito, bez większego trudu podnosząc ją. Dopiero gdy dotknął przemoczonego płaszcza i spojrzał w świetle na prawie niebieską z zimna twarz zdał sobie sprawę, jak bardzo musiała być przemarznięta.

– *Maledizione!* Jesteś całkiem przemoczona. Dlaczego nic nie mówisz?

– Już wystarczająco dużo kłopotu sprawiam, przeszkadzając tego szczególnego wieczoru...

– Oczywiście, byłbym o wiele bardziej szczęśliwy, potykając się o twoje zamarznięte ciało w słoneczny poranek – ironizował. – Powinnaś była od razu powiedzieć..

– Masz chyba oczy – zauważyła przytomnie. – Ale odniosłam wrażenie, że jestem raczej nieproszonym gościem. Nie chcę sprawiać kłopotu – powtórzyła.

Vito był zaskoczony jej krytycznym komentarzem na swój temat. Chciał tylko być miły. Prawdę mówiąc, nie był w stanie sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni kobieta skrytykowała go za cokolwiek. Nawet gdy zrywał zaręczyny, Marzia powstrzymała się od jakiegokolwiek negatywnego komentarza pod jego adresem. Albo była kobietą o poziomie tolerancji niczym wszyscy święci, albo tak mało ją obchodził, że nie miało znaczenia, czy sypiał z innymi za jej plecami. Ta ostatnia myśl go nieco otrzeźwiła.

Czyżby był aż tak odpychający dla nieznajomej, że posądziła go o brak podstawowych manier? Poczuła się

nieproszonym gościem? Jego dziadek zawsze go uczył utrzymywać dystans do innych, co bardzo mu się przydało jako prezesowi, gdy musiał zarządzać personelem. Nikt nigdy nie kwestionował jego poleceń.

Lekko poirytowany myślami, jakie wzbudziła ta nieoczekiwana wizyta, wyjął telefon z kieszeni.

– Najpierw wejdź i ogrzej się przy kominku. Zadzwonisz za chwilę – polecił bezdyskusyjnym tonem.

– Jesteś pewien, że nie będę przeszkadzać?

– Jakoś to zniosę.

Holly roześmiała się nagle. W ognistych błyskach kominka oczy dziewczyny lśniły niczym szafiry. A uśmiech dodał jej zupełnie niezwykłego uroku. Vito nie był typem mężczyzny, który często przygląda się kobietom. A jeśli już jakaś przyciągnęła jego uwagę, bez wahania podążał za instynktem. Ale w tej kobiecie niewątpliwie było coś innego. Po raz pierwszy wyczuwał tak wielką bezradność i niewinność pod pozorami swobody i obycia.

Holly starała się nie patrzeć na tego niebiańsko przystojnego mężczyznę, który budził w niej niebezpieczne uczucia. Ale był tak samczo męski, że wcale nie była zdziwiona swoją pierwotną reakcją. Bycie obok niego dodawało jej sił i energii. Odruchowo wyciągnęła dłoń w stronę ognia, a jej wyobraźnia poszybowała w najbardziej nieprzyzwoite rejony. Szybko jednak przywołała się do porządku. Jest tutaj tylko po to, by wezwać pomoc. Wyjęła telefon i odetchnęła z ulgą, widząc, że znów znalazła się

w zasięgu swojego operatora. Szybko wybrała numer mechanika.

Vito starał się trzymać w ryzach obudzone nagle pożądanie. Nie mógł uwierzyć, że przytrafia mu się coś podobnego. Co z nim nie tak? Obudził się w nim nastolatek? Dziewczyna nawet nie była w jego typie. Zwykle otaczały go chorobliwie szczupłe blondynki o niebotycznie długich nogach, a przed sobą miał niewysoką, dość okrągłą i... szalenie seksowną kobietę, musiał przyznać. Przyglądał jej się, gdy rozmawiała. Prosiła o wybaczenie, że przeszkadza w Wigilię i musi prosić o pomoc, ale samochód wpadł w poślizg i uderzyła w drzewo.

Czy miał do czynienia z wyjątkowo przebiegłą dziennikarką z brukowca? Vito przyleciał do Anglii prywatnym odrzutowcem i wynajął limuzynę, aby tutaj dotrzeć. Tylko Apollo i jego matka Concetta wiedzieli, gdzie jest. Przyjaciel ostrzegł go, jak niewiarygodnych sztuczek używają prasowe hieny, by zdobyć dobrze sprzedające się zdjęcie czy informację. Dla bezpieczeństwa może przynajmniej sprawdzić, czy gdzieś niedaleko jest ten faktycznie uszkodzony samochód.

– Dopiero w drugi dzień świąt? – wyszeptała Holly z przerażeniem.

– Ale i tak pod warunkiem, że wcześniej tą drogą przejedzie odśnieżarka – wyjaśnił Bill. – Gdzie dokładnie jest ten samochód?

Na szczęście mechanik dobrze znał okolice i bez trudu się zorientował, gdzie Holly jest.

– Kojarzę tę luksusową willę, wynajmowaną na okresy świąteczne i wakacje. Czy możesz tam poczekać?

– Poradzę sobie – zapewniła, zastanawiając się, czy będzie mogła wymościć sobie jakieś miejsce do spania w samochodzie Pixie. – A może zna pan kogoś, do kogo mogłabym zadzwonić?

Wybrała numer, który jej podał, ale nikt nie odpowiadał.

– Wrócę teraz do samochodu – powiedziała do Vita, drżąc wewnętrznie z obawy, co ją tam czeka.

– Pójdę z tobą – zaproponował nieoczekiwanie. – Może będę mógł jakoś pomóc.

– Obawiam się, że nie. Chyba że masz tu jakiś traktor.

Holly zapięła płaszcz i odważnie wyszła na zewnątrz. Oświetlenie wokół domu włączyło się, prezentując iście bajkowy krajobraz. Przez chwilę wpatrywała się w zachwycie. Jedyne, czego jej brakowało, to dekoracje świąteczne. Nie było żadnych.

Vito założył kaszmirowy płaszcz i wziął nawet szalik.

– Jeśli nie masz innych butów, to nie będziesz mógł tam dojść, bo kompletnie przemoczysz nogi – zauważyła Holly, przyglądając się jego eleganckim półbutom.

Vito wrócił do domu i udało mu się znaleźć parę porządnych butów. W duchu pochwalił ją za przytomny pragmatyzm.

– Mam na imię Holly – przedstawiła się z uśmiechem, zachęcająco wyciągając rękę.

– Vito... Sorrentino – skłamał, używając nazwiska swojej babki. Nie zamierzał ryzykować, podając swoje. Nazwisko

Zaffari przewijało się teraz we wszystkich kolorowych pismach, szczególnie w Europie, a informacja o tym, gdzie się znajdował, na pewno była warta sporo pieniędzy. Nie zamierzał pozwolić, by ktokolwiek na nim zarabiał.

Jego dziadek na pewno przewraca się teraz w grobie, widząc, na jaki skandal naraził rodzinne nazwisko. Vito był jednak naiwnie przekonany, że tak naprawdę nie zrobił nic złego. Utwierdziło go w tym przekonaniu ostatnie spotkanie z radą nadzorczą. Wszyscy obecni zapewnili go, że reputacja banku Zaffari nie ucierpiała i nadal jest on wiodącą finansową instytucją w Europie.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Dobrze pamiętam, że mówiłeś, że tu nie mieszkasz? – spytała Holly, gdy przedzierali się przez głęboki śnieg.

– Przyjaciel wypożyczył mi dom na jakiś czas.

– I jesteś tu sam?

– Owszem.

– Z wyboru? To znaczy, sam spędzasz Wigilię? – spytała, nie dowierzając.

– Dlaczego nie? – Vito nienawidził świąt, ale to nie była jej sprawa i nie widział powodu, żeby zdradzać swoje sekrety. Boże Narodzenie łączyło się dla niego z przykrymi wspomnieniami. Jego rodzice, którzy rzadko spędzali czas razem, kłócili się cały czas. Matka wkładała wiele wysiłku w to, by ukryć przed nim rzeczywistość i utrzymać miłą atmosferę, ale Vito był zbyt bystrym dzieckiem, by się nie zorientować. Wiedział, że matka bardzo kocha ojca, ale ta miłość pozostała nieodwzajemniona. Widział jej upokorzenia i uległość wobec zapalczywego charakteru męża i jego złych humorów. Musiał patrzeć, jak żebrała choćby o odrobinę uwagi. Po latach zdał sobie sprawę, jaką cenę musiała zapłacić za utrzymanie rodziny. Małżeństwo wcale nie oznaczało miłości i poszanowania drugiego człowieka. Gdyby już od młodości nie wpajano mu, że jest odpowiedzialny za przedłużenie linii rodu, nic nie zmusiłoby go do małżeństwa.

Oglądał stary samochód ze szczerą satysfakcją i niemałym rozbawieniem. Jakim cudem ten pokraczny grat w ogóle był w stanie jeździć? Przynajmniej potwierdził swoje nadzieje, że Holly nie była szpiegiem ani wścibską dziennikarką, ale zwykłą podróżną, której przytrafiła się przykra stłuczka. Choć to wcale nie pomniejszało jego irytacji na myśl, że utknął tu z nią przynajmniej na jedną noc. Słyszał, jak rozmawiała z mechanikiem. Nie był zdziwiony, że w czasie świąt nikomu nie chciało się ruszać z domu, o ile to nie była sprawa życia i śmierci. Oczywiście bez problemu mógł użyć drobnej części swojego majątku, aby rozwiązać ten problem, ale nic nie zwróciłoby na niego uwagi bardziej niż fakt sprowadzenia tutaj śmigłowca, by pozbyć się nieproszonego gościa. Nie był zresztą wcale pewien, czy w taką pogodę helikopter mógłby wystartować.

– Jak sam widzisz... kompletnie utknął – stwierdziła Holly łamiącym się głosem. – To samochód mojej przyjaciółki i na pewno nie będzie zadowolona.

– Wypadki zdarzają się każdemu – odpowiedział sentencjonalnie, wzruszając ramionami. – Szczególnie, jeśli wybierasz się w drogę w taką pogodę.

– Nie była taka zła, gdy wyjeżdżałam z Londynu – zapewniła go.

– Weźmy twoje rzeczy i wracajmy do domu.

– Proponujesz mi, żebym u ciebie zanocowała? Naprawdę nie ma takiej potrzeby. Mogę...

– Może nie byłem dla ciebie szczególnie miły, ale przecież nie możesz spędzić Wigilii, marznąc w rozbitym

samochodzie! – zauważył niecierpliwie. – Chodźmy już. Robi się naprawdę zimno.

Holly, z policzkami czerwonymi od zimna i upokorzenia, wyjęła dużą torbę.

– Ja ją wezmę – zaproponował szarmancko.

– Nie... miałam nadzieję, że weźmiesz pudło. Jest cięższe – wyznała nieśmiało, patrząc na niego swoimi przepastnymi błękitnymi oczami. Wyglądała niczym Madonna z obrazów włoskich mistrzów renesansu.

– *Porca miseria!* Co masz w tym pudle? – spytał ze zdziwieniem.

– Dekoracje świąteczne i trochę jedzenia.

– Dlaczego wozisz ze sobą dekoracje i jedzenie? Wybierałaś się na przyjęcie?

– Nie. Planowałam spędzić święta z moją przybraną matką, bo myślałam, że zostanie sama. Ale okazało się, że przyjechał po nią jej syn i zabrał ją do Belgii. Ona nie wiedziała, że planuję tę niespodziankę, więc gdy nikogo nie zastałam, musiałam zawrócić do domu. A ty skąd jesteś? – spytała z zaciekawieniem.

– Z Florencji... we Włoszech.

– Wiem, gdzie jest Florencja – zauważyła Holly. – To słynne miasto. A więc jesteś Włochem?

– Cóż za umiejętność kojarzenia faktów!

– No i znów ten twój sarkazm – roześmiała się, wchodząc za nim do domu.

– A jakie są twoje cechy charakteru? – spytał uprzejmie, siadając przy kominku i grzejąc dłonie.

Holly zastanowiła się chwilę.

– Jestem niepoprawną optymistką. Za bardzo się staram przypodobać innym. To pewnie przez te wszystkie lata w rodzinach zastępczych, gdy musiałam się dostosować. Inny dom, inna szkoła... Myślę, że za szybko i za łatwo wybaczam. Pewnie dlatego, że zawsze wolałam szukać dobra w ludziach i dawać im drugą szansę. Nie lubię konfliktów i staram się ich unikać. Zależy mi, żeby działać szybko, ale przez to jestem niedokładna. No i powinnam wreszcie zrzucić parę kilogramów, ale nie potrafię się zmobilizować i zacząć ćwiczyć...

Vito prawie się roześmiał, słuchając tej szczerej autoprezentacji. Było coś niezwykle słodkiego w jej spontaniczności.

– A twoje mocne strony? – Nie mógł się powstrzymać.

– Jestem uczciwa i lojalna, pracowita i punktualna... Lubię, gdy ludzie wokół mnie są szczęśliwi... Oczywiście ci, na których mi zależy.

– Czego chciałabyś się napić? – spytał, podchodząc do barku.

– Czerwonego wina. Jeśli masz... Czy mogę wstawić jedzenie do lodówki?

Vito bez słowa wskazał drogę do kuchni. Holly westchnęła, widząc niezwykle luksusowe i doskonale wyposażone, nowoczesne wnętrze. Miejsca było tyle, że można by przygotowywać posiłki dla całej restauracji! Gdy otworzyła lodówkę, przekonała się, że jest pełna

smakołyków. Głównie były to jednak gotowe porcje do odgrzania znanej marki luksusowego cateringu.

Najwyraźniej jestem tu uwięziona z tym nieznajomym mężczyzną przynajmniej na jedną noc, pomyślała z niepokojem. Oczywiście, jak do tej pory, Vito zachowywał się odpowiednio i nie zrobił nic takiego, żeby się poczuła zagrożona. Domyślała się, że i on nie jest zachwycony perspektywą wspólnego wieczoru. Nie mieli wyboru.

– Przywiozłaś mnóstwo jedzenia – zauważył, gdy przekładała je z pudła do lodówki.

– Myślałam, że będę robić posiłki dla dwóch osób.

Gdy skończyła i wróciła do pokoju, zauważyła, iż z niedowierzaniem wpatruje się w wystające z pudła ozdoby choinkowe.

– Po co ci to wszystko?

– Czy zgodziłbyś się, żebym je wyjęła i tutaj ustawiła? Chociaż to małe drzewko? To przecież Wigilia i następną okazję będę miała dopiero za rok – zauważyła praktycznie. – Święta to dla mnie bardzo szczególny czas.

– Ale nie dla mnie – stwierdził obojętnie, starając się nie wracać do przykrych wspomnień z dzieciństwa.

Holly zarumieniła się, zamknęła pudło i odsunęła je na bok.

– Nie ma sprawy. I tak już wystarczająco się poświęcasz, pozwalając mi tu przeczekać.

Vito odetchnął z ulgą, podając jej kieliszek czerwonego wina.

– Idę na górę wziąć prysznic. – Mimo że miał na sobie dobre buty, nogawki jego garnituru były przemoczone. – Poradzisz sobie tutaj?

– Oczywiście – zapewniła. – Miałbyś może jakiś sweter albo coś, co mogłabym pożyczyć, by się przebrać? Wzięłam ze sobą tylko piżamę.

– Zaraz zobaczę – stwierdził krótko, chociaż nie miał pojęcia, co znajdzie w walizce. Nie pakował się sam, od kiedy skończył szkołę średnią.

Holly westchnęła cicho, gdy została sama przed radośnie trzaskającym kominkiem. A więc bez choinki na święta. Co można mieć przeciwko choince? Ale nie ma sensu narzekać. Powinna być wdzięczna, że nie zostawił jej w zimnym samochodzie.

Vito rozmyślał o Holly, kąpiąc się pod prysznicem, i po chwili się zorientował, że to nie był najlepszy pomysł. Gdy przypomniał sobie jej pociągające ciało, ogarnęło go pożądanie. Był zaskoczony, że reaguje tak gwałtownie na tę niepozorną, nieznajomą kobietę. Od miesięcy już jego libido zostało odsunięte na bok przez osiemnastogodzinny dzień pracy. W tym roku bank osiągnie wyjątkowe zyski, pomyślał z dumą. Robił dokładnie to, czego od niego oczekiwano. Do czego przygotowywany był całe życie. I szło mu świetnie. Dlaczego więc czuję taką pustkę i smutek, pomyślał z desperacją.

Oczywiście wiedział, że życie to nie tylko praca i pomnażanie zysków, ale zawsze był pracoholikiem. Obraz Holly śmiejącej się przy kominku znów do niego wrócił.

Holly, ze swoimi pięknymi kształtami i dziwną choinką w pudełku, zupełnie nie przypominała kobiet, które znał. Jej oryginalność działała na niego odświeżająco. Nie miał pojęcia, czego się po niej spodziewać. Nie nosiła makijażu. W ogóle miał wrażenie, że nie bardzo przejmuje się tym, jak wygląda. Mówiła dokładnie to, co czuła. Niczego nie ukrywała. Stop! Musi przestać o niej myśleć. Robiła na nim zbyt duże wrażenie. I oczywiście nie zamierzał nic z tym robić.

A w sumie, czemu nie – usłyszał w swojej głowie diabelski podszept. Wystarczyło na nią spojrzeć, by wiedzieć, że pochodzi z innej sfery. Nie powinien jej wykorzystywać. Ale jednocześnie pragnął jej. Tak bardzo, że nie pamiętał, kiedy ostatnio tak mocno pożądał jakiejkolwiek kobiety. Sytuacja była idealna. Mógł być sobą przy kobiecie, która nie miała pojęcia, kim naprawdę jest. Niecierpliwie przeglądał swoje walizki, zanim znalazł sweter, który uznał za odpowiedni.

Holly patrzyła, jak Vito wchodzi do salonu pewnym krokiem, piękny niczym bóg. Czuła, jak zalewa ją nieznośne gorąco. Nigdy wcześniej nie widziała tak przystojnego i tak pociągającego mężczyzny.

– Proszę. – Vito podał jej sweter. – Mam nadzieję, że będzie pasował. Możesz podwinąć rękawy. Jeśli chcesz się odświeżyć, łazienka dla gości jest koło kuchni.

Holly wzięła torbę i poszła za jego radą. Niewątpliwie powinna się była doprowadzić do porządku po tej szalonej eskapadzie. Dopiero gdy spojrzała w lustro, zdała sobie sprawę, jak bardzo jest potargana. Weszła pod prysznic

i z rozkoszą odkręciła gorącą wodę. Pachnący żel luksusowej marki upewnił ją, że ktokolwiek był właścicielem domu, nie brakuje mu pieniędzy. Co oznaczało, że Vito prawdopodobnie również nie należy do biednych. Zauważyła jego złoty zegarek i doskonale skrojony garnitur. Ale skąd mogła wiedzieć, ile takie rzeczy kosztują? Jedyny chłopak, noszący garnitur, z jakim się spotykała, to kłamliwy Ritchie, sprzedawca ubezpieczeń.

Założyła kaszmirowy sweter w głębokim granatowym kolorze. Sięgał jej prawie do kolan. Nie miała ze sobą kapci, a nie chciała znów zakładać przemoczonych butów, została więc boso. Nie wzięła też praktycznie nic, by zrobić makijaż. Błyszczyk do ust musi wystarczyć. Choć i tak nie miała się co wysilać. Mężczyzna pokroju Vita Sorrentino na pewno nawet jej nie zauważy, pomyślała, czując ukłucie gorzkiego rozczarowania. Dlaczego w ogóle pozwalała sobie myśleć o nim w ten sposób?

Myśl o Vicie znów przypomniała jej podłego Ritchiego. Choć dzięki temu zdała sobie sprawę, że powinna wziąć pigułkę. Gdy przeszukała torbę, zorientowała się, że najwyraźniej musiała zostawić je w domu. Może niektórym wydawało się śmieszne, że dziewica brała środki antykoncepcyjne, ale razem z Pixie wolały się ustrzec od błędu. Ich matki już pokazały, jak można pogmatwać sobie życie lekkomyślnością. Nie zamierzały podobnie ryzykować.

Oczywiście kilka lat wcześniej Holly podchodziła do tematu o wiele bardziej romantycznie. Miała nadzieję, że trafi na mężczyznę, którego zapragnie tak mocno, że warto

było wcześniej zabezpieczyć się przed ewentualnymi konsekwencjami niepohamowanego uczucia. Ale nigdy nie spotkała kogoś takiego. Choć przecież ciągle miała prawo mieć nadzieję, nieprawdaż?

Vito podświadomie oczekiwał, że Holly pojawi się wymalowana, sztuczna i wystrojona, więc gdy zobaczył ją z rozpuszczonymi włosami i twarzą nietkniętą makijażem, w samym swetrze, sięgającym jej do kolan i na bosaka, o mało się nie roześmiał. Czuł ulgę, bo nie musiał przed nią uciekać. Dotąd żadna kobieta nie włożyła mniej wysiłku w to, by wydać mu się pociągająca. Jeszcze zanim się zaręczył, kobiety często na niego polowały. Musiał się więc nauczyć trzymać je na dystans.

Holly wpatrywała się zachwycona w szeroki uśmiech, który rozjaśnił surową twarz Vita. Jej serce odpowiedziało gwałtownym biciem.

– Czy chciałbyś, żebym przygotowała coś do jedzenia?

– Nie dzięki. Jadłem, zanim się zjawiłaś.

– Nie będzie ci więc przeszkadzać, jeśli ja coś zjem? Przygotuję sobie kolację – wyjaśniła, przechodząc do kuchni.

Nawet nie próbuje mnie zabawiać, zorientował się Vito, pozytywnie zaskoczony jej obojętnością. Od kiedy stał się taki arogancki, że oczekiwał, że każda kobieta, którą spotka, będzie go zabawiać? Choć to chyba wcale nie była arogancja. Był bogaty jak mityczny król Midas i wiedział, że to było głównym powodem powodzenia, jakie miał u kobiet.

Nalał Holly jeszcze jeden kieliszek wina i zaniósł do kuchni. Sweter pięknie opinał jej krągłości.

– Czy masz chłopaka? – spytał, zanim zdążył się zastanowić. Jego uwaga pochłonięta była kształtami, kryjącymi się pod swetrem.

– Nie. Już nie – wyjaśniła krótko. – A ty?

– Też już nie – wyznał zgodnie z prawdą, podając jej kieliszek. – Rozstaliście się?

– Przyłapałam go, jak uprawiał seks ze swoją recepcjonistką na biurku, podczas przerwy na lunch – powiedziała, zanim zdążyła się zastanowić, czy mogła powiedzieć coś mniej upokarzającego. Ale gdy patrzyła na Vita, traciła resztki rozsądku i już zupełnie nie wiedziała, co mówi.

ROZDZIAŁ TRZECI

Vito miał ogromną ochotę wybuchnąć śmiechem na to szczere wyznanie, ale nie chciał ranić jej uczuć. Zarumieniła się, jakby się zorientowała, że nierozważnie wyznała mu prawdę.

– Przykra sprawa. Co zrobiłaś?

– Powiedziałam krótko, co o nim myślę, i wyszłam – odpowiedziała, unosząc dumnie podbródek, a w szafirowych oczach zalśniły ostrzegawcze błyski na wspomnienie tej sceny. – Nienawidzę kłamców i oszustów.

– Mnie nigdy coś podobnego się nie zdarzyło. Zbyt jestem zajęty pracą – przyznał Vito, zadowolony, że Holly nie miała pojęcia, jaki skandal towarzyszył jego ucieczce z Florencji. Za długo przebywał w towarzystwie ludzi, którzy zbyt się go bali, by coś powiedzieć wprost, co nie przeszkadzało im plotkować po kątach. Anonimowość nagle okazała się błogosławieństwem. Nareszcie mógł się zrelaksować.

– Dlaczego postanowiłeś spędzić tu święta? Sam? – spytała Holly, kończąc swój drugi kieliszek. Nigdy w życiu nie piła czegoś tak niebiańskiego. Miała wrażenie, że czuje zapach fiołków!

– Potrzebowałem odpocząć od pracy. I od ludzi.

Czuł się niezwykle rozkojarzony. Granatowy kolor swetra podkreślał błękit jej oczu. Zastanawiał się, jak to robiła, żeby wyglądać pociągająco w za dużym swetrze, niczym

owinięta w koc. Na czym polegał jej sekret? Choć odpowiedź po prostu rzucała się w oczy. Kobiece kształty, cudowne oczy i burza gęstych włosów. Była też tak szczera jak nikt. Niewielu odważyłoby się na taką otwartość.

– Czemu mi się przyglądasz? – spytała, odwracając się od piekarnika, który zamknęła i nastawiła temperaturę pieczenia. Wyprostowała się, jakby się spodziewała jakiegoś krytycznego komentarza z jego strony.

– Naprawdę? Przepraszam, nie chciałem cię krępować.

Wrócił do salonu i włączył grę na komputerze. Po chwili Holly dołączyła do niego z talerzem wypełnionym smakołykami.

– Pomyślałem, że możemy się trochę rozerwać. Chyba że wolisz oglądać telewizję...

– Ależ nie! – Tę grę wojenną akurat dobrze znała. Często grywała w nią z braćmi. – Zamierzam cię pokonać – ostrzegła.

– Umiesz w to grać? – Spojrzał na nią zaskoczony.

– Oczywiście. Musiałam się nauczyć, żeby bracia w rodzinach zastępczych mnie zaakceptowali – wyznała przebiegle.

– *Dio mio*... W ilu rodzinach byłaś?

– Nigdy nie liczyłam, ale sporo ich było. Jak tylko się gdzieś zdążyłam zadomowić, moja matka chciała, żebym do niej wróciła. Więc wracałam na kilka miesięcy. A potem znowu...

– Twoja matka cię oddała? – spytał zdziwiony.

– Po prostu nie bardzo sobie radziła z wychowywaniem dzieci – odpowiedziała, starając się nie zdradzać żadnych szczegółów ani emocji.

– A twój ojciec?

– Nie wiem, kim jest. Nigdy go nie spotkałam.

Vito dorastał przekonany, że miał wyjątkowo trudne życie z despotycznym dziadkiem i toksycznymi rodzicami jako jedynak, na którego barkach spoczywały ciężkie, rodowe obowiązki. Ale to, co usłyszał od Holly, pozwoliło mu spojrzeć na swoje dzieciństwo z innej perspektywy. Dorastał w poczuciu bezpieczeństwa, miłości i bezwarunkowego oddania. A ta dziewczyna, pozbawiona tego wszystkiego, nawet się nie skarżyła, pomyślał z uznaniem.

Holly nie mogła oderwać od niego wzroku. Czuła się jak nastolatka, która nie jest w stanie zapanować nad swoimi emocjami. Ciało tego mężczyzny działało na nią jak magnes.

– Gotowa? Ustawię na dziesięć minut – zaproponował, wątpiąc, czy da radę grać tak długo.

Na szczęście Holly nawet nie musiała się zastanawiać, co zrobić, żeby wygrać. W dzieciństwie zawsze był to jej sposób ucieczki przed rzeczywistością i szybko nabyła takie umiejętności, że nikt nie był w stanie jej pokonać. Zanim Vito się zorientował, pozbawiła go całej broni i rezerw „życia”.

– Jesteś bardzo szybka – musiał przyznać, z jeszcze większym podziwem. Nie mógł sobie wyobrazić, żeby jakaś kobieta, mogąc z nim wygrać, nie oddała mu tej

przyjemności w nadziei, że może na tym skorzystać. Zresztą chyba nie znał żadnej, która umiałaby w to grać.

– Lata praktyki – zaśmiała się.

– A w nagrodę... – Vito zawiesił głos, rozkoszując się spontanicznym wyrazem radosnego oczekiwania, malującym się na jej twarzy – możesz wyjąć i ubrać choinkę!

– Naprawdę? – wykrzyknęła ucieszona jak dziecko.

– Owszem – przyznał, wkładając sobie do ust jedną z jej apetycznie wyglądających kanapeczek. – Masz może więcej?

– Przygotuję, zanim zabiorę się za choinkę – obiecała radośnie.

Doprawdy, nie trzeba było wiele, by ją uszczęśliwić.

– Dlaczego święta są dla ciebie takie ważne?

– Nie miałam ich, gdy byłam dzieckiem – przyznała.

– Jak można nie mieć świąt?

– Mama ich nie obchodziła. Nie było ani choinki, ani prezentów. Zupełnie nic. Dopóki nie trafiłam do rodziny zastępczej.

– A jak to się stało?

Holly zawahała się.

– To bardzo osobiste pytanie.

– Tylko tak pytam. Nigdy nie spotkałem nikogo, kto był w rodzinie zastępczej.

– Gdy miałam sześć lat, mama nie wracała przez trzy dni. Zapukałam do sąsiadki, bo byłam głodna, a ona zadzwoniła na policję.

Vito nie mógł uwierzyć w to, co właśnie usłyszał.

– Mama zostawiła cię samą?

– Tak, ale pewnie prędzej czy później by wróciła. Zawsze wracała. – Nie czekając dłużej, Holly wybiegła do kuchni, by wyjąć ciasteczka z piekarnika.

Gdy wróciła, bez słowa podała mu talerz z cudownie pachnącymi ciasteczkami domowej roboty i zaczęła układać światełka na małej choince.

– Ile masz lat? – spytał.

– Kończę dwadzieścia cztery... jutro.

– A więc urodziłaś się w Boże Narodzenie.

– Teraz twoja kolej. Powiedz mi coś o sobie – poprosiła. Wszystko w tym mężczyźnie ją fascynowało.

Powinien być przygotowany, że go o to spyta. A ponieważ odpowiadała mu tak szczerze na bardzo osobiste pytania, powinien się zrewanżować. Odetchnął głęboko, starając się rozluźnić spięte ramiona.

– Jestem jedynakiem. Moi rodzice raczej się nie dobrali. Te kilka dni świąt, kiedy mój ojciec musiał odgrywać rolę głowy rodziny, były zawsze bardzo stresujące. Nienawidził być zmuszany do czegokolwiek, a tak właśnie podchodził do spędzania świąt ze mną i z mamą.

– Dlaczego się nie rozstali? – Holly szczerze mu współczuła. Taki piękny mężczyzna. I wyrafinowany. A okazało się, że i jego dzieciństwo nie było szczęśliwe.

– Moja matka została wychowana w przekonaniu, że rozwód jest czymś złym. A poza tym szczerze kochała

mojego ojca. Zawsze była niesamowicie lojalna wobec tych, których kochała.

Nigdy wcześniej z nikim o tym nie rozmawiał. Nauczono go kodeksu dyskrecji i cierpienia w ciszy, którego przestrzegała też jego matka. Nawet jeśli wszystko się waliło, pozory musiały być zachowane.

– To musiało być dla ciebie bardzo trudne – zauważyła, patrząc na niego ze współczuciem.

Nie miał wrażenia, że tego właśnie powinien oczekiwać. A jednak ogarnęła go przedziwna błogość. Wstał z kanapy, zupełnie jakby był przywiązany do sznura, za który pociągnęła, podszedł do niej i wziął ją w ramiona. W żadnym momencie, w żadnym z tych ruchów nie rozpoznał świadomej decyzji. To był instynkt. Czysty instynkt, by znaleźć się blisko Holly.

Przyciągnął ją do siebie, spojrzał w przepastnie błękitne oczy i po prostu pocałował.

Holly nie ruszyła się z miejsca. Nie miała pojęcia, co powinna zrobić. Była jak w malignie. Z jednej strony słyszała, jak podświadomość każe jej wyrwać się z jego ramion i uciekać. Ale drugi głos zachęcał ją, by pozostała i przekonała się, co będzie dalej. Usta Vita drażniły jej wargi delikatnym dotykiem, sprawiając, że szalała z pożądania. A gdy język delikatnie wsunął się do środka, bezwiednie wydała z siebie jęk, oddając się pocałunkowi bez pamięci.

Nigdy nie czuła czegoś podobnego. Żaden mężczyzna jeszcze tak jej nie całował. Całe ciało drżało, i gdyby nie

silne ramiona Vita, nie była pewna, czy mogłaby się utrzymać na nogach. Po raz pierwszy czuła wszechogarniające ciepło. Czuła się bezpieczna i szczęśliwa.

Vito uniósł głowę i spojrzał na nią pociemniałymi oczami.

– Pragnę cię – wyszeptał.

– Pragnę cię – powtórzyła, wiedząc, że po raz pierwszy w życiu poczuła prawdziwą potrzebę, by to powiedzieć.

Przez te wszystkie lata, gdy myślała o seksie, wyobrażała sobie, że jest to po prostu część związku, ale nigdy nie czuła, żeby ją to szczególnie pociągało. Tym razem miała wrażenie, że ciało nie należy już do niej. Dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo się myliła. Zrozumiała to w ramionach Vita. Po raz pierwszy pragnęła czegoś więcej niż tylko pocałunków. To było oszałamiające.

Patrząc mu prosto w oczy, wspięła się na palce, by znów sięgnąć do jego ust. Tak bardzo pragnęła poczuć go blisko. To było teraz najważniejsze. A więc o to tyle krzyku, pomyślała radośnie, czując tę nieodpartą potrzebę jego ciała na swoim, jak najbliżej.

Vito jednym ruchem uwolnił ją od swetra i wpatrywał się w nią oczarowany, rysując dłońmi jej kształty.

– Masz absolutnie wspaniałe ciało, *gioia mia*.

Holly zarumieniła się, bo zwykle krępowała się nagości, ale Vito patrzył na nią z uwielbieniem, niczym na dzieło sztuki. Wtedy poczuła, że nie ma się czego wstydzić. Jego pieszczoty rozpalały ją coraz bardziej, a pragnienie narastało, natarczywe i domagające się spełnienia.

– Pocałuj mnie – zażądała, drżąc pod dotykiem jego dłoni w najintymniejszych miejscach swego ciała. I nagle to się stało. Podniecenie osiągnęło kulminację w wybuchowej odpowiedzi na jego delikatny dotyk i język, domagający się coraz głębszego pocałunku.

W tej namiętności nie było miejsca na ani jedną rozsądną myśl, jak zawsze to sobie wyobrażała. Ale to nie był tylko piękny sen. To, co czuła, było o wiele bardziej pierwotne i dzikie, niż oczekiwała. Sposób, w jaki oddała mu kontrolę nad sobą, całkowicie ją zaskoczył.

Vito szybkimi ruchami pozbył się ubrania, a Holly wpatrywała się w jego piękne, niczym wyrzeźbione, opalone ciało i pieściła je z zachwytem.

– Nie mam prezerwatyw – powiedział w nagłej frustracji. – Ale kilka tygodni temu robiłem wszystkie testy i jestem zdrowy.

– Biorę pigułkę – odpowiedziała, wiedząc, że taki błahy powód nie może im przeszkodzić. Czuła, że wszystko jest dobrze. Doskonale. Dokładnie tak, jak powinno być.

Vito chwycił jej biodra i pchnął zdecydowanie, do samej głębi. Chwilowy ból ją zaskoczył i przygryzła wargę, chowając głowę w jego ramionach.

– Jesteś taka cudowna – wyszeptał. A po chwili silne spełnienie pociągnęło ich oboje na szczyty rozkoszy.

Leżąc obok niej, Vito zauważył nagle krew na jej udach.

– *Maledizione*... czy ty krwawisz? Sprawiłem ci ból? Dlaczego mnie nie zatrzymałaś?

Brutalnie przywrócona do rzeczywistości Holly starała się zbagatelizować sprawę.

– Wszystko w porządku..

– Nie, wcale nie, widzę przecież. Coś jest nie tak.

– Naprawdę, wszystko jest w porządku. Nie sprawiłeś mi bólu. To znaczy... byłam dziewicą, więc to normalne...

– Dziewicą?! – wykrzyknął Vito z niedowierzaniem. – Byłaś dziewicą?

– To przecież nic takiego – wymamrotała Holly, odszukując sweter i zakładając go na siebie.

– Jak możesz tak mówić? – Spojrzał na nią z wyrzutem i także zaczął się ubierać.

Holly, zarumieniona i zakłopotana, patrzyła na niego niepewnie.

– Może dla mnie to coś znaczy, ale przecież to ciebie nie dotyczy.

– Tak sądzisz? – spytał z wściekłością.

– Owszem. – Holly była przerażona jego narastającym gniewem. To była ostatnia rzecz, jakiej się po nim spodziewała w tej sytuacji.

– Powinnaś była mnie uprzedzić. Dlaczego tego nie zrobiłaś?

– Bo przecież to moja sprawa. – Trzymała się wiernie swojej wersji.

– Nie uprawiałaś seksu sama ze sobą! Trzeba się dzielić takimi rzeczami z partnerem.

– Teraz będę już wiedziała – odparła pokornie, wstając i kierując się w stronę łazienki.

– Mam wrażenie, jakbym cię wykorzystał – przyznał niechętnie.

– Nonsens. – Holly odwróciła się i spojrzała na niego. – Nie jestem dzieckiem. Moje ciało, mój wybór.

Vito wciąż starał się dojść do siebie po tym, co przed chwilą usłyszał. Była taka niewinna. Nie powiedział jej, kim naprawdę jest. Z jego doświadczeniem trudno mu było uwierzyć w takie zbiegi okoliczności jak ich przypadkowe spotkanie. Natychmiast zaczął się zastanawiać, czy to on przypadkiem nie został oszukany i wmanipulowany wbrew sobie. Ale widząc jej szczere zakłopotanie i smutek, wyrzucał sobie, że potraktował ją jak jakąś tanią aktorkę.

– Przepraszam cię. To mnie zaskoczyło i dlatego tak zareagowałem. Oczywiście, to twój wybór.

– Naprawdę nie pomyślałam, że powinnam ci o tym wcześniej powiedzieć. Zresztą nawet gdybym wiedziała, że tak trzeba, i tak pewnie byłoby to dla mnie zbyt krępujące.

– Poniosło nas – przyznał pojednawczo, wstał i wziął ją w ramiona. Dla Holly była to najpiękniejsza rzecz na świecie. Czuła się upojona jego bezpiecznym ciepłem. – Powinienem był ci też powiedzieć, że to było naprawdę... coś cudownego.

– Tylko tak mówisz – wymamrotała.

– Nie. To naprawdę było niezwykłe, *cara mia*.

Cudowne? Niezwykłe? Czy to było tylko takie dżentelmeńskie kłamstwo? Czy mężczyźni zawsze tak mówią? Vito wprowadził ją do przestronnej sypialni, o wiele większej, niż oczekiwała.

– Ty pierwsza – zaproponował, otwierając drzwi do przylegającej łazienki. – Chyba że wolisz, żebym do ciebie dołączył?

– Chyba nie jestem na to jeszcze gotowa – odparła nieśmiało.

Vito uśmiechnął się i ponownie sięgnął do jej ust. Ich smak był upajający.

– Zapytam ponownie rano – ostrzegł ją żartobliwie.

Uwagę Holly przyciągnęło ogromne łóżko.

– Czy będziemy dzielić sypialnię?

– Jest tylko jedna. Wolałabyś, żebym się przeniósł na dół na kanapę?

– Nie – wyszeptała, nie poznając samej siebie. Wiedziała tylko, że nie chciała, by spał na dole, z dala od niej. To po prostu nie było właściwe.

Rozkoszowała się ciepłym prysznicem, mało się przejmując jak na kobietę, która miała tak żelazne zasady moralne. Ale kochać się z Vitem było czymś tak naturalnym, tak właściwym... to nie mogło być złe. Przecież oboje są wolni i nikogo w ten sposób nie ranią. Może właśnie powinna dać się ponieść emocjom, dla odmiany, a nie wszystko skrupulatnie planować i wiecznie czekać na tę właściwą chwilę. Dlaczego, u licha, to ona czuła się winna, myśląc o swoim byłym, podczas gdy to przecież Richie ją zdradził! Przecież nawet nie była w nim zakochana. Spotykała się z nim dopiero od kilku tygodni i nawet jeśli to zawsze on musiał być w centrum uwagi, mile spędzało się

z nim czas. Ale oczywiście nie mógł się równać z Vitem. Pod żadnym względem.

Ten Włoch przekraczał nawet jej najśmielsze marzenia. Rozkosz, jaką z nim przeżyła, najlepiej o tym świadczyła. Oczywiście, nie mogła oczekiwać niczego więcej, uświadomiła sobie, starając się zatrzeć ukłucie bólu. Nie może być mowy o żadnym związku. To, co im się przytrafiło, było ucieczką od prawdziwego życia. Wzajemne pożądanie ujawniło się niespodziewanie, bo znaleźli się w tym wiejskim domku, odcięci od świata. Nie jest chyba na tyle głupia, by wyobrażać sobie nie wiadomo co, prawda?

Owinęła się miękkim ręcznikiem i weszła do sypialni. Vito, także owinięty ręcznikiem, wycierał wilgotne włosy.

– Wziąłem prysznic na dole.

– Chyba ja powinnam... to w końcu twój pokój – zauważyła skrępowana.

Vito dojrzał niepewność w błękitnych oczach i wiedział, że to jego wina. Holly w niczym nie przypominała kobiet, do jakich był przyzwyczajony. A mimo to na samym początku ocenił ją właśnie według takich cynicznych standardów. Domyślał się, że byłaby zszokowana, gdyby odkryła, jaki skandal towarzyszył jego ucieczce z Italii. Podważał jej niewinność, a tymczasem ona oddała mu się bez wahania. Podszedł do Holly i wziął ją w ramiona, mając nadzieję na odbudowanie mostu porozumienia między nimi.

– Dzisiejszej nocy to jest nasz pokój. Chodźmy do łóżka...

Przez jedną sekundę w głowie Holly pojawiła się myśl, by powiedzieć „nie” i uciec na kanapę. Nawet jeśli raz złamała

swoje zasady, nie oznaczało to automatycznej wymówki, żeby robić to nadal. Miała pełne prawo wybrać kanapę, ale samotność w łóżku nie była tym, czego chciała i czego teraz właśnie potrzebowała. Pragnęła być z Vitem i jak najlepiej wykorzystać te krótkie chwile, jakie mieli dla siebie. Była też wystarczająco bystra, by się zorientować, że to nawet lepiej. Rozstaną się jutro i dzięki temu nie będzie miała czasu, żeby zakochać się w nim jak beznadziejna idiotka. To byłoby nieskończenie, niewybaczalnie głupie. I chociaż mogła być sentymentalna, nie była pozbawiona rozumu.

Spojrzała na Vita i zakręciło jej się w głowie. Był taki piękny. Tej nocy należał tylko do niej.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Świtało już, gdy Holly wstała i poszła wziąć prysznic. Skrzywiła się, widząc swoje odbicie w lustrze. Włosy miała potargane. Jej wargi były nabrzmiałe od pocałunków, a gdy weszła do kabiny, miała wrażenie, że boli ją każdy mięsień, jakby porządnie wypociła się na siłowni.

Tyle że żadne ćwiczenia nie mogły się równać z rytmem, jaki narzucił jej Vito Sorrentino. Był nienasycony i sprawił, że i ona za każdym razem pragnęła go coraz bardziej. W te kilka godzin dowiedziała się o sobie więcej niż przez ostatnich kilka lat. Teraz już chyba seks nie ma przede mną żadnych tajemnic, pomyślała, uśmiechając się bezwiednie.

Vito, chodząca męska doskonałość, leżał na łóżku zupełnie nagi, podpierając się łokciem, gdy wróciła do sypialni.

– Zastanawiałem się, gdzie zniknęłaś.

– W łazience – wyszeptała, kładąc się i przykrywając miękką kołdrą. Sięgnął po nią, w półśnie, swoim silnym ramieniem, i przyciągnął do siebie. Zadrżała, czując jego gorąco i twardy dowód pożądania. – Śpij jeszcze – polecił miękko, choć najchętniej zrobiłby coś zupełnie innego. Co, u licha, było z nim nie tak? Kochał się z nią przynajmniej siedem razy i znów miał ochotę. To była jej pierwsza noc. Na pewno wszystko ją boli, stwierdził, wymyślając sobie od

egoistów. Gdy tylko zorientował się, że usnęła, wstał i ubrał się bezszelestnie.

To, co się stało w nocy, nie było dla niego czymś zwyczajnym. Od wielu lat już nie zdarzyła mu się podobna przygodna, a żadna z tych poprzednich nie była czymś wartym zapamiętania. Seks to tylko seks, chwilowe rozładowanie i przyjemność. Podchodził do tego pragmatycznie. Pożądanie nigdy nie przejęło nad nim kontroli, zresztą nigdy by na to nie pozwolił. Ale też nigdy wcześniej nie trafił na kobietę, której pragnąłby tak mocno i nieustannie jak Holly. Wciąż tak samo, nawet po kilku godzinach seksu. Co się dzieje? To chyba nie było normalne, pożądać kobiety do tego stopnia? To już podpadało pod niezdrową obsesję. Na szczęście wkrótce ich czas razem się skończy, pomyślał ponuro.

Tymczasem jednak było Boże Narodzenie i urodziny Holly, a on nie miał dla niej żadnego prezentu. Było mu z tym nieswojo. Był tak przyzwyczajony do obdarowywania podarunkami i wysokich oczekiwań, jakie musiał spełniać pod tym względem, że postanowił jakoś wybrnąć z sytuacji. Postara się, by ten dzień zaczął się dla niej miło, i poda jej śniadanie do łóżka. Co prawda nie umiał gotować, ale to pewnie nic trudnego przygotować sok pomarańczowy i tosty z szynką i serem, prawda?

Holly zamrugała gwałtownie, nie wierząc własnym oczom. Piękny Apollo, ze skąpą przepaską na biodrach, właśnie serwował jej śniadanie do łóżka. Musiała trafić do raju.

– Są dla mnie? – spytała, wpatrując się z zachwytem w bosko pachnące tosty.

– To twoje urodziny. Przynajmniej tyle mogłem zrobić.

Holly starała się nie patrzeć na Vita jak na ósmy cud świata, ale dla niej właśnie się nim stał. Nikt wcześniej nie podał jej śniadania do łóżka, nawet gdy była chora. To był luksus, którego nawet nie próbowała sobie wyobrażać.

Tosty smakowały niebiańsko, a usłużny włoski kochanek, podający owoce wprost do ust, sprawiał, że czuła się jak w baśni. Przypomniała sobie wszystko, co razem robili tej nocy. Sądziła, że będzie zawstydzona, ale nie było takiej możliwości. Jedno spojrzenie na Vita i znów rozpływała się w zachwytach bez cienia skruchy.

– Bardzo ci dziękuję – powiedziała wzruszona.

– To nic takiego. Prawdę mówiąc, sam jestem zaskoczony efektem. Nie umiem gotować – przyznał.

– Liczą się intencje. Jest mi ogromnie miło, że o mnie pomyślałeś.

Vito odstawił tacę na podłogę i jednym ruchem wskoczył pod kołdrę. Dotyk jego ust na nagiej skórze doprowadzał ją do szaleństwa.

– Chyba powinnam wstać i przygotować coś na obiad – zaproponowała.

– Jest na to za wcześnie, *bellezza mia* – wyszeptał.

– Vito... – jęknęła, czując, że znów płonie jak pochodnia. Zamknął jej usta głębokim pocałunkiem, a ona bezwiednie owinęła jego biodra swoimi udami.

– Nie musisz nic mówić. Wiemy o sobie już wszystko, co powinniśmy.

– Nie wiem nawet, czym się zajmujesz.

– Interesami. A ty?

– Jestem kelnerką... to znaczy, mam też plany... chciałabym być projektantką wnętrz, ale to bardziej w sferze marzeń niż możliwości.

– Trzeba ciężko pracować, by przekuć marzenia w rzeczywistość.

– Zawsze ciężko pracowałam – uśmiechnęła się – ale czasem potrzeba więcej niż ciężkiej pracy. Szczęścia, pieniędzy i znajomości, by odnieść sukces.

– Nasza rozmowa robi się już zbyt poważna – zaprotestował, bo złapał się na tym, że właśnie chciał zaoferować jej pomoc.

– Masz rację. Trzymajmy się z dala od prawdziwego świata – przyznała, dotykając z zachwytem jego cudnego ciała.

Wiadomość, że była kelnerką, na pewno była zbyt bolesnym zderzeniem z rzeczywistością dla Vita, bo jeszcze bardziej uwidaczniała różnicę statusu społecznego między nimi. Jego ubranie czy jakość jedzenia w lodówce wskazywały, że Vito pochodził z bardzo uprzywilejowanych kręgów społecznych. Tutaj, w domku zasypanym śniegiem, gdzieś pośród niezmierzonych przestrzeni angielskich wsi, nie miało to większego znaczenia. Ale gdy tylko opuszczą te mury, sytuacja zmieni się diametralnie.

− Wciąż cię pragnę – przyznał Vito, delikatnie pieszcząc językiem jej nagą skórę.

Serce zadrżało jej z niepokoju. Rzeczywistość wdzierała się w tę piękną baśń i nie pozwalała na beztroski powrót do intymności, jaki jej proponował.

– Nie mogę – wyszeptała cicho.

− Może więc później – zaproponował niezrażony. – Tymczasem jest mnóstwo innych ciekawych rzeczy, którymi możemy się zająć, *gioia mia.*

− Jesteś bezwstydny – zaśmiała się Holly, kryjąc twarz w jego ramieniu.

− Dlaczego miałbym nie być? Jesteś naprawdę wyjątkowa. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego wciąż byłaś dziewicą.

− Obiecałam sobie, gdy byłam jeszcze bardzo młoda, że... poczekam. To wydawało się właściwe. Dorosnąć najpierw i podjąć tę decyzję z pełną świadomością – westchnęła. – A potem okazało się, że stało się to dla mnie ciężarem. W relacjach, w których byłam, nie mogłam być sobą.

− Ale dlaczego ja? – spytał, patrząc na nią zaskoczony. – Dlaczego wybrałaś mnie?

− Może dlatego, że pozwoliłeś mi ubrać choinkę – zażartowała, bo było przecież zbyt wiele powodów, dlaczego się na to zdecydowała, a praktycznie o żadnym z nich nie mogła mu powiedzieć. Nie było dobrego sposobu, by zdradzić mężczyźnie, że jest dla niej niczym królewicz z bajki. Na pewno wtedy zacząłby sobie wyobrażać, że jej uczucia są o wiele bardziej głębokie, niż powinny być w tej sytuacji. – A może dlatego − zaczęła, przytulając się do

niego i pieszcząc go dłonią, najintymniejszym z gestów – że traktujesz mnie, jakbym była najwspanialszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałeś, nawet jeśli jestem zupełnie zwyczajna. Ale może na tym polega twój czar. Może tak traktujesz wszystkie kobiety.

– Nie. Nigdy nie spotkałem kobiety, przy której czułbym się tak, jak się czuję przy tobie.

Vito zaniepokoił się nie na żarty, gdy zdał sobie sprawę, jak prawdziwe jest to, co przed chwilą wyznał. Naprawdę nigdy wcześniej nie czuł się tak wolny i zrelaksowany przy żadnej kobiecie. Ani razu nie pomyślał o męczącym skandalu, który pozostawił za sobą we Włoszech. Poza tym Holly była zupełnie inna, bo po raz pierwszy był z kobietą, która nie miała pojęcia, kim jest albo co sobą reprezentuje. Wiedział więc, że nie patrzy na niego jak na portfel wypchany pieniędzmi albo zasobne konto w banku. Przy niej był „tylko” mężczyzną i ogromnie mu się to podobało.

Holly, widząc, jak reagował, pieściła go z coraz większą radością. Jej największą potrzebą, tu i teraz, było sprawiać mu przyjemność. Nie mogła tego zrozumieć. Czy nie powinna być bardziej samolubna? Usłyszała, jak oddycha z coraz większym trudem. Próbuję seksem odwrócić jego uwagę, pomyślała z poczuciem winy. Nie chciała, by myślał o niej jak o kelnerce albo o tych innych rzeczach, które dzieliły ich w normalnym świecie. A jego reakcja na pieszczoty przepełniała ją niesamowitym poczuciem władzy.

Dotyk jej ust i dłoni były niebiańską rozkoszą dla Vita. Ostrzegł ją, że jeśli nie przestanie, to może spotkać ją to

samo, ale roześmiała się tylko perliście w radosnym oczekiwaniu. Już po chwili wstrząsnęły nimi kolejne fale gwałtownej rozkoszy, zanim ponownie zapadli w spokojny sen.

Holly spojrzała na Vita, śpiącego spokojnie. Wstała bezszelestnie i poszła wziąć prysznic. Potem ubrała się w jedyną sukienkę, jaką spakowała i wysuszyła włosy. Gdy zeszła na dół, nastawiła radio, gdzie nadawali kolędy i zaczęła przygotowywać obiad. Nie mogła uwierzyć, że jeszcze wczoraj o tej porze nie miała pojęcia, że istnieje ktoś taki jak Vito Sorrentino.

Wstyd i zakłopotanie, których skutecznie unikała do tej pory, przyparły nagle zmasowany atak na jej moralną postawę. Złamała swoje wszystkie zasady. I po co? Dla przygody na jedną noc z mężczyzną, którego nigdy więcej już nie spotka? Jak mogła być z tego dumna? Ale czy lepiej by było, gdyby straciła dziewictwo z takim kłamliwym oszustem jak Ritchie? Na pewno nie. A w każdym razie i tak było za późno na wyrzuty sumienia, stwierdziła gorzko. Co się stało, to się nie odstanie. Powinna iść dalej i nie torturować się czymś, czego nie mogła cofnąć. A może to te dwa kieliszki wina wpłynęły na to, że straciła nad sobą kontrolę? Przestań, przestań już, nakazała sobie, przestań już do tego wracać.

Vito zszedł na dół, gdy nakrywała do stołu.

– Powinnaś była mnie obudzić.

– To ty wstałeś wcześniej, by przygotować dla mnie śniadanie – odpowiedziała z uśmiechem. – Jesteś głodny?

– Głodny ciebie – zażartował Vito, podchodząc i obejmując ją.

– Sucharów nie potrzeba do obiadu – odpowiedziała żartem, śmiejąc się.

Vito pocałował ją namiętnie, a Holly poczuła znów, jak po jej ciele rozchodzą się gorące prądy pożądania. Zadrżała, ustępując przed siłą, z jaką na nią działał. Najintymniejsze i najbardziej wrażliwe miejsca na ciele znów domagały się jego pieszczot. Potrzebowała ogromnej siły woli, by jednak odsunąć się od niego. Nagle utrata kontroli nad własnymi zmysłami wydała jej się niebezpieczna.

– Powinniśmy zjeść, zanim wystygnie – zachęcała prozaicznie.

– Otworzę butelkę wina.

– To mieszkanie jest świetnie wyposażone – zauważyła, gdy sięgnął do specjalnej, wypełnionej wybornymi winami lodówki, która utrzymywała je w odpowiedniej temperaturze.

– Właściciel ceni sobie komfort.

– To twój przyjaciel?

– Chodziliśmy razem do szkoły. Było z niego niezłe ziółko – uśmiechnął się Vito. – Zawsze pakowałem się przez niego w kłopoty. Ale pokazał mi też, jak można cieszyć się życiem.

– To tak jak Pixie, moja najbliższa przyjaciółka.

– Świetnie gotujesz – skomentował Vito, smakując odpowiednio doprawiony sos.

– Moja przybrana matka Sylwia mnie nauczyła. Gotowanie zawsze mnie odprężało.

– Ja zwykle jadam na mieście. To pozwala oszczędzać czas.

– Dla mnie to jak smakowanie życia. A przede wszystkim dodawanie mu własnych ulubionych smaków. Na tym nie ma co oszczędzać.

– Masz rację. Czasem za bardzo się spieszę w życiu – przyznał.

Gdy skończyli jeść i razem posprzątali ze stołu, Holly rozpaliła ogień w kominku i usiadła przed nim, nucąc kolędy.

– Wyjdę zaczerpnąć świeżego powietrza – stwierdził Vito. – Zaraz wracam.

Holly patrzyła przez okno, jak przedziera się przez wysoki śnieg. Rozczarowanie ściskało ją w gardle. Vito wolał być sam niż razem z nią. Nie poprosił, by wyszła się przejść razem z nim, ale niby dlaczego miałby to zrobić? Z grzeczności? Nie byli przecież parą w tradycyjnym rozumieniu tego słowa i nie musiał z nią spędzać czasu. Byli tylko dwójką dorosłych ludzi, którzy spędzili ze sobą noc. Dwójką bardzo różnych ludzi. Może za dużo mówiła. Może był już zmęczony jej towarzystwem i szukał chwili ciszy i spokoju. W końcu po to się tu znalazł.

Vito ze zdwojoną energią pokonywał kolejne zaspy, ciężko oddychając mroźnym powietrzem. Potrzebował chwili dla siebie. Poczuł ulgę, gdy Holly nie zapytała, czy może iść z nim. Był przyzwyczajony do samotności, a w towarzystwie tej radosnej dziewczyny i w tej całej świątecznej atmosferze czuł się coraz bardziej osaczony.

To nie była wina Holly, przyznał szczerze. Tyle że nawet niewyczerpane pokłady jej naiwnie dziecinnego optymizmu nie mogły przegnać złych wspomnień, które wciąż go nawiedzały. To w czasie świąt najlepiej widział, jak smutna i nieszczęśliwa jest jego matka. Cały jej entuzjazm nie był w stanie pokonać znudzenia ojca i jego niechęci do spędzania czasu z rodziną.

Nigdy tak naprawdę nie byli rodziną, przyznał z rozpaczą. Nie w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Jego ojciec nigdy go nie kochał, nigdy się nim nie interesował w najmniejszym choćby stopniu. Szczerze mówiąc, ojciec go chyba nawet nie lubił. Od swoich najmłodszych lat traktował go jak wroga, porównując do swojego znienawidzonego teścia.

– Jesteś tak dobry jak kasa fiskalna – pochwalił go z obrzydzeniem, gdy przynosił najlepsze oceny z matematyki. – Zupełnie jak twój dziadek!

Zaledwie kilka dni przed pośpiesznym wyjazdem do Anglii wydawało się, że ich relacja osiągnęła absolutne dno. Odwiedził ojca w szpitalu, gdzie dochodził do siebie po ostrym zawale, ale nawet to nie przygasiło jego złośliwego sarkazmu.

– Przyszedłeś cieszyć się z mojego upadku? Masz nadzieję, że niedługo już pociągnę, bo moje grzechy w końcu zagnają mnie do grobu? – pytał, wylewając na syna całą żółć.

Matka próbowała ich pogodzić, ale Vito musiał zrozumieć, że nie było już na to szans. Ojciec najwyraźniej

zazdrościł mu powodzenia w finansach i zaufania dziadka, który zawsze pilnował męża swojej córki, mając świadomość jego ekscesów. Vito nic nie mógł zrobić, by to się zmieniło. Było nawet gorzej, bo po śmierci dziadka to Vito przejął, zgodnie z testamentem, kontrolę nad finansami rodziców. Dziadek kazał mu przyrzec, że będzie bronił fortuny matki przed zakusami ojca, który mógł się starać wykorzystać jej miłość i łatwowierność. Ale to już ostatecznie pogrzebało możliwość na poprawę relacji.

Po raz pierwszy w życiu Vito zastanowił się, jakie byłyby relacje z jego własnym synem, gdyby takiego miał. Ale poczuł tylko mrożące przerażenie. Rodzinne doświadczenia nie zachęcały go do podjęcia tego odważnego kroku.

Holly właśnie skończyła przygotowywać ciasto na deser, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Była zaskoczona, gdy zobaczyła Billa ze swoim pojazdem do holowania, który uśmiechał się do niej szeroko i, życząc jej wesołych świąt, ucałował ją zamaszyście w oba policzki.

− Daj mi kluczyki od Klementyny, żebym mógł ją odholować do warsztatu.

− Ale dziś jest Boże Narodzenie! Nie myślałam... to znaczy, nie sądziłam, że...

− Nie chciałem robić ci próżnej nadziei, ale coś tak podejrzewałem, że i tak będę musiał dziś znaleźć się w tych okolicach. Stryj, który mieszka niedaleko, wyjechał z rodziną na święta i poprosił, żebym przyjechał nakarmić jego psy. Przy okazji wziąłem więc samochód do holowania.

– Bardzo ci dziękuję – powiedziała Holly, walcząc z rozczarowaniem i podając mu kluczyki, które znalazła w kieszeni płaszcza. – Czy mam pójść z tobą?

– Nie, wrócę po ciebie, gdy załaduję samochód. Odwiozę cię na pociąg do Londynu.

– W porządku. Przygotuję rzeczy.

Na drżących nogach wchodziła na górę do sypialni, by pozbierać swoje rzeczy. Wiedziała, że to kompletnie nierozsądne czuć rozczarowanie, że została wyratowana z opresji i będzie mogła wrócić bezpiecznie do domu. Może podświadomie miała nadzieję na jeszcze jedną noc z Vitem, ale los zadecydował inaczej. Prawdopodobnie jej nagły wyjazd to najlepsze, co się mogło zdarzyć po tej szalonej nocy, pomyślała z żalem. Nie będzie okazji na pełne skrępowania milczenie czy unikanie spojrzeń.

Wróciła do salonu i zaczęła pakować ozdoby świąteczne, mając nadzieję, że Vito wróci ze spaceru, zanim będzie musiała wyjść. Starała się usunąć wszelkie ślady swojej obecności. Choć oczywiście nie mogła nic zrobić z rozchodzącym się czekoladowym aromatem świątecznego ciasta z bakaliami. Zostawiła je dla Vita.

Nie chciała wracać sama do domu. Nie chciała wyjeżdżać bez Vita i świadomość tej głupiej nadziei przerażała ją coraz bardziej. Na pewno odetchnie z ulgą, jak się jej pozbędzie. To nie byłoby dobrze, gdyby Vito zobaczył te łzy rozczarowania w oczach. Mężczyźni nie lubili sentymentalnych panienek, a nie było nic gorszego niż kobieta, która zbyt się zaangażowała i nie chce się odczepić

po jednej wspólnej nocy. To była tylko przygoda na jedną noc, na to się pisał, na nic więcej – uświadamiała sobie gorzko. Nie składał żadnych obietnic ani nie roztaczał żadnych wizji przyszłości. Powinna opuścić ten dom z wysoko uniesioną głową i nie patrzeć wstecz.

Jeśli jednak Vito nie zdąży wrócić, to może powinna zostawić mu wiadomość? Po chwili wahania wyjęła kartkę z notesu i położyła na stole. Podziękowała mu za gościnność i na tym skończyły się jej kreatywne pomysły. Co jeszcze mogła napisać? Czy mieli sobie cokolwiek więcej do powiedzenia?

Ostatecznie zdecydowała się zostawić mu swój numer telefonu, na marginesie. Dlaczego nie? Przecież nie prosi go, by do niej zadzwonił. Po prostu daje mu taką możliwość, jeśli będzie chciał. Nie było w tym chyba nic złego, prawda? Zostawiła kartkę na stole opartą o cukiernicę i wyszła, bo usłyszała, że Bill podjeżdża.

Podała mu swoje rzeczy, które zapakował do samochodu, niepewnie rozglądając się dookoła, ale nigdzie nie było ani śladu Vita. Wsiadła do środka z narastającym żalem, doszła jednak do wniosku, że tak będzie lepiej. Oszczędzili sobie krępującej rozmowy na pożegnanie. W ten sposób żadne z nich nie musiało mówić tego, czego nie miało na myśli.

Vito wszedł do środka i zdziwił się, nie słysząc kolęd. Skierował kroki na górę, myśląc, że może Holly postanowiła wziąć kąpiel. Zaskoczyło go, że nie było już jej rzeczy. Dopiero wtedy, gdy zszedł na dół, zdał sobie sprawę, że

zniknęły też wszystkie świąteczne dekoracje. W kuchni znalazł tylko pachnące ciasto.

Nie mógł w to uwierzyć. Holly wyjechała. Jak to się stało? Gdy wyszedł na zewnątrz, zorientował się, że jej samochód został zabrany z drogi. A więc to koniec. Holly go zostawiła. No cóż, nigdy wcześniej nic podobnego mu się nie zdarzyło, pomyślał niemile zaskoczony. Przez całe życie kobiety uganiały się za nim, korzystając z najmniejszego pretekstu, by go do siebie przywiązać.

Ale czy chciał, aby i ona do niego przylgnęła? Vito musiał przyznać, że może, biorąc pod uwagę okoliczności, nagły wyjazd był najlepszym wyjściem, jakie się im mogło przytrafić. Co mógłby jej powiedzieć na pożegnanie? Że pomogła mu oderwać się od przykrej rzeczywistości? Że dzięki niej mógł przez chwilę być sobą? Teraz znów był sam i miał czas, by sobie to wszystko poukładać. I to powinno być dla niego najważniejsze...

– Kiedy już skończysz, możesz zrobić test! – krzyczała Pixie, przez zamknięte drzwi łazienki.

– Nie muszę robić testu – argumentowała Holly. – Przecież biorę pigułkę. Nie mogę być w ciąży.

– Kilka pigułek ominęłaś i przez pewien czas brałaś antybiotyki. Twoja szalona eskapada skończyła się poważną chorobą. Wiesz przecież, że antybiotyki mają wpływ na działanie pigułek antykoncepcyjnych.

– Tak naprawdę, to nie wiedziałam – przyznała Holly, pociągając jeszcze nosem. Katar nie chciał odpuścić. Dodatkowo, ostatnio poranne mdłości dawały jej się we

znaki. Czuła się okropnie. Zupełnie nie rozumiała, co się z nią dzieje.

– Nawet pigułka nie daje stuprocentowej pewności – stwierdziła Pixie, patrząc na Holly z niepokojem. – Wystarczy, że zostawię cię na kilka dni, a tu takie rzeczy...

– Nie mogę być w ciąży – powtórzyła Holly, wyjęła jednak test z opakowania i zaczęła czytać instrukcję.

– Spóźnia ci się okres. Od kilku dni rzygasz jak kot. No i urosły ci piersi. Przecież nie zatrułaś się świątecznym indykiem!

– No dobrze! Zrobię test. Ale nie ma takiej możliwości, żebym była w ciąży!

Kilka minut później usiadła na brzegu wanny z ciężkim westchnieniem. Pixie miała rację, a ona się myliła. Test wyszedł pozytywny. Otworzyła drzwi łazienki i wpadła w ramiona przyjaciółki, wybuchając płaczem.

– Pamiętasz, jak sobie obiecałyśmy, że dla nas nasze dzieci będą cennym darem? – uspokajała ją Pixie. – To dziecko jest darem i poradzimy sobie. Nie potrzebujemy mężczyzny.

– Ale jeszcze nawet nie umiem szydełkować! – łkała Holly, myśląc o swoich utraconych planach i marzeniach. Ogrom odpowiedzialności, jaki spadł na nią w tej chwili, ogromnie ją przerażał.

– To nic. Nie będziesz miała czasu na szydełkowanie – stwierdziła Pixie śmiertelnie poważnie.

Holly doskonale pamiętała ich rozmowy o idealnym, wymarzonym macierzyństwie. Obydwie urodziły się

niechciane i cierpiały porzucenie i zaniedbanie ze strony matek. Przysięgły sobie, że będą kochać i chronić swoje własne dzieci bez względu na okoliczności.

Nadszedł więc czas próby, pomyślała Holly z ciężkim sercem, pełnym żalu i współczucia. Jej dziecko nie urodzi się w idealnych okolicznościach, jak to sobie wymarzyła. Jej dziecko nie było planowane, ale na pewno nie jest niechciane. Będzie je kochać, walczyć o nie i jego bezpieczeństwo, a nawet jeśli będzie musiała robić to sama, to poradzi sobie.

– Gdyby tylko Vito zadzwonił. – Żałosne pragnienie pojawiło się na jej ustach, zanim zdążyła je powstrzymać. Zarumieniła się zakłopotana.

– Jego już dawno nie ma. Prawdę mówiąc, im dłużej się nad tym zastanawiam – stwierdziła Pixie – tym większe mam co do niego podejrzenia. Może nawet był żonaty?

– Nie! – zaprzeczyła ostro Holly, przerażona na samą myśl, że Vito mógłby ją okłamać.

– No więc co tam robił sam, w Boże Narodzenie? Może jakaś narzeczona wyrzuciła go z domu i nie miał się gdzie podziać?

– Nie pogrążaj mnie – błagała Holly. – Jesteś taką pesymistką. Nawet jeśli się ze mną nie skontaktował, to nie oznacza, że jest złym człowiekiem.

– Upił cię i wykorzystał. Nie oczekuj, że będę o nim dobrze myśleć.

– Nie byłam pijana!

– Nie wracajmy już do tego – westchnęła Pixie. – Spróbujmy go odnaleźć przez internet.

Szukały razem, wpisując nazwisko, jakie podał Holly, ale nie znalazły absolutnie nic. Holly wstydziła się przyznać przyjaciółce, że już wcześniej próbowała go znaleźć, ale bez powodzenia. Usiadła na łóżku zasmucona, przykrywając się kocem, i z niepokojem myślała o przyszłości.

– To naprawdę dziwne. Na pewno dobrze zapamiętałaś jego nazwisko? A może cię okłamał?

– Dlaczego miałby mi podawać fałszywe nazwisko? To bez sensu.

– Może nie chciał być rozpoznany. Pomyśl, czy to aż takie niemożliwe? Z jakiegoś powodu ukrył się na angielskiej wsi, z dala od ludzi.

Holly poddała się. Niewykluczone, że Pixie miała rację. Vito mógł jej nie podać swojego prawdziwego nazwiska. Jeśli tak było, to nie miała pojęcia dlaczego. Jedyne, co wiedziała, to że nie chciał mieć z nią więcej do czynienia. Gdyby było inaczej, zadzwoniłby do niej. W ciągu tych kilku ostatnich tygodni była smutna. Ale to przecież bez sensu. Nie powinna niczego oczekiwać. Spędzili niezwykłą noc i to wszystko. Jak mogła być tak naiwna i mieć nadzieję, że Vito będzie chciał czegoś więcej? Chwilowa przyjemność, baśniowa atmosfera, wszystko, razem z jej niewinnością, już przeminęło. A razem z tym proste, uporządkowane życie. Wiedziała bowiem, że nawet jeśli zaangażuje się w macierzyństwo całym sercem, będzie jej szalenie trudno wychować to dziecko w beztroskiej i radosnej atmosferze.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Czternaście miesięcy później

Holly zdusiła jęk, starając się wyprostować zbolałe plecy. Nienawidziła sortowania niesprzedanych gazet na nocnej zmianie w lokalnym supermarkecie. Choć to także oznaczało, że wkrótce będzie mogła wrócić do domu i przyglądać się Angelowi, jak słodko śpi.

Myśl o widoku słodkiej twarzyczki synka sprawiała, że miękło jej serce. Zrobiłaby wszystko dla swojego dziecka. W tej sekundzie, gdy zobaczyła go po raz pierwszy, pokochała go z siłą miłości, która wstrząsnęła nią do głębi.

Bez pomocy Pixie byłoby jej bardzo trudno sobie poradzić, ale na szczęście przyjaciółka była blisko. Gdy nie mogła już dłużej być kelnerką, zrobiła kurs opiekunek do dzieci i teraz opiekowała się trójką, razem ze swoim słodkim maleństwem. Czasami pracowała też w sklepie. Brała dodatkowe zmiany, gdy potrzebne było zastępstwo, nawet w weekendy, by zdobyć trochę więcej gotówki.

I właśnie wtedy, gdy z niecierpliwością myślała o tym, że wreszcie wróci do domu na kolację, wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Spojrzała na stertę gazet, gdzie na pierwszej stronie widniało ogromne zdjęcie mężczyzny, który bardzo przypominał Vita. Jej serce nagle przestało bić. Wzięła gazetę do ręki i przypatrzyła się bliżej. To był

jakiś przegląd finansowy, do którego normalnie nigdy by nie zajrzała. Mężczyzna, tak niesamowicie podobny do ojca jej dziecka, odbierał z dumą jakąś nagrodę.

– Skończyłaś już, Holly? – spytała kierowniczka, chcąc jak najszybciej zamknąć sklep i pójść do domu.

– Prawie! – odkrzyknęła i szybko przeczytała podpis pod zdjęciem: „Vito Zaffari". A więc nie Sorrentino. Ten mężczyzna był do niego podobny. To wszystko. Rozczarowana, odłożyła gazetę na miejsce, ale w instynktownym odruchu wyrwała tę stronę i schowała ją do torebki. Szybko uporała się z resztą gazet i wyniosła je na zewnątrz, do specjalnego kontenera.

Było już po północy, gdy znalazła chwilę, by poszukać w internecie informacji o Vicie Zaffarim. Cały czas wpatrywała się w jego zdjęcie. Nie było ono zbyt wyraźne, więc nie miała pewności. Ale jak tylko wpisała jego nazwisko w wyszukiwarkę, po chwili pojawiło się mnóstwo zdjęć i Holly nie miała już wątpliwości. Znalazła w końcu ojca swojego dziecka.

– A więc miałam rację – stwierdziła Pixie, która też dołączyła do poszukiwań na swoim tablecie. – Teraz już wiemy, dlaczego nie podał ci swojego nazwiska i z jakiego powodu uciekł, by schować się w zasypanym śniegiem Dartmoor. Był zamieszany w niezły skandal z narkotykami i prostytutkami.

– Narkotyki i prostytutki? To niemożliwe! – To nie mógł być jej Vito.

Ale to była prawda. Zdjęcia dowodziły, że to właśnie on. Oczywiście, powinna zacząć od tego, że on nigdy nie był jej.

Było po drugiej, gdy przyjaciółki wiedziały już praktycznie wszystko. Vito, włoski bankier i miliarder, porzucony przez swoją piękną blond narzeczoną kilka dni przed tym, jak poznała go Holly.

– W sumie, jego życie to nie twoja sprawa. Nie masz się co przejmować. Jedyne, czego potrzebujesz, to wsparcia dla dziecka, a wydaje się wystarczająco bogaty, więc to nie powinien być dla niego żaden problem.

Holly nie mogła zasnąć tej nocy. Walczyła z zalewającymi ją sprzecznymi emocjami. Vito okłamał ją, rozmyślnie podając fałszywe nazwisko. Nie powiedział nic o okolicznościach, które spowodowały jego przyjazd do Anglii. Jak zareaguje teraz, gdy mu powie, że został ojcem? No i czy na pewno chciała takiego ojca dla swojego dziecka? Odpowiedź była jasna – absolutnie nie. Żadne pieniądze nie były w stanie wynagrodzić złego wpływu rodzica.

Prawda była jednak taka, że decyzja nie należała do niej, doszła do wniosku podczas śniadania. Angelo miał świetny apetyt i rozwijał się znakomicie. Z tkliwością pogłaskała jego czarne loki, gdy łapczywie pił mleko. Był szczęśliwym dzieckiem. Lubił się śmiać i bawić, był też bardzo czuły. A Vito? Rzadko się uśmiechał. A czułość umiał demonstrować tylko w łóżku, stwierdziła, uśmiechając się na to wspomnienie. Niezależnie od okoliczności, Vito miał prawo wiedzieć, że został ojcem, a ona miała prawo do

pomocy finansowej. Musiała przestać analizować swoją sytuację tylko z osobistego punktu widzenia, ale wziąć pod uwagę też interesy dziecka.

To Angelo jest tutaj najważniejszy. Jego potrzeby się liczyły, więc jakiekolwiek mogła żywić uczucia do Vita, nie miały one znaczenia. Prawda była taka, że z trudem wiązała koniec z końcem, a synek musiał rosnąć pozbawiony wielu rzeczy, które ojciec mógłby mu zapewnić. To nie było właściwe. Jej dziecko nie zasługiwało na to, żeby cierpieć, bo ona dokonała złego wyboru.

Z drugiej strony, jeśli naprawdę Vito był tego rodzaju mężczyzną, że interesowały go narkotyki i prostytutki, to oznaczało, że bardzo się co do niego pomyliła. Ale czy to możliwe? Była szczerze przekonana, że Vito jest przyzwoitym człowiekiem.

Niezależnie od tego wszystkiego był ojcem Angela i to było najważniejsze. Doskonale pamiętała, jak bardzo pragnęła wiedzieć, kto był jej ojcem. Nie pozwoli, by jej syn dorastał w takiej samej niewiedzy. Nie była też w stanie przewidzieć, czy Vito będzie miał dobry czy zły wpływ na dziecko. Najważniejsze jednak, żeby chłopiec mógł poznać swojego ojca i nie był zmuszony do życia w niepewności jak ona.

Holly nie wstydziła się przyznać, że czuła się zraniona, gdy Vito do niej nie zadzwonił. To oczywiste, że była rozczarowana. Żadna kobieta nie chciałaby, aby tak łatwo można było o niej zapomnieć. Jednak narodziny Angela sprawiły, że spojrzała na swoje życie z nowej perspektywy.

Musiała zapomnieć o resentymentach i postawić na pierwszym miejscu potrzeby syna. To nie było łatwe, ale wierzyła, że kocha swoje maleństwo wystarczająco, by to zrobić. Musiała spotkać się z Vitem twarzą w twarz i powiedzieć mu, że jest ojcem.

Tydzień później Holly podała paczkę recepcjonistce na ostatnim piętrze banku Zaffari w Londynie.

– To dla pana Zaffari. Chciałabym się z nim zobaczyć.

Elegancka recepcjonistka odłożyła pakunek i sprawdziła kalendarz.

– Obawiam się, że pan Zaffari jest bardzo zajęty i nie ma już miejsca na spotkanie w ciągu kilku najbliższych tygodniu, panno...?

– Cleaver. Myślę, że będzie chciał ze mną porozmawiać – stwierdziła spokojnie, mając w duchu nadzieję, że się nie myli. – Poczekam, aż będzie wolny.

– Naprawdę nie ma sensu, żeby pani czekała – stwierdziła sucho recepcjonistka. – Pan Zaffari nie spotyka się z osobami, z którymi nie był wcześniej umówiony.

Holly zignorowała ostrzeżenie i weszła do poczekalni. Nie zamierzała tak łatwo się poddać. Z gazet dowiedziała się, kiedy Vito będzie w Londynie na spotkaniu zarządu, i postanowiła wykorzystać tę okazję, by z nim porozmawiać. Przeczytała też, że tego wieczoru będzie miał odczyt na słynnej konferencji bankowców. Były więc szanse, że jest teraz w swoim banku. Pixie wzięła wolne, by móc zająć się Angelem i dziećmi. Przyjaciółka zachęcała ją, by ubrała się jakoś specjalnie na tę okazję, ale Holly nie widziała takiej

potrzeby. Wystarczyły zwykłe dżinsy i bluzka. Nie było sensu się wysilać. To nie była osobista wizyta i nie zależało jej na tym, by zrobić na Vicie jak najlepsze wrażenie. Chciała powiedzieć mu o Angelu i to wszystko.

Z poczekalni widziała, że ochroniarze wzięli od recepcjonistki jej paczkę i nieśli ją gdzieś ostrożnie, jakby to była bomba. Czy ona wyglądała na terrorystkę? Albo na jakąś szaloną kobietę?

Vito właśnie skończył spotkanie z dyrektorami i omawiał rezultaty ze swoim asystentem, gdy ochroniarz położył na jego biurku mały pakunek. Gdy otworzył pudełko i zobaczył małą choinkę, jednym ruchem odprawił asystenta. Czy Holly jest w banku? Co tu robi, u licha? Jak go znalazła?

Gdy opowiedział swojemu przyjacielowi, co się wydarzyło w noc wigilijną, Apollo nie szczędził mu wymówek. „Jak mogłeś posunąć się tak daleko z nieznajomą kobietą? Postradałeś zmysły? Jesteś jednym z najbardziej obiecujących kawalerów w Europie, a wybierasz jakąś przypadkową kobietę? Kelnerkę?” – pytał z niedowierzaniem.

Lecz komentarze Apolla tylko poirytowały Vita. Żałował, że mu się zwierzył. Przekonał się, że Holly dokonała najlepszego wyboru, nie narażając ich obojga na krępującą rozmowę pożegnalną. Wmawiał też sobie, że próby powtórzenia takiej wyjątkowej nocy najczęściej są żałosne i rozczarowujące. W zasadzie mógł próbować ją odnaleźć, ale użył całej swojej silnej woli, aby tego nie robić. Zachowanie kontroli nad swoim życiem było dla niego

najważniejsze, a przy tej dziewczynie miał wrażenie, że ją tracił. Pamiętał, że tamtej nocy pozwolił, by kierowała nim intuicja, i nie czuł się z tym komfortowo. Ale nie zapomniał o Holly. Prawdę mówiąc, pragnął znów ją zobaczyć, bo wspomnienie wspólnej nocy sprawiało, że stał się obojętny na inne kobiety. Każdą porównywał bezwiednie z nią. Chciał więc zobaczyć swoją czarodziejkę jeszcze raz, w świetle dnia, pozbawioną baśniowej atmosfery świąt Bożego Narodzenia. Był przekonany, że ta zwykła Holly okaże się rozczarowująca i będzie mógł wrócić do normalnego świata.

Ale dlaczego zdecydowała się z nim skontaktować dopiero teraz? Dlaczego osobiście, a nie przez telefon? W jaki sposób dowiedziała się, że tutaj go znajdzie? Pełen podejrzeń, Vito zdecydował się spotkać ze swoim nieoczekiwanym i nieumówionym gościem.

Holly uśmiechnęła się i wstała, gdy zobaczyła, że recepcjonistka idzie w jej stronę. To oznaczało, że mimo jej obaw Vito wciąż ją pamiętał. Odetchnęła z ulgą. A więc zrozumiał, kto mógł chcieć przekazać mu małą choinkę. Recepcjonistka poprosiła, by poszła za nią. Nagle dopadły ją wątpliwości. Czy aby na pewno dobrze robi? Nie powinna pochopnie oceniać Vita i dać mu szansę. Jej syn zasługiwał na to, by wiedzieć, kto jest jego ojcem.

Z każdym krokiem serce biło jej coraz mocniej na myśl, że zaraz go zobaczy. Recepcjonistka otworzyła przed nią drzwi przestronnego gabinetu. Po chwili zobaczyła, jak Vito wstaje od biurka, i zatrzymała się zaszokowana, bo nie

mogła uwierzyć, że kochała się z tak wspaniałym mężczyzną i nawet poczęła z nim dziecko.

– Choinka była zabawnym pomysłem, by przypomnieć okoliczności naszego poznania, ale nie było takiej potrzeby. Nie zapomniałem o tobie, Holly. Mogłaś po prostu przekazać recepcjonistce swoją wizytówkę. Albo jeszcze lepiej, po prostu zadzwonić – sugerował łagodnie.

– A niby jak miałam zadzwonić, skoro nie miałam twojego numeru? – spytała, obiecując sobie, że nie pokaże rozczarowania, że to on nie skorzystał z numeru, jaki mu zostawiła. Było to dla niej zbyt upokarzające.

– Może nie powinnaś uciekać ode mnie bez słowa, tylko poczekać, aż wrócę – uśmiechnął się. Nie bardzo mógł sobie poradzić z faktem, że noc, która dla niego była absolutnie wyjątkowa, dla niej musiała mieć o wiele mniejsze znaczenie, skoro była w stanie odejść, nie oglądając się za siebie. Odczuwał więc osobistą satysfakcję, że jednak się pojawiła. Wyglądała jak najnormalniejsza dziewczyna, a jednocześnie zupełnie się rozczarował, że wciąż wygląda tak niesamowicie pociągająco, w zwykłych dżinsach i bez cienia makijażu. Nigdy wcześniej jednak rozczarowanie nie było takie słodkie. W oszołomieniu stwierdził, że znów jej pragnie. Uśmiechnął się, bo przez ostatnie miesiące tak drastyczny spadek libido i brak zainteresowania kobietami zaczynał go poważnie niepokoić.

– Jak mnie znalazłaś? – spytał.

– No tak... przecież okłamałeś mnie, podając fałszywe nazwisko.

– Ono nie było fałszywe. Nazwisko Sorrentino należy do mojej rodziny – wywinął się gładko.

– Okłamałeś mnie – nie dała się zbić z tropu. – Rozmyślnie. Nie rozumiem tylko dlaczego.

– Pewnie już teraz rozumiesz, że jestem bardzo znany w kręgach biznesowych. Zależało mi na dyskrecji. A twoja wizyta, tutaj... dzisiaj... to właśnie brak dyskrecji. – Otworzył szufladę i wyjął z niej wizytówkę. – Tu masz mój numer telefonu.

Holly automatycznie wzięła wizytówkę i wsunęła do kieszeni. Nie bardzo rozumiała jego zachowanie. Spotkać się z nim twarzą w twarz jest niedyskretne?

– Holly... mam wrażenie, że mnie nie zrozumiałaś. Będę z tobą szczery. Moje życie prywatne musi pozostać prywatne. Nie chcę go mieszać z moim zawodowym życiem i nie powinno się ujawniać tu, w banku, wśród moich podwładnych. Praca jest dla mnie święta.

Dobry Boże, on naprawdę miał jej za złe, że przyszła spotkać się z nim w pracy, gdzie inni ludzie mogli ją zobaczyć. Głębokie upokorzenie przeszyło ją niczym ostrze noża. Potrzebowała tyle odwagi, by się tu zjawić i powiedzieć mu prawdę o Angelu. Na zdjęciach z jego byłą narzeczoną, które znalazła w internecie, często pozował na tle dumnego logo banku Zaffari we Florencji. Tyle że Marzia mogła liczyć na te przywileje, bo oczywiście był dumny, mogąc pokazać się publicznie z elegancką i światową kobietą. Ona do takich się nie zaliczała.

– Nie mogę uwierzyć, że traktujesz mnie z góry, jakbym była kimś gorszym od ciebie – powiedziała, lekko zduszonym z oburzenia głosem. – Dlaczego? Bo masz pieniądze i wielki gabinet? Bo przecież chyba nie dlatego, że przyłapano cię na braniu narkotyków, gdy zabawiałeś się z prostytutkami?

Zaskoczenie odmalowało się na twarzy Vita, który lekko się speszył.

– To nie byłem ja. Popełniono pomyłkę.

– Oczywiście. Wiedziałam, że tak powiesz. Tylko dlaczego mówisz to mnie, a nie ogłosisz tego publicznie?

– Miałem ku temu powody. Nigdy nie dyskutuję z dziennikarzami, gdy w grę wchodzi moja rodzina. Zapewniam cię... przysięgam na swój honor, że to nie byłem ja. Nie robię takich rzeczy.

Holly nie dała się zbić z tropu. Jak mogła mu wierzyć?

– Naprawdę będzie lepiej, jeśli będziemy kontynuować tę rozmowę w innym, bardziej dyskretnym miejscu. Mój kierowca zawiezie cię do mojego apartamentu. Poczekasz tam na mnie, a ja dołączę do ciebie i zjemy razem lunch.

Tym razem zupełnie ją zaskoczył. Pomyślała, że może to nie jest zły pomysł z tym lunchem. Ten gabinet faktycznie nie wydawał się najwłaściwszym miejscem, by mówić mu o Angelu. Ale po chwili przypomniała sobie, jak ostrzegała ją Pixie, i zobaczyła propozycję Vita w nowym świetle. Zrozumiała wreszcie, jak musiał zinterpretować jej nieoczekiwane pojawienie się w jego życiu. Wyrzucała sobie, że nie pomyślała o tym wcześniej. Ale jeszcze

bardziej zarzucała Vitowi, że mógł mieć nadzieję na kolejny szybki numerek z potulną Holly.

– Nie przyszłam tutaj po to, żebyśmy się znów spotkali... intymnie – wymamrotała zakłopotana, choć jej głos drżał od tłumionej urazy. Czy on naprawdę myślał, że do tego stopnia jest zdesperowana, że przyjdzie go błagać, by się z nią przespał? Jak śmiał traktować ją jak... pannę lekkich obyczajów! Myślał, że jest aż tak łatwa? Fakt, przyznała niechętnie, że gdy się spotkali, nie stanowiła dla niego szczególnego wyzwania. Z drugiej jednak strony, chyba mu się spodobało, skoro nie odesłał jej bez słowa i był gotów to powtórzyć, zapraszając do siebie...

– Nie to miałem na myśli – odpowiedział sztywno. – Nie mam żadnych oczekiwań – zarzekał się słodkim tonem, który tylko wzmógł jej podejrzenia.

– Oczywiście, że masz oczekiwania. Ale muszę cię rozczarować. Nic z tego. Miałeś swoją szansę i nie skorzystałeś z niej!

– Co masz na myśli? – spytał zdumiony.

– Gdybyś chciał mnie zobaczyć, mogłeś zadzwonić. Zostawiłam ci przecież swój numer.

– Nie zostawiłaś – odparł zaskoczony.

– Zostawiłam ci kartkę, by podziękować za gościnność. Napisałam też mój numer telefonu.

– Nie znalazłem tej kartki! – wykrzyknął. – Gdzie ją zostawiłaś?

– Chyba na stole. – Wzruszyła ramionami.

– Naprawdę jej nie widziałem! – zapewnił szczerze.

– To już nie ma znaczenia. Nie ma co do tego wracać. Ale mogę cię zapewnić, że nie znalazłam się tutaj z powodu... osobistych intencji. To coś o wiele bardziej poważnego.

Vito spojrzał na nią niecierpliwie. Atmosfera robiła się coraz bardziej nieprzyjemna. Oczywiście, gdy zrozumiał, że nie przyszła oferować mu seksu, spojrzał na nią o wiele mniej łaskawie. Co jeszcze mogłoby go w niej interesować? Była biedna, a on bogaty. Był wykształcony na najlepszych uniwersytetach, a ona robiła zaoczne studia. Odniósł sukces zawodowy, podczas gdy ona starała się wiązać koniec z końcem dorywczymi zajęciami. To prawda, że nie mieli ze sobą wiele wspólnego.

– Bardziej poważnego? – spytał, starając się ukryć irytację.

Głęboka uraza i myśl o synku walczyły o pierwszeństwo. Holly starała się powstrzymać gniew, ale nie było jej łatwo. Gdy zrozumiała, że dla Vita ta wizyta jest tylko próbą kolejnego seksualnego z nim kontaktu, załamała się. Prawdopodobnie dlatego, że w swojej naiwności uwierzyła, że dzielili tamtej pamiętnej nocy coś więcej niż seks. Teraz uświadomiła sobie gorzko, jak bardzo się myliła. Okłamywała się, by podreperować sobie samoocenę, paradując z coraz większym brzuchem.

– Owszem. To coś bardzo poważnego – potwierdziła, unosząc dumnie podbródek i w jednej chwili podejmując ostateczną decyzję. – Zaszłam w ciążę tej nocy, którą spędziliśmy razem.

Vito zamarł, jakby wycelowała w niego naładowaną broń.

– Powiedziałaś, że bierzesz pigułki...

Holly nie chciała wdawać się w szczegóły o zapomnianych tabletkach czy wpływie antybiotyków. – Wiesz, że ten sposób antykoncepcji też nie jest stuprocentowo pewny. Obawiam się, że w tym właśnie przypadku nie zadziałał. Zaszłam w ciążę, ale nie miałam możliwości się z tobą skontaktować. Tym bardziej że podałeś mi fałszywe nazwisko.

Vito był w szoku. Nigdy wcześniej nie zdarzyło się w jego życiu nic takiego, co w jednej chwili odwróciłoby je do góry nogami. Wszystko się nagle zmieniło, gdy usłyszał tych kilka słów: „Zaszłam w ciążę”.

– I wysyłasz choinki, by mnie o tym poinformować? Czy to jakiś żart?

– Nie, Angelo to nie żart. Urodził się osiem miesięcy po naszej wspólnej nocy.

– Przychodzisz tu, bez słowa ostrzeżenia, i ogłaszasz mi to w ten sposób? – spytał nieporadnie, nie mając pojęcia, jak powinien zareagować. Kilka niespodzianek zdarzyło mu się w życiu, ale tej nigdy by nie przewidział. Doświadczenia z własnym ojcem nie zachęcały go do odgrywania roli taty. Wiedział też, że i Marzia nie przepadała za dziećmi. To był jeden z powodów, dla których zgodził się na zaręczyny.

– A jak miałam to zrobić? Powinnam się zastanowić, jaki sposób przekazania ci tej informacji będzie najbardziej dla ciebie odpowiedni? Przykro mi, ale nie bardzo miałam na to czas. Pracowałam jako kelnerka do ósmego miesiąca ciąży, do przedwczesnych urodzin Angela, niewykluczone, że

spowodowanych moim przemęczeniem. Potem dzieliłam swój czas między prace dorywcze i opiekę nad synem i też nie bardzo miałam kiedy zastanawiać się nad twoimi delikatnymi emocjami. Mnie nie podawano zawsze wszystkiego na złotej tacy!

– Dosyć – przerwał jej Vito, z rosnącym niedowierzaniem.

– Nie, wcale nie dosyć. Nie będziesz mi rozkazywał!

– Kłótnia nie jest nam potrzebna.

– Nie zamierzam się z tobą kłócić. To wszystko, co miałam ci do powiedzenia. Jesteś ojcem. Przyszłam tu tylko po to, by ci o tym powiedzieć. Kilka dni temu zobaczyłam przypadkiem twoje zdjęcie w gazecie i dzięki temu mogłam cię odnaleźć. Ale jeśli nadal chcesz myśleć, że twój syn Angelo to jakiś żart, to już twoja sprawa.

– Holly...

Otworzyła energicznie drzwi i prawie wybiegła na korytarz. Nie mogła się doczekać, aż wyjdzie z tego przeklętego banku. Czuła łzy napływające jej do oczu i nie chciała, aby wszyscy inni je widzieli.

– Holly, wracaj natychmiast! – krzyknął, wybiegając za nią.

Zatrzymała się i odwróciła, zaskoczona. Gdyby spojrzenia mogły zabijać, powinna już paść jak martwa. A więc jednak miał temperament, zauważyła bezwiednie. Zignorowała go i podeszła do wind, ale nie dość szybko. Vito chwycił ją pod ramię.

– Powinniśmy wrócić jeszcze na chwilę do mojego gabinetu. – Holly patrzyła na wypolerowane, lśniące czubki

jego włoskich butów, przełykając łzy. – Musimy o tym wszystkim porozmawiać. Nie mam twojego adresu ani telefonu – powiedział jej prosto do ucha półgłosem.

− Nie sądziłam, że tak mnie potraktujesz – stwierdziła smutno. – No cóż, nie pierwszy raz mylę się co do ludzi. Naprawdę nie chciałam cię złapać na ciążę. Nie planowałam tego, ale kocham mojego syna i jest najwspanialszym, co mi się przytrafiło – zapewniła go i weszła do winy.

− Podaj mi swój adres i numer telefonu – powtórzył, blokując drzwi windy. Holly wyjęła notatnik z torebki, a Vito podał jej swoje złote pióro. Przez chwilę zastanawiała się, czy na pewno jest ze złota, ale zaraz przegoniła tę nieistotną myśl. Napisała adres i podała mu kartkę.

− Chodzi o to – zaczęła skrępowana − że nie zamierzam wywierać na tobie żadnej presji. Jeśli mam być szczera, to nie jesteś mężczyzną, którego obecności potrzebuję w życiu mojego syna.

Po tym ostatnim komentarzu, pozostawiając Vita osłupiałego, Holly zniknęła za domykającymi się drzwiami windy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Cóż, tym razem naprawdę wszystko schrzaniłeś, powtarzał sobie. To, że Holly w żaden sposób nie przygotowała go na te szokujące informacje, było marną pociechą. Nie radził sobie zbytnio z niespodziankami. Choinka przywiodła mu na myśli ich szaloną noc i dlatego w ten jednoznaczny sposób zinterpretował nieoczekiwaną wizytę Holly. Nie mógł też uwierzyć, że nie znalazł kartki, jaką mu wtedy zostawiła. Zresztą teraz nie miało to już znaczenia.

Najważniejsze było to, że w jednej chwili okazało się, że jest ojcem. Ma syna. Angela.

W pierwszym odruchu zadzwonił do prawnika, by się zorientować w sytuacji. Przeraził się, gdy dotarło do niego, że nie ma do dziecka żadnych praw. Gwarantowały je dopiero więzy małżeńskie. Nie chciał nawet rozmawiać o tym z Apollem. Jak znał przyjaciela, ten zaraz zacząłby go namawiać na testy DNA. Ale Vito ufał Holly bezgranicznie. To mogło być tylko jego dziecko.

Następnego dnia zamierzał się z nią spotkać i uprzedził ją esemesem, a potem zadzwonił do matki. Concetta Zaffari była w siódmym niebie, gdy się dowiedziała, że została babcią. Zarzuciła go pytaniami na temat Holly i ich synka, ale nie bardzo był w stanie na nie odpowiedzieć.

– Oczywiście musicie wziąć ślub w katedrze we Florencji – planowała z zachwytem. Vito zgadzał się z nią w całej rozciągłości. Żaden Zaffari w historii rodziny nie miał dzieci z nieprawego łoża. Vito już postanowił, że będzie dla swojego dziecka o wiele lepszym ojcem niż jego własny, choć miał dość mgliste pojęcie, jak tego dokonać.

Holly nie odpowiedziała na wiadomość od Vita. Tak po prostu informował ją, kiedy przyjeżdża? A ona miała rzucić wszystko i dostosować się do niego? Pracowała na ranną zmianę i nie udało jej się zorganizować zastępstwa w ostatniej chwili. W rezultacie, gdy Vito podjechał swoją luksusową limuzyną, w progu powitała go Pixie, informując, że Angelo właśnie śpi.

– Nie rozumiem. A gdzie jest Holly? – spytał niecierpliwie.

– W pracy.

– W jakiej pracy?

– W supermarkecie, niedaleko. Możesz poczekać w samochodzie. Kończy za godzinę.

Był wściekły, że Holly go nie uprzedziła. Energicznym krokiem ruszył w kierunku sklepu, mięląc w ustach przekleństwa. Zatrzymał się dopiero, gdy zobaczył ją, jak ciągnie wózek, większy od niej samej, wyładowany pudłami z towarem. Zalało go poczucie wstydu, że matka jego dziecka musi tak ciężko pracować, by związać koniec z końcem.

Mógł twierdzić, że nie był rozpieszczany, ale urodził się w bogatej rodzinie i sukces we wszystkim, czego się podjął, był dla niego czymś naturalnym. Nigdy nie musiał walczyć

o byt. Wszedł do najbliższej kawiarni, by poczekać, ale myśl, że Holly może być spragniona albo głodna, nie była mu miła.

– A więc Vito się pojawił?

Pixie przytaknęła.

– Tosty z serem na obiad?

– Świetny pomysł. Powinnam była odpowiedzieć na jego wiadomość, ale jego arogancja wytrąciła mnie z równowagi – przyznała z poczuciem winy.

– Najważniejsze, że chce zobaczyć własnego syna. – Pixie dodawała jej otuchy.

Holly zjadła tosty i zaczęła sprzątać, ale nie mogła się na niczym skoncentrować. Była wdzięczna, że Angelo się obudził i mogła się nim zająć.

– To ja już was zostawię – pożegnała się Pixie.

– Ale... – zaczęła protestować Holly.

– To są wasze rodzinne sprawy. Nie potrzebujecie świadków – ucięła Pixie. – Wyślij mi wiadomość, jak już sobie pojedzie.

Kilka minut później usłyszała dzwonek do drzwi. Podeszła otworzyć, z sercem bijącym mocno z niepokoju i oczekiwania.

– Holly – przywitał się łagodnie. Tym razem nie był w garniturze, ale w materiałowych spodniach i markowej koszulce wyglądał tak oszałamiająco, że zapierało jej dech.

– Wejdź – poleciła krótko. – I nie patrz tak na mnie.

– Jesteś piękna. Oczywiście, że będę się na ciebie patrzył, *bellezza mia*.

– Nie mów tak. Wystarczy, jeśli będziemy się zachowywać jak cywilizowani ludzie.

– Potrafię się zachowywać o wiele bardziej interesująco niż cywilizowanie – oświadczył, nie mogąc oderwać wzroku od jej pociągających ust. Reakcja na jej atrakcyjność była automatyczna, jak zawsze zresztą.

– Chodziło mi o to, że możemy przecież być przyjaciółmi...

– *Maledizione!* Chcesz, żebyśmy byli przyjaciółmi, gdy ledwie jestem w stanie trzymać się w ryzach przy tobie? – spytał z niedowierzaniem.

– Ale będziesz musiał. Nie wyrażam zgody na nic innego – zapewniła stanowczo. Wiedziała, że jeśli znów pozwoli mu się zbliżyć, to będzie prawdziwa katastrofa.

– Będę musiał? – powtórzył, a w jego oczach pojawiły się niejednoznaczne błyski. – Czy masz kogoś? Czy w twoim życiu jest inny mężczyzna?

– Nie. Dlaczego o to pytasz? – spytała spłoszona.

Bez ostrzeżenia Vito podszedł bliżej, objął ją i przytulił.

– Bo gdyby był, musiałbym go zabić – wymruczał jej prosto do ucha, bawiąc się kosmykiem jej włosów.

W upojeniu jego oszałamiającą bliskością, Holly spojrzała na niego i rozchyliła usta, by po chwili smakować, jak niebiańsko całuje Vito. Ta jedna chwila sprawiła, że zapłonęła pożądaniem niczym pochodnia. Przylgnęła do niego w geście uległości i poddania się tej niezwykłej chemii. Ale resztką sił udało jej się go odsunąć, bo wiedziała, że jeśli nie, to za kilka chwil znajdą się w łóżku.

– Nie, nie po to tu jesteś – wymamrotała zakłopotana, odwracając się i prowadząc go do pokoju dziecinnego. – Chciałeś zobaczyć syna.

Vito, który nagle został z pustymi ramionami, musiał zwalczyć pierwotny instynkt, by znów przyciągnąć ją do siebie. Ale po chwili dojrzał małą istotkę w łóżeczku i cały świat nagle przestał istnieć. Ze zdumieniem patrzył na niemowlaka, który był tak uderzająco podobny do niego na zdjęciach z dzieciństwa, które stały na nocnym stoliku w sypialni jego matki. Duże ciemne oczy przyglądały mu się z ciekawością. Vito poczuł, jak zalewają go zupełnie nowe emocje. Nigdy nie roztkliwiał się nad dziećmi i był przekonany, że tę obojętność odziedziczył po zimnym ojcu. Tymczasem tej małej istotce pragnął przychylić nieba. Choć nie wiedział, od czego zacząć.

– To jest Angelo – przedstawiła syna z dumą.

– Dlaczego wybrałaś takie imię?

– Bo jego ojciec jest Włochem. Szukałam więc włoskiego imienia.

Vito bez zastanowienia wziął syna na ręce.

– Chyba masz doświadczenie z małymi dziećmi.

– Żadnego. Nigdy wcześniej nie trzymałem małego dziecka na ręku – odpowiedział zgodnie z prawdą, zastanawiając się, co się robi z dziećmi, jak się je już trzyma na rękach. – Dziękuję ci za niego – wyszeptał. – Mogłaś podjąć inną decyzję, ale tego nie zrobiłaś.

To pierwsze spotkanie przebiegało zupełnie inaczej, niż Holly sobie wyobrażała. Zupełnie nie oczekiwała, że Vito ją

pocałuje, a już na pewno nie, że podziękuje jej za urodzenie syna. Wypełniły ją czułość i wdzięczność.

– Pragnęłam go od pierwszego momentu, jak się dowiedziałam, że jestem w ciąży. Nigdy nie miałam najmniejszych wątpliwości. Jest moją jedyną rodziną. On... i Pixie.

Angelo z ciekawością pociągnął Vita za włosy i zaczął radośnie gaworzyć. Ale gdy tata próbował uwolnić kosmyki swoich włosów z jego zaciśniętych paluszków, ostro zaprotestował.

– Daj mi go – poprosiła Holly, widząc przerażenie na twarzy Vita. – Potrzebuje czasu, by się do ciebie przyzwyczaić. Położymy go w łóżeczku i damy mu zabawki.

Vito w zakłopotaniu wyjął z kieszeni małe pudełko.

– Przyniosłem coś dla niego – przyznał, wyjmując zabawkę.

Holly się uśmiechnęła.

– Nie możesz mu jeszcze tego dać. Jest za mały. Zaraz weźmie to do buzi i może się skaleczyć – ostrzegła.

– Przepraszam. Nic nie wiem o dzieciach – przyznał.

– Napijesz się kawy?

– Chętnie. Czarnej, bez cukru.

Holly nastawiła czajnik, przeszczęśliwa, że Vito pomyślał nawet o drobnym prezencie dla dziecka. Widziała jego skrępowanie i zdecydowała, że musi się postarać, by wizyta przebiegała w miłej atmosferze.

Gdy wróciła z kawą, widziała, że Vito z uwielbieniem patrzy na bawiącego się chłopca.

– Muszę ci coś wyjaśnić – stwierdził krótko. – W tym skandalu z narkotykami i prostytutkami to nie byłem ja. To mój ojciec.

– Twój ojciec? – powtórzyła z niedowierzaniem.

– Nie broniłem się przed oskarżeniami prasy, bo musiałbym powiedzieć prawdę, a chciałem chronić matkę przed takim upokorzeniem. Dość już wycierpiała – dorzucił gorzko. – Może potwierdzić moją wersję, jeśli chcesz ją o to spytać. W trakcie tej zabawy mój ojciec dostał ataku serca. Zabrałem go natychmiast do szpitala i nie zdążył opłacić dziewczyn, które sprzedały prasie jego nazwisko. A ponieważ prasa zobaczyła mnie wychodzącego z hotelu, dopowiedzieli sobie resztę historii.

– Wziąłeś na siebie winę ojca? – spytała z podziwem.

– Tylko ze względu na matkę. Choć nie dało się tego przed nią ukryć. Zdecydowała się zresztą na rozwód.

– Czyli twoje poświęcenie było na próżno?

– Ulżyło mi, że wreszcie zdecydowała się go zostawić. Nie był dobrym mężem. Ani ojcem – przyznał Vito niechętnie. – Jest nieuczciwym, zachłannym mężczyzną. Matce będzie lepiej bez niego.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Jesteście teraz moją rodziną. Nie chciałem, żebyś nadal uważała mnie na człowieka, który nie zasługuje na to, by uczestniczyć w życiu swojego syna.

– Wybacz mi. Pochopnie cię oceniłam. To było naiwne wierzyć we wszystko, co znalazłam w internecie.

– Mój ojciec praktycznie dla mnie nie istniał. Myślę, że mnie nie kochał, a nawet nie lubił. Zawsze chodziło mu tylko o pieniądze. To mój dziadek starał się dla mnie być jak ojciec, ale miał już swoje lata i dość restrykcyjne poglądy na wychowywanie dzieci.

Holly słuchała go z uwagą. Podobało jej się, że opowiada o sobie, choć nie za bardzo rozumiała, dlaczego się na to zdecydował.

– Chyba niewiele jest dzieci, które miały idealne dzieciństwo – przyznała współczująco.

– Ale mamy wspaniałą szansę, by właśnie takie dzieciństwo zapewnić Angelowi – zauważył, patrząc na nią z powagą.

Holly nie mogła wytrzymać siły jego spojrzenia. Zbyt wiele było w niej nadziei, które chciała przed nim ukryć.

– Jak moglibyśmy to zrobić? – spytała cicho.

– Weźmiemy ślub i stworzymy naszemu synowi prawdziwą rodzinę, najlepszy w możliwych start w życiu. Nie jestem tutaj tylko po to, żeby poznać naszego syna, Holly. Przyjechałem prosić cię, byś została moją żoną.

Nie mogła uwierzyć, że właśnie to powiedział. Chyba się przesłyszała. Oświadczał jej się? Vito Zaffari oświadczał jej się, bo mieli razem dziecko? Zaśmiała się jakoś sztucznie, a on spojrzał na nią zaniepokojony, bo nie takiej odpowiedzi się spodziewał.

– Chyba staromodne metody wychowawcze twojego dziadka zbyt mocno na ciebie wpłynęły. Nie żyjemy już

w dziewiętnastym wieku. Możemy razem wychowywać naszego syna, a ślub nie jest do tego niezbędny.

– Jak sobie wyobrażasz, że będę dla niego takim ojcem, jakim chciałbym być, mieszkając w innym kraju? – spytał ostrzej, niż zamierzał. – Absolutnie nie zgadzam się być tylko wizytującym od czasu do czasu ojcem albo spędzającym z nim kilka tygodni letnich czy zimowych wakacji. To mi nie wystarcza.

Holly patrzyła, jak Vito bez słowa wstaje i bierze Angela na ręce. Przytulił go mocno i chłopiec też przylgnął do niego instynktownie. Było jednocześnie w tym ojcowskim geście coś szalenie pociągającego. Jej podziw i uwielbienie dla ojca dziecka wzrastały z każdą chwilą. Nie mówiąc o tym, jak bardzo go pragnęła, nie tylko jako matka, ale także jako kobieta.

– Rozumiem, że może nie być nam łatwo. Wiem, że to rozwiązanie jest dalekie od ideału, ale małżeństwo to zupełnie co innego – przyznała smutno. – Chcę poślubić mężczyznę, który będzie mnie kochał, a nie tego, z którym przez przypadek zaszłam w ciążę. Rozumiem, że chcesz zrobić to, co uważasz za słuszne i najwłaściwsze w tej sytuacji. Ale to nie znaczy, że to jest najwłaściwsze dla mnie.

– To prawda, że nie mogę zmienić przeszłości i nie mam już wpływu na to, jak poczęliśmy Angela, ale myślę, że możemy kontynuować naszą znajomość tam, gdzie ją przerwaliśmy, i sądzę, że może z tego wyniknąć coś pięknego – stwierdził lekko. – Być może nie kocham cię, ale

pociągasz mnie w niesamowity sposób. Jestem też gotów się ustatkować.

– To wiem. Byłeś przecież zaręczony, prawda? – przypomniała mu raczej złośliwie.

– To nie ma nic do rzeczy – odparł sucho. – Zajmijmy się naszymi sprawami.

– Czyli naszym synem – odpowiedziała Holly, wciąż nie mogąc się otrząsnąć z wrażenia po tym, co usłyszała. Vito poprosił, by została jego żoną. Naprawdę chciał się z nią ożenić! Była tym kompletnie zaskoczona.

– Musisz też wziąć pod uwagę, że pewnego dnia Angelo odziedziczy ogromny majątek. Powinien dorastać w odpowiednich warunkach, by mógł się do tego przygotować – zaznaczył Vito. – Chcę być jego ojcem. Takim ojcem, który zawsze będzie blisko. Który będzie dbał o wszystkie jego potrzeby. Chciałbym dać mu to, czego żadne z nas nie miało szansy zaznać.

Jego argumenty były naprawdę mocne. Jednak, zamiast wdzięczności, Holly czuła się raczej przygnębiona i osaczona jego szczerością.

– Ja to wszystko rozumiem – oponowała. – Ale małżeństwo to ogromna odpowiedzialność.

– To najlepsze wyjście, jakie mamy. Poza tym to także może tobie umożliwić życie, o jakim marzyłaś. Będziesz mogła studiować dekorację wnętrz na najlepszym uniwersytecie we Włoszech i zostać projektantką. Możesz być ze mną szczęśliwa.

– Teraz mówisz jak wytrawny negocjator – ucięła.

– Jestem świetnym negocjatorem – zgodził się. – Ale przede wszystkim chcę dać naszemu synowi start w życie najlepszy, na jaki mnie stać, aby dorastał otoczony prawdziwą rodziną.

I to był właśnie ten moment, gdy Holly dała się złapać w pułapkę. Te niezwykłe słowa „prawdziwa rodzina", przeniknęły ją do głębi i zaapelowały do jej najskrytszych marzeń. Oczami wyobraźni zobaczyła swoje szczęście, które dzieli radośnie z najbliższymi sobie osobami. Obydwoje z Vitem, mimo różnic w pochodzeniu, pragnęli tego samego. To ją ujęło. Gdy patrzyła na swojego syna, siedzącego z ufnością na kolanach taty, jej serce miękło. Było jej wstyd z powodu tej lekkomyślnej decyzji o spędzeniu nocy z Vitem, która skończyła się ciążą. Bardzo rozpaczała, że zawiodła, zdradziła wszystkie swoje ideały i przez własną nieodpowiedzialność nie będzie mogła zapewnić synowi dzieciństwa, na jakie zasługiwał. Ale jeśli poślubi Vita, wszystkie zmartwienia się skończą. Będą dobrymi rodzicami dla Angela i zapewnią mu szczęśliwy dom.

– Nawet zakochani muszą ciężko pracować na swoje szczęście w małżeństwie – zauważyła przezornie, starając się nie popadać w nadmierny optymizm.

– Nie jesteśmy zakochani. Ale może właśnie dlatego będziemy szczęśliwsi, bo mamy mniej entuzjastyczne oczekiwania – sugerował. – Zresztą, nie chodzi o to, by złapać cię w pułapkę. Jeśli miałoby się okazać, że będziesz ze mną nieszczęśliwa, to oczywiście zgodzę się na rozwód.

Chciałbym tylko, żebyśmy dali sobie szansę. Zgódź się, Holly...

Gdy tak przekonywał, to wszystko wydawało się takie rozsądne. Proponował, by spróbowali, czy im wyjdzie. To było bardzo realistyczne podejście. Dawał jej gwarancję, że spróbuje ją uszczęśliwić, ale gdyby nie wyszło, to nic nie straci.

– Zastanowię się – obiecała, chociaż wiedziała, że nie ma się nad czym zastanawiać, i już zdecydowała, dla dobra Angela, że zostanie żoną Vita. To, co im oferował, nie mogło się równać z tym, co mogła zapewnić synowi jako samotna matka.

– Nie masz się czego lękać, *bellezza mia.* Jeśli się zgodzisz, zrobię co w mojej mocy, żebyś była szczęśliwa.

Holly zaznała prawdziwego szczęścia tylko kilka razy w życiu. Ale najpełniej i najmocniej właśnie wtedy, gdy była w objęciach Vita. Potem w momencie, gdy wydawała na świat ich syna. Wiedziała też, że gdy Vito jest blisko, po prostu czuje się szczęśliwa. To ją niepokoiło. Czy pewnego dnia nie zapragnie więcej, niż przewiduje pragmatyczna umowa, oparta na potrzebach ich syna? Może powinna raczej posłuchać głosu rozsądku? Pozostać sama i bezpieczna, bez ryzyka, że rozczarowanie okaże się zbyt drastyczne?

Ale wiedziała także, że i ona pragnie Vita Zaffariego do najmniejszej cząsteczki swojego ciała. Tak mocno, że ją to przerażało. Jak mogła więc z niego zrezygnować? Jak mogła odsunąć się i patrzeć, jak będzie się spotykał z innymi

kobietami? Jak to one będą wspólnie z nim wychowywać jej syna. Czy będzie w stanie to znieść, wiedząc, że sama tak zdecydowała i dała mu na to swoje błogosławieństwo?

Nie była aż na tyle silna. Nie będzie w stanie temu sprostać. Wolała podjąć ryzyko małżeństwa, które może się okazać porażką, niż zrezygnować z nadziei na głębszy związek z Vitem.

– W porządku – stwierdziła spokojnie, patrząc mu prosto w oczy. – Wyjdę za ciebie. A potem zobaczymy, jak nam się ułoży.

Vito uśmiechnął się tym swoim zabójczym uśmiechem, który sprawiał, że miękły jej kolana. Coś jeszcze mówił, ale już nie docierało to do niej, przepełnionej marzeniami o świetlanej przyszłości.

Vito zobaczył gwiazdy w jej oczach, dokładnie tak, jak oczekiwał. Odetchnął z ulgą. Jego głównym celem było zapewnić najlepszą przyszłość synowi. Nie miało dla niego większego znaczenia, że musi się przy okazji ożenić. Pragnął Holly i chciał mieć przy sobie swojego syna. Tylko to się liczyło. A Holly powinna się szybko dopasować do jego świata. Na pewno sobie z tym poradzi, myślał lekko.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Uśmiechnij się! – zawołała Pixie. – Wyglądasz zjawiskowo!

Holly uśmiechnęła się i zacisnęła mocno ręce, trzymając je na kolanach. Ostatnie cztery miesiące minęły jej niezwykle intensywnie. W jej życiu wszystko się zmieniło. Dziś był jej ślub i miała nadzieję, że wreszcie będzie mogła zwolnić tempo i odpocząć. Tylko musiała przeżyć jeszcze ceremonię w asyście bogatych i ważnych osobistości, co bardzo ją stresowało.

– Jak się czujesz? – spytała przyjaciółkę, która pełniła rolę druhny. Pixie wróciła po ostatniej wizycie u brata nieźle posiniaczona. Mówiła, że spadła ze schodów. Holly była poważnie zaniepokojona, bo miała wrażenie, że Pixie coś przed nią ukrywa. Gdzieś zniknął jej typowy, żywiołowy entuzjazm. I chociaż przyjaciółka zapewniała wiele razy, że wszystko jest w porządku, Holly nie mogła się pozbyć wrażenia, że nie mówi jej wszystkiego. Musiała mieć jakąś tajemnicę, którą nie chciała się podzielić. Holly nie rozumiała dlaczego.

Jak się spodziewała, Pixie zrobiła minę męczennicy.

– Naprawdę wszystko w porządku. Jestem jeszcze trochę obolała, ale na pewno szybko mi przejdzie i będę mogła wrócić do pracy. Będzie tak, jakby to się nigdy nie zdarzyło.

– Mam nadzieję, że będziesz mogła przyjechać za kilka tygodni, odwiedzić nas we Włoszech.

– Raczej wątpię.

– Jeśli chodzi o pieniądze...

– Nie. Nie zamierzam brać od ciebie żadnych pieniędzy – zapewniła żywo. – Możesz poślubić największego bogacza na tej planecie, ale to nic między nami nie zmienia.

– W porządku – zgodziła się Holly, przyglądając się ogromnemu diamentowi zaręczynowego pierścionka. Vito nie był tak romantyczny, jak się spodziewała, bo wysłał jej pierścionek kurierem, zamiast samemu się z nim zjawić. Wiedziała, że nie powinna, ale czuła się rozczarowana. Wolała, by osobiście jej go wręczył.

Chciała nawet spytać, czy to ten sam pierścionek, który dostała jego poprzednia narzeczona, ale nie była w stanie zadać tak nietaktownego pytania. Wolała też nie zaczynać z nim żadnych trudnych rozmów. W sumie przecież tak mało znała mężczyznę, który miał zostać jej mężem.

– Jestem teraz bardzo zajęty. Muszę nadgonić sprawy, by mieć czas na zorganizowanie ślubu i wesela – powiedział jej przez telefon, gdy sugerowała, że mógłby spędzać więcej czasu z nią i z dzieckiem. Była rozczarowana, że nie włożył więcej wysiłku w to, by częściej widywać syna. Co prawda zaproponował, by przenieśli się do jego londyńskiego apartamentu, ale Holly nie chciała zostawiać przyjaciółki samej po tym przykrym wypadku. Pixie potrzebowała, żeby ktoś się nią zaopiekował. Przynajmniej przez jakiś czas. Vito nie chciał tego zrozumieć. Nazwał to głupią wymówką,

która posłużyła jej, by odseparować go jeszcze od syna. Po ślubie będzie musiała znaleźć odwagę, by dokładnie wytłumaczyć Vitowi, ile zawdzięcza przyjaciółce. Gdyby nie jej wsparcie podczas ciąży i porodu, byłoby jej o wiele trudniej. Poza tym kochała Pixie jak siostrę. Tyle że Vito nie miał rodzeństwa, więc może nie umiał tego zrozumieć.

Poza tym była cała masa spraw, których Vito nie rozumiał, pomyślała Holly smutno. Był bardzo niezadowolony, gdy mu powiedziała, że nie może tak z dnia na dzień zrezygnować z opiekowania się dziećmi. Musiała dać czas rodzicom, aż znajdą zastępczynię godną zaufania. Holly nie mogła ich zawieść. Podchodziła do swoich zobowiązań bardzo odpowiedzialnie. Dziwiła się, że tego nie rozumiał.

Wielokrotnie też dawał jej do zrozumienia, że teraz on będzie organizował życie jej i jej syna. Podejmował pewne decyzje, dotyczące jej życia, bez konsultacji z nią. Może myślał, że jest zbyt głupia na to, by sama mogła decydować o swoim życiu, skarżyła się w duchu żałośnie.

Najpierw przysłał jej nową włoską opiekunkę do dziecka, która musiała zamieszkać w pobliskim hotelu, bo w mieszkaniu Holly i Pixie nie było już miejsca dla kolejnej osoby. Lorenza, która urodziła się w Londynie, była cudowną kobietą i Angelo ją uwielbiał, ale Holly wolałaby mieć prawo do współdecydowania, kto się będzie opiekował jej dzieckiem. Choć doceniała pomoc, szczególnie teraz, gdy musiała załatwić tyle rzeczy w związku ze ślubem.

A potem zjawiła się ta okropna stylistka. Pretensjonalna i snobistyczna, która kazała jej wybierać spośród

najbardziej okazałych i najdroższych sukien ślubnych. Musiała zmarnować mnóstwo energii, aż wreszcie stylistka zrozumiała, że to Holly będzie sama decydować o tym, jaką suknię założy tego dnia. A wybrała bardzo skromną, z atłasu, ponieważ źle się czuła w tych wszystkich tiulach i koronkach. Ale na sukni kończyło się jej decydowanie w sprawie ślubu, bo Vito zatrudnił organizatora, który miał zadbać o wszystkie szczegóły ceremonii. Najwyraźniej organizator dostał polecenie, aby niczego nie konsultować z panną młodą, co wydało jej się szczególnie przykre.

Prawdę mówiąc, Vito okazał się niezwykle apodyktycznym narzeczonym, a czasem pozbawionym wszelkiej wrażliwości na jej uczucia. W zasadzie kontaktował się z nią przez swoją asystentkę. To ona przekazała datę spotkania u wizażystki. Holly nie kryła wściekłości. Przecież sama zrobiłaby sobie makijaż, ale oczywiście jej umiejętności nie były wystarczające dla standardów włoskiego miliardera. Pixie twierdziła, że nie ma co robić problemu. Normalnie kobieta byłaby wdzięczna za gruntowną wizytę u kosmetyczki. To była prawda, tylko Holly w głębi duszy miała nadzieję, że podobała się Vitowi właśnie taka, jaka jest. A odniosła wrażenie, że potrzebuje nowej, wypolerowanej wersji swojej narzeczonej, żeby móc ją przedstawić w towarzystwie. Wiedziała jednak, że wszystkie obawy związane są przede wszystkim z tym, że nie miała za sobą pewności, że pan młody jest w niej zakochany do szaleństwa. To była wielka różnica. Szczególnie jeśli chodziło o jej pewność siebie.

– Przestań już! – nakazała Pixie niecierpliwie. – Dobrze wiesz, o czym mówię. Niepotrzebnie się martwisz. Wychodzisz za mąż za mężczyznę, którego kochasz...

– Nie kocham go – zaprzeczyła gwałtownie. – Lubię go, pociąga mnie.

– Mnie nie próbuj oszukiwać. Wiem, że go kochasz, więc równie dobrze możesz za niego wyjść. Myślisz o nim nieustannie. To nawet mnie trochę przeraża, jak bardzo go kochasz, ale przy odrobinie szczęścia bardzo szybko odpowie na twoje uczucia i też cię pokocha.

– Naprawdę tak myślisz?

– Nie widzę powodu, dla którego miałoby być inaczej. Vito jest wrażliwym facetem, nawet jeśli sam nie chce się do tego przyznać. Ale nauczy się. Dlaczego nie miałby się w tobie zakochać?

Holly jednak wolała myśleć, że to, co czuje, to nie jest miłość. Lubiła go, pociągał ją i szanowała go. To wszystko. Kochać Vita i wiedzieć, że on nie odwzajemnia uczucia, byłoby dla niej nieszczęściem. A chciała być szczęśliwa. Postanowiła wziąć los w swoje ręce i zamierzała jak najlepiej wykorzystać swoje szanse z Vitem i swoim synem. Nie zamierzała popełnić błędu, tęskniąc za czymś, czego nie mogła mieć. W końcu to jakieś niesamowite zrządzenie losu sprawiło, że tamtego wigilijnego wieczoru znalazła się na progu jego domu. A dziś wychodzi za niego za mąż.

Jej przybrana matka Sylwia także przyjechała. Z dumą patrzyła na Holly idącą do ołtarza, onieśmielona ogromną katedrą i tłumem eleganckich gości. Vito stał obok młodego

mężczyzny o typowo greckiej urodzie, w którym rozpoznała jego przyjaciela Apolla. Patrzył na nią dość chłodno, ale jej uwagę przyciągnął natychmiast zniewalający uśmiech Vita.

Serce Holly biło bardzo mocno, gdy zamknął jej drobną dłoń w silnym uścisku. Miała wrażenie, że są tu sami. Dla niej nie istniał nikt inny. Ceremonia przebiegała spokojnie, nawet Angelo, siedząc na kolanach Lorenzy, nie protestował i nie domagał się, by być w ramionach matki. Po chwili Vito włożył jej na palec obrączkę. Więc to już. To był dzień ślubu. Najszczęśliwszy dzień w jej życiu. Nie ma powodu, żeby było inaczej.

W kancelarii podpisali jeszcze odpowiednie dokumenty i Vito przedstawił ją starszej uśmiechniętej kobiecie w liliowym kostiumie i w diamentowej kolii na szyi.

− Jestem mamą Vita. Możesz do mnie mówić Concetta – powiedziała ciepło. − Poznałam już mojego wnuka. Jest absolutnie wspaniały.

Te słowa trafiły Holly prosto do serca. Była dumna ze swojego syna i szczęśliwa, że matka Vita ją zaakceptowała. Nie wiedziała, co pomyśli o tym nagłym ślubie, i trochę się obawiała jej podejrzeń. Ale najwyraźniej Concetta bez wahania przyjęła ją do rodziny. Tylko przyjaciel Vita, Apollo, nie krył się ze swoją niechęcią, i zastanawiała się, jaki jest tego powód. Czyżby nie wiedział, że to Vito nalegał na ślub? A może myślał, że to ona go zmusiła? Nie zamierzała się tym przejmować. Była żoną Vita, matką jego syna i była szczęśliwa.

Po krótkiej sesji zdjęciowej przed katedrą pojechali do hotelu, gdzie zorganizowano przyjęcie.

– Jest tyle gości – stwierdziła z lekkim zdenerwowaniem, rozglądając się dookoła, gdy wysiadali z limuzyny.

– Moja rodzina ma wielu przyjaciół, ale są tu także nasi partnerzy biznesowi – przyznał Vito. – Nie masz się czego obawiać. Wszyscy dobrze nam życzą.

Chciała spytać, czy Apollo też, ale się powstrzymała. Jeśli grecki przyjaciel Vita postanowił jej nie polubić, to już jego problem. Nie będzie się tym przejmować. Choć mógłby chociaż dać jej szansę. W każdym razie nigdzie go nie widziała i domyślała się, że zajął się swoją towarzyszką, jedną z włoskich top modelek, o blond włosach i nogach tak długich jak u żyrafy.

Gdy usiedli przy stole, mama Sylwia spytała, czy może powiedzieć kilka słów. Jej ciepłe i pełne uczucia przemówienie sprawiło, że Holly się rozjaśniła, przepełniona nadzieją na dobrą przyszłość. Concetta Zaffari pogratulowała im także w imieniu ojca Vita, który nie został zaproszony na przyjęcie.

Gdy wstał Apollo, Holly poczuła nagły niepokój. Jego przeszywające, oskarżycielskie spojrzenie nie zwiastowało nic dobrego. W zabawny sposób Apollo opowiedział historię o miliarderze, który wybrał się do Anglii, by samotnie spędzić święta, i kelnerce, której samochód zepsuł się akurat koło jego willi. Holly poczuła się upokorzona. Miała wrażenie, że teraz każdy zrozumie, że jej syn był owocem

przypadkowej przygody, romansu, który miał trwać zaledwie jedną noc.

Vito chwycił jej rękę i mocno uścisnął.

– Nie wiedziałem, że zamierzał opowiedzieć naszą historię – wyszeptał jej prosto do ucha.

Holly nic nie odpowiedziała. Nie była w stanie, patrzyła więc tylko rozpaczliwie na Pixie, która pocieszała ją swoim współczującym spojrzeniem. Concetta Zaffari uśmiechała się delikatnie, zakłopotana. Holly czuła, że jej twarz robi się coraz bardziej czerwona ze wstydu i gniewu. Wreszcie Apollo zakończył łaskawie swoją tyradę, pozostawiając wiele znaków zapytania w powietrzu i potępiających sugestii. Potraktował ją jak dziwkę, a w najlepszym razie jak łowczynię fortun. Sposób, w jaki opowiedział historię ich znajomości, sugerował, że nie było nic przypadkowego w tym, że jej samochód popsuł się akurat w tamtym miejscu. Najgorsze było jednak to, że w zasadzie wszystko, co powiedział, było prawdą. To jego interpretacja była podstępna i fałszywa, ale fakty były faktami.

− Co za świnia! – zdenerwowała się Pixie, wchodząc do łazienki hotelowej, gdzie na chwilę schroniła się Holly. – Vito jest wściekły. Poprosił, żebym poszła za tobą i sprawdziła, czy wszystko w porządku.

− Nie powinnam wstydzić się tego, że byłam kelnerką albo że zaszłam w ciążę w wyniku przypadkowego romansu – stwierdziła Holly cicho. – Ale w jakiś sposób, pośród tych eleganckich ludzi, tak bogatych i wytwornych, poczułam się jak śmieć.

Sylwia dołączyła do nich i objęła Holly współczująco.

– Ten młody człowiek to raczej niezły łajdak – zawyrokowała. – To była bardzo niewłaściwa przemowa, biorąc pod uwagę okoliczności. Nie pozwól, by cię zranił. Nie masz sobie nic do zarzucenia.

– To nieprawda – stwierdziła Holly, wycierając nos. – Ale nie martwcie się o mnie. Poradzę sobie.

– Nic takiego nie powinno mieć miejsca w dniu twojego ślubu – stwierdziła Pixie rozzłoszczona.

– Dajmy już spokój. Może jestem przewrażliwiona. Pewnie dopadło mnie zmęczenie ostatnich tygodni.

Pixie jeszcze trochę gadała na bezczelnego Greka i wkrótce obie postanowiły wrócić na salę. Nagle, w jednym z bocznych korytarzy, Pixie ścisnęła mocno jej rękę i zatrzymała ją, gestem dłoni nakazując ciszę.

I wtedy usłyszała znowu ten nieznośny głos Apolla. Zmarszczyła brwi zaniepokojona.

– Nie, dobrze wiesz, że nie chciał mnie słuchać. Nie było ani testu DNA, ani intercyzy. Wyobrażasz sobie? Ufa jej. To niewiarygodne. Vito nie jest przecież idiotą. Myślę, że w tym całym ślubie chodzi o coś innego. Ma swoje powody. Sądzę, że chce po prostu uzyskać pełnię praw do dziecka, a do tego matka musi zamieszkać we Włoszech. Vito nie jest głupcem. Myślę, że dobrze wie, jak to rozegrać.

Holly odwróciła się, blada z przerażenia. Nie miała wątpliwości, że Apollo mówił o niej i o Angelu. Przez moment szczerze pragnęła zapomnieć o tym, co usłyszała, i widziała, że Pixie też żałowała, że podsłuchały tę

rozmowę. To jak pozwolić, aby jad żmii wlał jej się prosto do serca. Ale bez słowa nakazała Pixie milczenie i wróciły na salę.

Holly była głęboko wstrząśnięta tym, co usłyszała. Próbowała to ukryć, ale Vito dostrzegł jej rozterki. Poprosił ją do tańca i mocno objął, prowadząc na parkiet. Wciąż był wściekły na Apolla. Żałował teraz, że zaprosił go na ślub. Od początku wiedział, jaki Apollo ma stosunek do jego związku z Holly. Naiwnie miał nadzieję, że jak tylko przyjaciel będzie miał szansę ją poznać, zobaczy, jaka jest wspaniała i pozbędzie się wszelkich wątpliwości. Zrozumie, że jego cyniczne i ordynarne podejrzenia nie mają pokrycia w rzeczywistości. Ale zaufanie do greckiego miliardera spowodowało, że jego żona została zraniona. A naprawdę chciał, żeby to był szczęśliwy dzień w jej życiu. Wciąż jeszcze nie mógł się otrząsnąć z silnej potrzeby chronienia Holly, gdy Apollo atakował ją tak bezwzględnie. Każdy, kto będzie próbował zranić jego żonę, stawał się od tej chwili jego największym wrogiem. A już na pewno nie bliskim przyjacielem.

– Ogromnie mi przykro, naprawdę, strasznie cię przepraszam za to, co powiedział Apollo. Gdybym tylko podejrzewał, że może chcieć...

– Lepiej by było, gdybyś nie opowiadał mu ze szczegółami, jak się poznaliśmy – stwierdziła Holly ostro. – Wtedy nie mógłby tego wykorzystać przeciwko nam.

– Holly... przecież wtedy nie wiedziałem, że będziemy razem.

– No tak, ten pomysł pojawił się dopiero, gdy się dowiedziałeś o Angelu – przyznała Holly przesłodzonym tonem, której nigdy wcześniej u niej nie słyszał. – To były tylko takie męskie przechwałki, prawda? Mała kelnereczka, którą zaliczyłem w Wigilię?

Vito spojrzał na nią, a w jego oczach dostrzegła niebezpieczne błyski.

– Naprawdę chcesz powiedzieć, że nie opowiedziałaś Pixie, co się między nami wydarzyło?

Trafiona własną bronią Holly zacisnęła usta.

– Tak myślałem – stwierdził Vito z satysfakcją, a Holly nabrała chęci, by go uderzyć. – Oboje się zwierzyliśmy naszym najbliższym przyjaciołom, tylko niestety mój nie okazał się godny mojego zaufania.

– To prawda – przyznała, a jej oczy nagle wypełniły się łzami.

– Rozmawiałem z Apollem. Jeśli może cię to pocieszyć, to jego występ zakończył naszą wieloletnią przyjaźń. Ostatkiem przyzwoitości powstrzymywałem się, by go nie pobić przy gościach. On zresztą ma bardzo złą opinię o małżeństwie. Jego ojciec żenił się sześć razy. Wiem, że to, co powiem, niewiele dla ciebie zmieni, ale nie obchodzi mnie w najmniejszym stopniu, ilu ludzi wie, jak poznałem moją cudowną i piękną żonę i jak poczęliśmy naszego wspaniałego syna. Jesteś teraz jedną z Zaffarich, a my zawsze trzymamy się dumnie. Nikt nie jest w stanie odebrać ci twojej godności.

– Naprawdę tak myślisz? – spytała Holly z nadzieją i o wiele lżejszym sercem. Ogromnie wiele dla niej znaczyły te słowa, bo były dowodem, że zrozumiał, jak się musiała poczuć, i stanął w jej obronie. Apollo nie będzie już dłużej jego przyjacielem.

– Oczywiście, *gioia mia*. Wszyscy członkowie rodziny Zaffari traktują siebie bardzo poważnie. A jeśli jeden z nich ma niesamowite szczęście, że spotka w burzy śnieżnej tak wyjątkową kelnerkę jak ty, to jest za to tylko wdzięczny losowi i nie żywi się niezdrowymi podejrzeniami. Przyjaźń moja i Apolla opierała się w dużym stopniu na przeciwieństwach. Mamy zupełnie odmienne charaktery i do pewnego momentu to było nawet zabawne. Apollo nie ufa żadnej kobiecie, z którą się spotyka. Zawsze podejrzewa je o najgorsze zamiary. To musi być prawdziwe piekło.

Holly wspierała się ufnie na jego ramieniu, gdy tańczyli wolny taniec, i pozwoliła, by złość i zawstydzenie opuściły jej myśli. Najważniejsze było, że byli razem: ona, Vito i Angelo. Teraz byli prawdziwą rodziną. Tylko to się liczyło. W głębi serca nigdy nie wierzyła, że ślub miał być tylko sposobem, by odebrać jej prawa do syna. Vito nie mógłby tego zrobić. Tylko jakiś chory z zazdrości i szowinistyczny umysł mógł wymyśleć coś podobnego, przekonywała siebie.

– To jest twój samolot? Naprawdę? Masz własny samolot? – powtarzała z niedowierzaniem, gdy kilka godzin później znaleźli się w luksusowym wnętrzu prywatnego odrzutowca.

– Dużo podróżuję, więc się przydaje – stwierdził, patrząc rozbawiony na zachwyt swojej żony.

– Pod warunkiem, że stewardessy nie dostarczają ci także osobistej rozrywki – wyszeptała zażenowana, widząc, jakie piękności zajmują się rozmieszczaniem bagażu i dogadzaniem Angelowi, nad którym szczebiotały rozanielone.

Vito był zszokowany pomysłem, że mógłby sypiać z podwładnymi. Zawsze starannie oddzielał życie prywatne od zawodowego. Ale zauważył, że jego żona sama zawstydziła się swoich podejrzeń i roześmiał się.

– Oczywiście, że nie. To raczej bardziej podobne do Apolla. Choć muszę przyznać, że raz skorzystałem z okazji – wyznał z uśmiechem urwisa. – Nadużyłem zaufania pewnej kelnerki, która szukała schronienia podczas szalejącej burzy śnieżnej.

– Wcale nie – oponowała zawstydzona.

– Była niewinna, ale nie była w stanie oprzeć się mojemu urokowi, który niewątpliwie wsparło kilka kieliszków wybornego wina – kontynuował, oskarżając się żartobliwie. – Choć muszę przyznać, że gdybym mógł cofnąć czas... na pewno postąpiłbym dokładnie tak samo.

Holly znała to szczególne spojrzenie. Wiedziała, że Vito wciąż jej pragnął. Uśmiechnęła się szczęśliwa i po raz pierwszy wróciła do wspomnień pamiętnej nocy, gdy poczęli dziecko, bez cienia żalu i wstydu. Co do tego Vito miał rację. Gdyby miała możliwość przeżyć to wszystko jeszcze

raz, to mimo tych miesięcy lęku, stresu, obaw o przyszłość i ciężkiej pracy, zrobiłaby to ponownie bez wahania.

Skoro Vito był z nią tak szczery, to może powinna odpłacić mu tym samym? Może powinna mu powiedzieć o rozmowie Apolla, którą podsłuchała na ich ślubie? Poczekam na odpowiedni moment, zdecydowała, i wówczas zapytam, czy kiedykolwiek żałował, że postanowił się ze mną ożenić. Na pewno nie ma się czym martwić.

Angelo spał spokojnie, gdy lądowali po krótkiej podróży. Holly poszła się odświeżyć do łazienki i musiała stwierdzić, że jej strój jednak nie wyglądał już tak idealnie. Stylistka starała się ją przekonać, by kupiła kilka odpowiednich kompletów podróżnych, ale skoro Vito i tak już płacił za suknię i za przyjęcie, nie chciała nadużywać jego hojności. Okazało się, że jej elegancka granatowa spódnica jest cała wygnieciona, jakby nosiła ją tydzień, a nie tylko kilka godzin. Próbowała ją wygładzić i zastanawiała się, czy Vito to zauważy.

Gdy jechali przez ciche wioski Toskanii, nie mogła się nacieszyć przepięknym krajobrazem. Urocze pagórki i aleje, przy których rosły rozłożyste cyprysy, przywodziły na myśl baśniowy krajobraz. Ogrody oliwne i winnice, rozciągające się aż po horyzont, tworzyły sielankową atmosferę. Piękne domy z kamienia, otoczone ukwieconymi ogrodami zdawały się witać nowo przybyłych. Zastanawiała się, czy tak właśnie będzie wyglądał dom Vita.

– A to jest... zamek Zaffarich – oświadczył z dumą, gdy wjechali przez kamienną bramę w zalesioną aleję parku.

Holly z ciekawością rozglądała się po posiadłości. Ogromna, kamienna budowla wznosiła się majestatycznie na wzgórzu, strzeliste wieżyczki prawie dotykały błękitnego nieba. To przecież nie mógł być ich dom!

Samochód zatrzymał się przed ogromnym wejściem, gdzie czekał na nich z powagą cały zastęp domowników.

– To tutaj? Mieszkasz w tym zamku? – spytała onieśmielona. Miała ochotę schować się w samochodzie i nie wysiadać, póki nie zapewni jej, że to był tylko żart. Przecież jeden człowiek nie mógł tak mieszkać. To musiał być żart. Może chciał, by przez moment poczuła się jak średniowieczna księżniczka, w całym majestatycznym przepychu.

– Tak. Dlaczego pytasz? Coś nie tak?

– Nie, nie – odpowiedziała pośpiesznie, biorąc Angela na chwilę na kolana, by niania mogła wysiąść.

– Nie podoba ci się?

– Oczywiście, że mi się podoba – zapewniła, czując się coraz bardziej onieśmielona. Wielki budynek wydawał jej się groźny i nieprzystępny. Gdy weszli do marmurowego holu z kolumnami, przeraziła się jeszcze bardziej. – Mogłeś mnie uprzedzić, że mieszkasz niczym król.

– Wcale nie – zaprzeczył krótko. – To tylko historyczny budynek, który należał do mojej rodziny od wieków. Prowadzę tu zupełnie normalne życie.

Chyba żartował. To miało być normalne życie? Ten salon wysoki na pięć metrów, z kominkiem, a raczej średniowiecznym paleniskiem na całą ścianę i strzeliste

krzesła w stylu Ludwika XIII, które pamiętała ze swoich skryptów o stylach w sztuce użytkowej. Bezszelestna służba, stojąca prawie w każdym rogu, w przepisowych mundurkach... tak nie żyli normalni ludzie. Gdzie ona się znalazła? W Downton Abbey?

Czuła się niezwykle skrępowana, gdy Vito przedstawiał jej służbę. To nie był jej świat. Z nieśmiałym uśmiechem witała się z Serafiną, nianią Vita, która przyklasnęła na widok Angela, paplając coś po włosku, najwyraźniej zachwycona. Od razu wzięła go na ręce i zaczęła nucić, a Holly miała wrażenie, że dostrzegła łzy w jej oczach. Silvestro był majordomusem, odpowiedzialnym za całą służbę i stajnie, jeśli dobrze zrozumiała, a Natalia, mówiąca po angielsku, miała być osobistą pokojówką Holly. Starała się nie zdradzić, jakie przerażenie wzbudzała w niej ta perspektywa, i tęsknie spoglądała za Angela, którego nianie niosły już na górę.

– Natalia pokaże ci twój pokój – powiedział Vito, a potem zawahał się na chwilę, zanim zadał pytanie. – Powinienem może zapytać cię wcześniej, ale czy nie będziesz miała nic przeciwko temu, byśmy dzielili sypialnię?

Najwyraźniej Vito żył w innym świecie niż ten znany Holly, pod każdym względem.

– A gdzie miałabym spać, jak nie z tobą? – spytała zdumiona.

– Możesz mieć własną sypialnię – zapewnił ją dzielnie.

O mało nie wybuchła śmiechem na jego niewinną minę. Ta wypolerowana grzeczność stała w tak ogromnej

sprzeczności z pierwotnymi instynktami Vita! Widziała to w napięciu, jakie przebijało się przez jego rysy. Wiedziała, że nie miał najmniejszej ochoty, by miała własną sypialnię. Zastanawiała się więc, dlaczego w ogóle zadał jej to pytanie.

– Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo – odpowiedziała z błyskiem w oku, biorąc go za rękę.

Vito roześmiał się i wszelkie napięcie zniknęło. Co za głupiutki mężczyzna, pomyślała pobłażliwie, idąc za Natalią po schodach. Dlaczego w ogóle ją o to spytał? Oddzielne sypialnie? Czy właśnie tak musieli mieszkać mąż i żona w takim ogromnym zamku? Czy tak żyli jego rodzice i dziadkowie? No cóż, od dziś Vito będzie musiał się nauczyć, jak żyją normalne małżeństwa. Zresztą, nawet jeśli tylko raz dzieliła z nim łoże, bez wahania powtórzy to doświadczenie... każdej nocy, pomyślała, czując napływające pożądanie. Nie mogła zaprzeczyć, że wystarczało, iż spojrzała na Vita, aby zapragnęła oddać mu się bezwarunkowo.

Długie miesiące minęły od tamtej pamiętnej nocy w willi zasypanej śniegiem, ale podczas tego pierwszego seksualnego doświadczenia wiele się o sobie dowiedziała. Zanim poznała Vita, inni mężczyźni nigdy nie pociągali jej tak silnie i doszła do wniosku, że może nie jest zbyt namiętną kobietą. Vito jednak obudził w niej pragnienia, których się nie spodziewała. Od tamtej pory jej apetyt na fizyczną intymność był nienasycony. Bez wątpienia był dla

niej właściwym mężczyzną. Miała tylko nadzieję, że będzie mogła mu dowieść, że i ona jest właściwą dla niego kobietą.

Natalia otworzyła drzwi do przestronnego, ale najbrzydszego pokoju, jaki Holly widziała w życiu. Był naprawdę odrażający. Okna zasłonięte były ciężkimi brunatnymi zasłonami. Wielkie łoże z kolumnami i baldachimem także pokryte było grubą, nieokreślonego koloru materią. Dodatkowo aksamitne tapety w głębokich kolorach najlepiej świadczyły o wieku tego budynku. Rzeźbiony bogato w ciemnym drewnie sufit wydawał się zbyt masywny i ciężki. Bez światła, pokój był ponury i smutny. Ciężkie lichtarze, złocenia i ciemny marmurowy kominek dopełniały wrażenia mroczności, jakby przeniesione z zamku, w którym straszy. Chyba nikt nie wchodził do tego pokoju od ponad stu lat, pomyślała z nutką wisielczego humoru. Może w szafie trafię jeszcze na trupa praprababki?

Pokojówka otworzyła kolejne drzwi do przestronnej garderoby. Szafy pełne były ubrań, a na półkach zobaczyła pudła od kapeluszy i rękawiczek znanych londyńskich i paryskich marek.

– Czyje to wszystko jest? – spytała Natalię, podejrzewając, że Marzia, była narzeczona Vita, jeszcze nie miała okazji się spakować.

– To wszystko dla pani – zaznaczyła pokojówka. – Podarunek ślubny od męża. Wszystko jest nowe i w pani rozmiarze – zapewniła, widząc powątpiewanie na twarzy Holly.

Prezent od męża? Cała garderoba ubrań? Holly otworzyła przeszklone szuflady, wypełnione najdelikatniejszą bielizną, z jedwabiu i koronek. Natalia pokazała jej też wieszak z torebkami oraz półki, na których pyszniły się dziesiątki eleganckich par butów. Wpatrywała się w panią w napięciu, oczekując najwyraźniej na aprobatę.

To wszystko było za wiele dla Holly. Ta pełna przepychu garderoba jak dla księżniczki, po eleganckim przyjęciu i locie prywatnym odrzutowcem do tej baśniowej krainy, gdzie czekał na nią prawdziwy zamek. I do tego jej własny, świeżo upieczony mąż pytający, czy nie będzie miała nic przeciwko temu, aby dzielić z nim sypialnię. W jakim świecie się znalazła? A te wszystkie oszałamiające prezenty? Czemu to miało służyć?

Widząc swoje odbicie w jednym z dziesiątek luster w garderobie, Holly głęboko westchnęła. Nie potrzebowała tych wszystkich ekstrawaganckich ubrań. Niby na jakie okazje miałaby je zakładać? Potrzebowała zwykłych, praktycznych strojów, i z ulgą odnalazła walizkę, w której zapakowała swoje skromne ubrania z Anglii. Oczywiście przy tych z garderoby wyglądały jak stare szmaty, ale właśnie w nich Holly czuła się najbardziej komfortowo.

Gdy Natalia otworzyła kolejne drzwi, przestronna łazienka, a raczej salon kąpielowy, były już zupełnie inne od mrocznego średniowiecza sypialni. Wnętrze było nowoczesne, jasne i komfortowe. Holly weszła pod prysznic i razem z kurzem podróży zmyła z siebie wszystkie obawy

poprzedniego wieczora, które rozpłynęły się wraz z pachnącą różami gęstą pianą płynu do kąpieli.

Małżeństwo było tym, czym chciało się je uczynić i Holly w pełni doceniała wyzwanie, jakie ją czekało. Wzięli ślub dla dobra Angela, ale ich syn będzie szczęśliwy, tylko jeśli stworzą mu prawdziwy dom, pełen radości i wzajemnego szacunku.

Dzieciństwo Holly było nieszczęśliwe z powodu zaniedbującej i lekceważącej matki, a Vito musiał radzić sobie z obojętnością ojca. Może powinien był ją uprzedzić, że czeka tu na nią ogromny zamek, sypialnia niczym z koszmaru o wampirach i pełna przepychu garderoba, ale to przecież nie jego wina, że to wszystko odziedziczył, że był bogaty i mieszkał w luksusie, o jakim nawet nie marzyła. Nie mogła go także winić za jego ogromną hojność!

Ubrała się i zostawiła rozpuszczone włosy, które wiły się lokami na ramionach. Z sypialni mogła przejść do prywatnej bawialni, w której ogromne przeszklone drzwi rozwierały się na taras. Słońce zniżało się już nad zielonymi wzgórzami, a w dole widziała małe fontanny, które lśniły wśród kwiatów i krzewów. Nieopodal dostrzegła też sady drzew owocowych.

Dźwięki w pokoju przyciągnęły jej uwagę. Nakrywano właśnie do stołu i Holly poczuła, że chętnie by coś zjadła. Dotarły do niej smakowite zapachy, a służba ustawiała kryształowe kieliszki i srebrne sztućce. Wtedy zobaczyła też Vita, który zmienił garnitur na lekkie lniane spodnie

i pasującą koszulę, rozpiętą przy kołnierzyku. Za każdym razem, gdy na niego patrzyła, czuła dreszcz podniecenia. Był taki przystojny! Nie mogła uwierzyć, że ten diabelsko pociągający mężczyzna jest jej mężem!

Vito także patrzył na Holly zaborczo, niczym sokół na swą upatrzoną ofiarę. Kształty Holly były tak wspaniale podkreślone delikatną materią skromnej sukienki. Nie pamiętał już nawet, co jej chciał powiedzieć. Myślał tylko o tym, jak szalenie seksowną kobietą jest jego żona. Zdradzał to każdy jej gest. Pamiętał, jaka jest namiętna, ale tutaj, pośród obcych, miała też klasę, która go zadziwiła. Cały zresztą wymagający ślub zniosła bardzo mężnie. Nawet to przeklęte przemówienie Apolla...

Miał naprawdę szczerą nadzieję, że przyjaciel dostrzeże głębokie zalety Holly i jej naturalny urok, którym tak różniła się od sztucznych modelowych lalek, z jakimi zwykle mieli do czynienia. Ale nieufność musiała całkiem go zaślepić. Zaskoczyło go, z jaką gwałtownością chciał chronić żonę przed całym złem tego świata. To było dla niego zupełnie nowe uczucie. Nigdy nie myślał, że stać go na taką zaborczość. Miał wrażenie, że Holly budzi w nim instynkty pierwotnego samca.

Silvestro nalał wina i Vito aprobująco pokiwał głową, gdy spróbował pierwszy łyk.

– To wino z naszych winnic – wyjaśnił Holly. – Wygrało już niejeden konkurs. To jest wyborny rocznik, ulubiony mojego dziadka, tylko na specjalne okazje – uśmiechnął się, wznosząc kieliszek w geście toastu.

– Wina, które zwykle piłam, smakowały raczej jak ocet. Nie przepadałam więc za nimi.

– Nic dziwnego, skoro smakowały jak ocet – stwierdził rozbawiony.

Głębokie nuty jeżyn, malin, a także miodu, które stopniowo odkrywała na podniebieniu, zachwyciły ją.

– Dlaczego wcześniej mi nie powiedziałeś, w jak wspaniałym zamku mieszkasz?

– Po prostu nie przyszło mi to do głowy.

– To miejsce jest niezwykłe! Widziałam też, że wyposażyłeś mi całą garderobę.

– Myślałem, że kupisz sobie wszystko, czego potrzebujesz przy okazji, gdy będziesz wybierać suknię ślubną. Ale najwyraźniej nie miałaś do tego głowy. Postanowiłem cię wyręczyć. Wiem, że i tak miałaś jeszcze mnóstwo pracy przy dzieciach.

– Dziękuję – powiedziała krótko. Czuła się niezręcznie. Trudno czynić zarzut z jego zapobiegliwości.

Silvestro pokroił pachnące mięso z indyka, nałożył im po kawałku i zostawił ich samych. Wszystko smakowało wyśmienicie. Nigdy nie jadła czegoś tak pysznego.

– Kto tutaj gotuje? – spytała.

– Mam bardzo dobrego kucharza, który pracuje dla mnie od lat. Tak naprawdę też podróżuje i jest zwykle tam, gdzie ja, czy we Włoszech, czy w Londynie, albo gdzie indziej. Przyjeżdża wcześniej i dba o posiłki.

– Gdzie indziej? – spytała zaskoczona, że można mieć osobistego kucharza. – Masz jeszcze inne domy?

– Mam oczywiście apartament we Florencji i willę w Szwajcarii. Te także odziedziczyłem. Zresztą, dużo podróżuję i jeśli jakieś miejsce mi się podoba, to zwykle kupuję tam dom.

– Co jest złego w hotelach? – spytała zdziwiona tym rozmachem.

– Nie lubię ich. Cenię sobie prywatność. Dużo też pracuję i potrzebuję do tego odpowiednich warunków. To moja jedyna słabość tak naprawdę – wyjaśnił jej konfidencjonalnie.

– Więc nie pomyliłam się za bardzo, gdy nazwałam cię zepsutym bogaczem? – zażartowała.

– Gdybyś poznała mojego dziadka, od razu byś się zorientowała, że to niemożliwe. Dziadek wychowywał mnie w bardzo surowej dyscyplinie. Mama starała się to równoważyć swoją naturalną czułością, ale rzadko jej na to pozwalał.

– Z tego, co opowiadasz, wydaje się, że był wobec ciebie bardzo wymagający. Chyba za nim nie przepadałeś.

– Miał swoje wiktoriańskie zasady, ale zawsze miał dobre intencje. Choć to prawda, że dopiero po jego śmierci, dwa lata temu, mogłem wprowadzić pewne zmiany w domu czy w firmie.

– Moja sypialnia to prawdziwy horror – wyznała mu porozumiewawczym szeptem.

– Naprawdę? – spytał rozbawiony.

– Jest taka ciemna i przerażająca.

– Chyba nawet nigdy nie byłem w tym pokoju. To zawsze była sypialnia pani domu i pewnie dlatego Silvestro ją przygotował. Ale nie obawiaj się, możesz zmienić tam wszystko, na co tylko masz ochotę.

– Mam już kilka pomysłów – przyznała radośnie, myśląc, jak wielkim wyzwaniem będzie urządzenie tego pokoju według własnego gustu. Wiedziała teraz, że lata pilnych studiów na pewno jej się przydadzą.

– Masz w sobie tyle uroku – przyznał Vito, przyglądając jej się z rzeczywistą przyjemnością i kosztując winogrona na deser.

– Naprawdę? – spytała rada z komplementu. – Czasem nie jestem pewna, czy pasuję do twojego świata – wyznała zakłopotana.

– Myślę, że nawet nie wiesz, jak bardzo jesteś pociągająca i jak ogromną masz klasę – zapewnił ją. – Choć może właśnie na tym polega ten twój urok – wyznał, wstając od stołu z lubieżnym uśmiechem.

– Chyba powinnam sprawdzić, co u Angela...

– Nie, nie tej nocy, *bella mia* – zawyrokował, podając jej ręce i pomagając wstać. Od wina kręciło jej się już lekko w głowie. – Ten wieczór jest tylko nasz. Angelo ma teraz dwie nianie i całą służbę na swoje rozkazy. To pierwsze dziecko w rodzinie Zaffari w tym pokoleniu. Będą go pilnować jak oka w głowie – zapewnił, prowadząc ją do sypialni.

– Czy nie najwyższy czas na naszą noc poślubną? – spytał niskim głosem, aż przeszedł ją dreszcz. Zapowiedź

czekających rozkoszy podziałała natychmiast na jej zmysły.

Vito uniósł jej podbródek i pocałował ją bardzo powoli, trzymając w ramionach. Przylgnęła do niego bezwiednie, oddając pocałunek z całą mocą, jak gdyby chciała mu pokazać, jak bezgranicznie go pragnie. Wypełniał ją głód i pragnienie spełnienia, które czuła w najbardziej intymnych miejscach. Pożądanie ogarnęło ją całą i oddała mu się bez reszty.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Vito wziął Holly na ręce i zaniósł ją do swojej sypialni. Posadził na łóżku i przyklęknął na jedno kolano, by zdjąć jej buty.

– Moja żona... – powtarzał cicho, a Holly zachłysnęła się z zachwytu. Pieścił jej nagie stopy, wprawiając ją w rozkoszne drżenie. Była szczęśliwa, że ten wspaniały mężczyzna jest jej mężem. Że los zetknął ich ze sobą i pozwolił być razem, już na zawsze. Było między nimi tyle pozytywnych uczuć. Pragnęli się nawzajem, ale też szanowali.

– Czy twoi rodzice mieli osobne sypialnie? – spytała zaciekawiona.

– W tym domu zawsze tak było. Od pokoleń. Ale chciałem, żebyśmy żyli inaczej. Gdybyś wiedziała, jak bardzo tęskniłem do tego momentu – powiedział, siadając obok niej na łóżku. – Chciałem, byśmy zamieszkali razem już w Londynie, jeszcze przed ślubem.

– Wiesz, że to było niemożliwe. Miałam zobowiązania – wyjaśniła cicho. – Nie mogłam zachować się nieodpowiedzialnie wobec ludzi, którzy mi zaufali.

– Wystarczyło, żebyś powiedziała jedno słowo, a na pewno znaleźlibyśmy jakieś rozwiązanie.

– Nie, gdy w grę wchodziła przyjaźń, lojalność i zaufanie. Tego nie zdobywa się od razu. Nie można tego kupić ani

mieć na zawołanie – stwierdziła z lekkim wyrzutem. – Nie możesz tak ułożyć świata, jak tobie w danym momencie pasuje.

– Owszem. Do tej pory zawsze mi się udawało – przyznał bezwstydnie.

– Ale to takie... egoistyczne!

– Nie będę za to przepraszał, zwłaszcza jeśli chodzi o to, żebyście ty i Angelo byli szczęśliwi. Jesteście dla mnie najważniejsi – stwierdził, jednocześnie z podziwem myśląc o jej oddaniu. Nigdy nie stawiała swoich potrzeb na pierwszym miejscu i bardzo mu się to podobało. On z kolei nie uważał, by robił coś niewłaściwego. To prawda, że niektórzy oskarżali go o arogancję, ale musiał ostro walczyć o każde zwycięstwo, każdy sukces. To chyba normalne, że rodzina była dla niego na pierwszym miejscu i będzie o nich dbał, bez względu na wszystko. Był przekonany, że własne szczęście można zdobyć dzięki wytrwałym wysiłkom i nie zamierzał się oszczędzać.

– I co ja mam z tobą zrobić? – zaśmiała się wzruszona.

– Wszystko, co tylko chcesz. Jestem twój – powiedział miękko, popychając ją lekko na poduszki i delikatnie całując.

Holly otoczyła go ramionami i westchnęła, czując rozkosz w każdej komórce swojego ciała. Oddawała pocałunki coraz bardziej śmiało, oszołomiona jego bliskością i męskim zapachem, który działał na nią jak afrodyzjak.

Vito jednym ruchem zdjął jej sukienkę.

– Tak o wiele lepiej – wymruczał zadowolony, doceniając jedwab jej halki, jednej z tych, które jej podarował.

– Za to ty wciąż masz na sobie zbyt wiele niepotrzebnych rzeczy – zauważyła i zaczęła rozpinać guziki jego koszuli. Uwielbiała patrzeć na jego wspaniały, umięśniony tors.

Vito nie mógł długo znieść tej słodkiej tortury. Szybko wstał i niecierpliwymi ruchami pozbył się reszty ubrania.

– Tęskniłem za tobą – wyznał, znów kładąc się obok niej, zupełnie nagi. – Tęskniłem za nami... razem... To była najpiękniejsza noc w moim życiu, *bellezza mia*.

A mimo to nie próbował jej szukać ani się z nią skontaktować. Wciąż nie mogła uwierzyć, że kartka, którą mu zostawiła, gdzieś się zagubiła. Jak to możliwe?

– Ta kartka, którą ci zostawiłam... – zaczęła niepewnie.

– Nie znalazłem jej – zapewnił szczerze.

– A gdybyś znalazł, zadzwoniłbyś do mnie? – spytała, czując, że serce jej mocno bije w oczekiwaniu, niczym na wyrok.

– Nie wiem – odpowiedział spokojnie. – Na pewno byłaby to dla mnie ogromna pokusa. Ale z drugiej strony z dużą nieufnością podchodzę do tego, co mnie kusi. To był dla mnie bardzo trudny czas.

Jego szczerość przeszyła ją niczym ostry sopel lodu. Zrozumiała z bólem, że nawet gdyby znalazł kartkę, nie zadzwoniłby do niej. Ich namiętna noc pozostałaby dla niego miłym wspomnieniem i poszedłby dalej, nie oglądając się za siebie. Ale to była już przeszłość. Nic nie mogła z tym zrobić.

– Nigdy nie pragnąłem żadnej kobiety tak jak ciebie tamtej nocy. Nadal cię pragnę – wyszeptał. – Pamiętam, że nie mogłem się tobą nasycić i to było dla mnie coś zupełnie nowego. Byłaś prawdziwym odkryciem.

Sięgnęła, by go dotknąć, ale delikatnie ją odsunął.

– Mam za sobą długie miesiące abstynencji – ostrzegł ją z uśmiechem. – Jeśli mnie dotkniesz, będzie po wszystkim – ostrzegał, pieszcząc jednocześnie ustami jej wrażliwe sutki, aż jęknęła z zachwytu.

– Miesiące abstynencji? – spytała z nadzieją. Czyżby przez ten cały czas był jej wierny?

– Jestem bardzo wybredny – powiedział. – Gdy już raz spróbowałem najcudowniejszych rozkoszy, żadne podróbki nie mogą mnie zadowolić.

– To dobrze – przyznała, tracąc nad sobą kontrolę pod wpływem siły jego pieszczot. Stawała się pierwotną kobietą, dla której najważniejsze było brać przyjemność i dawać ją całą sobą, bez wstydu i zahamowań. Nie powstrzymywała nadchodzącej fali rozkoszy, która wstrząsnęła nią tak mocno, że wykrzyknęła jego imię.

A po chwili poczuła znów to oszałamiające uczucie. Vito był w niej. Jej biodra uniosły się bezwiednie. Pragnęła poczuć go jeszcze bliżej i jeszcze głębiej. Pragnęła go tak mocno, a on z każdym ruchem dostarczał jej nowych, coraz silniejszych doznań. Aż po chwili obydwoje rozpłynęli się w rozkoszy.

– Jesteś najbardziej seksowną, najbardziej niesamowitą kobietą na ziemi. I jesteś moja – stwierdził z satysfakcją. –

To jest teraz najważniejsze. Jesteś moją żoną, *gioia mia*.

– Czy i ty jesteś mój? – wyszeptała pytanie swojego serca.

– *Si*...

– Czy seks zawsze jest taki wspaniały?

– Zwykle nawet w połowie taki nie jest. To my działamy na siebie w tak niesamowity sposób.

Holly przylgnęła do jego umięśnionego, silnego ciała. Uwielbiała tę bliskość. Uwielbiała być jego. To pozwalało jej czuć się nie tylko matką Angela, ale także jego prawdziwą żoną. Jego kobietą. Jedyną. Wiedziała wówczas, że jej potrzebował.

– To niewiarygodne, jakie siły we mnie budzisz – przyznał zaskoczony, czując, że znów pragnie Holly. Leżała wtulona w niego od tyłu, więc pogładził pożądliwie jej pośladki i po chwili znów tam był, wywołując swoją siłą i zdecydowaniem okrzyki rozkoszy.

– Lubię cię słuchać – stwierdził, czując, jak zbliża się spełnienie, tym razem jeszcze szybciej i jeszcze silniej. Ich pożądanie narastało z każdym krzykiem, aż wreszcie wybuchło w upojnym wstrząsie, który przeżywali razem, mocno objęci. Leżeli potem przez chwilę bez ruchu, starając się wyrównać oddechy.

– Czas na prysznic – zarządził Vito, wstając i podając jej rękę. – Jeszcze nie na spanie.

– To właśnie ty i twój syn macie ze sobą wspólnego.

– To znaczy? – spytał rozbawiony. – Jesteśmy do ciebie tak mocno przywiązani?

– Nie chcecie spać w nocy – wymamrotała. – Choć, oczywiście, muszę przyznać, że z tobą spędzam ten czas o wiele przyjemniej niż z Angelem, kiedy ząbkuje i domaga się całej mojej uwagi w środku nocy.

– Ja także będę się domagał całej twojej uwagi – zapewnił – choć nie będę próbował wymusić jej płaczem. Mam inne sposoby – dodał przekornie.

Holly była dla niego niczym orzeźwiający i energetyczny napój, który pozwalał rozładować napięcie, odświeżał i pozostawiał go z uczuciem doskonałego odprężenia. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz czuł się w ten sposób i nie był pewien, jak powinien sobie radzić z tą nową i nieznaną sobie sytuacją. Teraz wiedział, że będzie mógł o wiele łatwiej skoncentrować się na pracy. To było wprost niesamowite.

Holly uwielbiała dotykać swojego męża. Mogła bez przerwy błądzić dłońmi po jego wspaniałym ciele, słyszeć bicie jego serca, które pozwalało jej czuć, że żyje. Czuła się z nim tak niezwykle komfortowo i bezpiecznie.

– Muszę jutro popracować – wymruczał cicho, przyciągając ją do siebie. – Chciałbym, żebyśmy jak najpełniej wykorzystali nasz czas razem.

Holly otworzyła szeroko oczy w zdumieniu. Musiał pracować następnego dnia po ślubie? Czy to była jakaś sytuacja kryzysowa?

– Nie, wszystko w porządku. Po prostu nie mogę zaniedbać obowiązków – stwierdził lekko, przeciągając się, jak gdyby nie było zupełnie nic dziwnego w tym, że chce

wrócić do pracy następnego dnia po ślubie. Jakby to był kolejny, zwykły dzień.

− A nie możesz wziąć choć dnia wolnego? – spytała, starając się, by zabrzmiało to niezobowiązująco, żeby nie wyczuł jej napięcia i obawy, które sprawiły, że aż wstrzymała oddech.

− Będę w domu każdej nocy. Obiecuję – wyszeptał jej prosto do ucha, a jego dłonie wciąż pożądliwie pieściły jej ciało. – Postaram się, żebyś się nie nudziła.

Seks, pomyślała głucho. Oczywiście, nic w tym złego. Doceniała jego entuzjazm i zaangażowanie w tej kwestii. Nie miała naprawdę na co się uskarżać. Ale czy to było wszystko, co go w niej interesowało? A może uznał, że nic więcej nie ma do zaoferowania? Zabolało ją to. To prawda, że być może nie mogła zaoferować mu zbyt wiele, jeśli chodziło o intelektualne rozrywki. Z rozgoryczeniem zdała sobie sprawę, że nigdy nie będzie mu równa. A więc będą jednym z tych niezliczonych związków, które tak naprawdę nie mają ze sobą nic wspólnego, poza dziećmi? Czy będzie zmuszona bez przerwy opowiadać tylko o Angelu, by zdobyć uwagę jego ojca? To wydawało jej się zupełnie żałosną rolą do odgrywania, ale może nie miała wyjścia? Nie mogła przecież sprawić, by chciał z nią przebywać albo by spojrzał na nią w innym świetle. Taka była prawda.

Fasadowe małżeństwo? Podsłuchana rozmowa Apolla nie dawała jej spokoju. To wspomnienie pogardy i lekceważenia, z bezlitosnym i cynicznym podejściem do małżeństwa jak do zwykłego interesu, wciąż ją

prześladowało. Może to wszystko było jedną wielką szopką? Vito udawał, że zależy mu na zwykłym małżeństwie, a jedyne, co zamierzał mieć z nią wspólnego, to seks? Lęk zaczął ją oplatać swoją siecią, nie dając wytchnienia. Nagle obawy, które wcześniej tak łatwo rozwiała, stały się wiarygodne. Dlaczego tak łatwo się przekonała, że Apollo to wszystko sobie wymyślił? Że nie ma pojęcia o tym, na czym naprawdę zależy Vitowi? Apollo znał w końcu przyjaciela od dzieciństwa. Prawdopodobnie znał go o wiele lepiej, niż ona pozna kiedykolwiek. A więc, jeśli podejrzewał, że Vito ożenił się wyłącznie po to, by zyskać prawa do syna, to czy nie powinna być szczerze przerażona?

Gdy się obudziła, świtało już. Widziała różową poświatę jutrzenki. Słońce pewnie wstawało już nad pagórkami, porośniętymi winoroślą i drzewkami oliwnymi. Czuła się wspaniale. Vito obejmował ją mocno we śnie, a ona grzała się w cieple jego bliskości i tego cudownego, męskiego zapachu. Gdy tylko się poruszyła, dłoń Vita zaczęła pieścić ją w znajomy sposób.

– Pragnę cię, *tesoro mia*.

Nie mogła w to uwierzyć. Tej nocy kochali się praktycznie bez przerwy.

– Znów?

– Nie ruszaj się – polecił, biorąc ją od tyłu. – Ja wykonam całą pracę.

I tak właśnie było. Ułożył ją silnymi ramionami tak, by odczuwała jak największą przyjemność. Zanurzał się w niej wielokrotnie, silnie i powoli, aż zaczęła go błagać, by

zakończył te rozkoszne tortury. Szalona przyjemność, którą jej dawał, rozwiała wszelkie lęki i nieprzyjemne myśli. Narastające pożądanie wreszcie osiągnęło swój szczyt i drżała, wciąż gorąca, w jego ramionach.

– Cóż za wspaniały pomysł na pobudkę – zaśmiał się, głaszcząc jej długie, wijące się loki. – Nigdy nie sądziłem, że życie żonatego mężczyzny może być takie przyjemne. Dołączysz do mnie przy śniadaniu?

Holly westchnęła ciężko. Najwyraźniej poślubiła rannego ptaszka. Miała do wyboru zostać w łóżku i nie zobaczyć go do wieczora albo zmienić swoje przyzwyczajenia i dopasować się do niego. Na chwilę jeszcze zamknęła oczy, wtulając się w miękką poduszkę i słuchając szumu prysznica z łazienki. Wkrótce Vito się pojawił, owinięty tylko w ręcznik na biodrach. Przez kilka chwil podziwiała jego wspaniałe ciało, niczym wyrzeźbione dłutem renesansowego mistrza. Przeszedł przez sypialnię i wszedł do garderoby. Słyszała otwierające się szafki i szuflady. Wyskoczyła z łóżka i postanowiła wziąć szybki prysznic, w nadziei, że ją obudzi. Wyszczotkowała włosy i nałożyła krem nawilżający, nie przejmując się makijażem. Przez chwilę zastanawiała się, co założyć, bo zwykłe dżinsy i koszulka trochę nie licowały z majestatyczną powagą pani na zamku Zaffari.

Po chwili, w luźnej płóciennej sukience, z piękną szarfą w pasie, wsunąwszy stopy w lekkie srebrne sandałki, zeszła na dół, by dołączyć do Vita. Wyglądał dokładnie tak jak tego dnia, gdy przyszła się z nim zobaczyć w banku Zaffari

w Londynie. Nieskazitelnie skrojony garnitur nadawał mu ten chłodny wyraz profesjonalizmu i wyrafinowania. Gdy uniósł rękę, by przeczesać gęste włosy, zauważyła srebrne spinki u mankietów.

– Kto dziś jeszcze nosi spinki? – spytała zaskoczona.

– Wszyscy w banku nosimy koszule ze spinkami. – Wzruszył ramionami.

– Wszyscy chodzicie tam wystrojeni niczym do opery – zażartowała, ale musiała przyznać, że wyglądał niesamowicie pociągająco. Miała ochotę podejść, rozpiąć kilka guzików jego koszuli i dotknąć...

– Śniadanie – przypomniał jej, składając całusa na czubku jej nosa.

W drodze do kuchni natknęli się na Silvestra, który wydawał się zaskoczony ich widokiem. Wyglądało, jakby dopiero wstał. Vito pozdrowił go żartobliwie.

– Dlaczego każdy myśli, że powinienem dziś zostać w domu i leniuchować? – spytał, wchodząc do jadalni i dając znak służącej.

– Może dlatego, że... właśnie powinieneś? – spróbowała. – Dopiero wczoraj przecież wzięliśmy ślub, więc...

Silvestro zarządzał szybkim nakryciem do stołu, podczas gdy Vito tłumaczył jej, czego może sobie zażyczyć na śniadanie. Gdy na chwilę wszyscy zniknęli, usłyszała dźwięk wyciskarki do soku w zupełnej ciszy, bo Vito rozłożył przed sobą szerokie szpalty gazet finansowych, odgradzając się nimi niczym murem, po drugiej stronie stołu. Holly, sfrustrowana, zastanawiała się, że może lepiej by zrobiła,

zostając w łóżku. Chciała pójść i sprawdzić, czy Angelo już się obudził, ale bała się, że jak wyjdzie na chwilę, Vito zniknie bez pożegnania.

Przemyślała wszystko i zdecydowała, że jednak powie mężowi o rozmowie Apollem, którą podsłuchała. Musiała tylko znaleźć odpowiedni moment, co nie wydawało się takie łatwe. Może wieczorem? Ale w jednej chwili, gdy Vito odłożył jedną gazetę i wypijając łyk kawy, sięgnął po kolejną, nie zaszczycając jej ani jednym spojrzeniem, straciła cierpliwość.

– Wczoraj na przyjęciu usłyszałam przypadkiem, jak Apollo rozmawiał z kimś na nasz temat – wypaliła.

– Usłyszałaś przypadkiem? – powtórzył Vito i odłożył gazetę, marszcząc brwi.

Pod jego uważnym spojrzeniem Holly poczuła, że rumieni się ze wstydu.

– No cóż... może trochę podsłuchiwałam.

– Często to robisz?

– Nie o to chodzi – westchnęła w desperacji, czując się jak małe dziecko przywoływane do porządku. – Apollo mówił o naszym ślubie i o naszym dziecku, że nie było badań DNA ani intercyzy...

– Co w tym dziwnego? To fakty.

– Najwyraźniej Apollo potępiał fakt, że mi ufasz – stwierdziła, kręcąc się na krześle, które nagle stało się bardzo niewygodne.

– Chyba nie ma co przesadzać z zaufaniem, szczególnie wobec osób, które podsłuchują innych – stwierdził sucho,

znów sięgając po gazetę.

Holly rozzłościła się jeszcze bardziej. Rozmowa przebiegała zupełnie inaczej, niż to sobie wyobrażała.

– Apollo twierdził, że nasze małżeństwo to szopka!

– W sprawie naszego małżeństwa tylko my możemy wiedzieć najlepiej, jak jest naprawdę, nie sądzisz?

– Apollo twierdził, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, żebym przeprowadziła się do Włoch. Jest przekonany, że zależało ci wyłącznie na tym, by mieć pełnię praw nad synem. A potem możesz się ze mną rozwieść, bo ci w ogóle na mnie nie zależy.

– Nie jestem pewien, czy bardziej mam być oburzony głupotą mojego przyjaciela, czy brakiem zaufania mojej żony – stwierdził łagodnie, zaskoczony, że Holly mogła uwierzyć w takie brednie. Intryga godna przekupki z targu. To dokładnie pokazywało, jak perwersyjnie Apollo postrzegał rzeczywistość. – Naprawdę myślisz, że mógłbym to zrobić tobie i Angelowi?

– Nie o to chodzi – upierała się.

– Ależ dokładnie o to chodzi – powtórzył zdecydowanie. – Dlaczego zawracasz mi głowę takimi bzdurami?

Silvestro pojawił się z talerzami, na których parowała gorąca jajecznica, doprawiona pomidorami i świeżym tymiankiem. Do tego plastry najdelikatniejszej włoskiej szynki i kozi ser, wyglądający jak własnego wyrobu. Holly jednak nie tknęła widelca. Była zła i rozżalona, choć nie powinna się przejmować, bo przecież Vito nazwał jej najpoważniejsze obawy „bzdurami”. Vito jadł z apetytem

i nie poświęcał jej ani chwili uwagi. Zastanawiała się, ile czasu zajmie, zanim śniadanie skończy się rzuceniem w niego czajniczkiem z gorącą kawą.

− Wydaje mi się – zauważył, kończąc śniadanie sałatką owocową z truskawek i mandarynek − że Apollo musiał rozmawiać z naszym przyjacielem Antoniem, który jest prawnikiem i specjalizuje się w prawie rodzinnym. Oczywiście, to śmieszne i zupełnie niepotrzebne, ale Apollo próbuje chyba chronić mnie przez wszystkimi łowczyniami fortun tego świata. Jeśli to cię jakoś pocieszy, wcale nie zachowywał się lepiej wobec Marzii. On oczywiście nigdy nie poszedłby do ołtarza, nie zabezpieczając się wcześniej z każdej strony, w tym oczywiście badaniami DNA przy każdym dziecku oraz niepodważalną intercyzą. Dla mnie to śmieszne i niepotrzebne, bo nie byłbym w stanie poślubić kobiety, której bym nie ufał. Zupełnie niepotrzebnie się przejmujesz. To dziecinne.

− Czyżby? – spytała niepewnie po jego brzmiących rozsądnie wyjaśnieniach.

Vito beznamiętnie dolał sobie jeszcze kawy.

– Nigdy nie pozbawię mojego syna matki. Mnie wysłano za granicę do szkoły z internatem, gdy miałem siedem lat. Byłem bardzo nieszczęśliwy i tęskniłem za domem. Czy naprawdę myślisz, że mógłbym narazić Angela na coś podobnego?

Holly wpatrywała się uparcie w swoją filiżankę z herbatą, studiując z uwagą każdy płatek porcelanowej róży. Doskonale wiedziała, że Vito nie zrobi nic, co mogłoby być

niedobre dla jego syna. Szkoła z internatem w wieku siedmiu lat? To naprawdę nieludzkie, pomyślała ze współczuciem.

– Kocham mojego syna. Nigdy nie pozwolę go skrzywdzić i wiem, jak kocha swoją matkę. Jestem także człowiekiem honoru. Nie zdradzam najbliższych. Poślubiłem cię w dobrej wierze. Jeśli jedna przypadkowo podsłuchana rozmowa rozstroiła cię do tego stopnia, to jak wróży to nam na przyszłość? Musimy oboje wykonać jeszcze sporo pracy, by to małżeństwo było udane.

Holly czuła się podle. Vito był nią zniesmaczony, bo przywiązywała wagę do nieistotnej rozmowy, którą w dodatku podsłuchała. Nie mogła mieć mu tego za złe. Z drugiej strony, jego decyzja, aby wrócić do pracy w banku następnego dnia po ich ślubie nie dodawała jej pewności siebie.

Jaką wagę przywiązywał do ich małżeństwa? Ile znaczyła dla Vita? Czy jej rolą było nie przeszkadzać mu w od lat wypracowanej rutynie? Wiedziała, że związki potrzebują kompromisu i oddania, ale też czasu spędzonego razem. Czy tego nie rozumiał? A nawet jeśli nie, to może powinna pokazać mu, ile ma do zaoferowania? Poza łóżkowymi przyjemnościami? To powinien być teraz jej priorytet.

– Przygotuj się na wieczór – powiedział jej, wstając. – Zaplanowałem kolację z przyjaciółmi.

– Jakimi przyjaciółmi? – spytała zaskoczona.

– Apollo ma przyjść z nową dziewczyną i Antonio z żoną. To ten prawnik, o którym ci wspomniałem. Są teraz razem

z Apollem na jachcie. Korzystają z kilku dni wakacji.

Perspektywa spędzenia wieczoru z Apollem sprawiała, że chciało jej się wyć.

– Skoro wiesz, co myślę o Apollu, dlaczego zaplanowałeś coś takiego, nawet nie pytając mnie o zdanie?

– To mój przyjaciel – odpowiedział sucho. – Wygłupił się na przyjęciu, ale powiedziałem mu wprost, co o tym myślę i zrozumiał, że popełnił błąd. Nie ma co dalej tego roztrząsać.

– Czyżby? – spytała z pasją. Może jeszcze nie było za późno, by sięgnąć po ten czajniczek z kawą... Choć chyba był już pusty.

– Tak. Zapomnij o tym.

– Takie są rozkazy? – spytała nadąsana.

– To nie rozkaz, ale dobra rada. Nie zakończę przyjaźni tylko dlatego, że ty kogoś nie lubisz.

– Twoim zdaniem nie mam powodu?

– Pamiętaj, że Apollo nie kłamał. Powiedział prawdę o tym, jak się poznaliśmy.

Holly znów poczuła nagły ból wstydu.

– O co ci chodzi? – spytał zdesperowany. – Dlaczego nie mielibyśmy wyjść na kolację? Myślałem, że się ucieszysz. Będziesz mogła założyć jedną ze swoich nowych sukien, poplotkować z innymi kobietami... większość kobiet lubi takie rzeczy!

– To nie jest mój świat – wyszeptała.

– Teraz tak – stwierdził bezwzględnie. – Musisz zdobyć się na wysiłek, by się dopasować – tłumaczył niecierpliwie. –

Jak myślisz, dlaczego kupiłem ci te wszystkie ubrania, buty i torebki? Chciałem, żebyś miała ekstrawaganckie potrzeby, które będę mógł zaspokajać. Mam nadzieję, że będziesz się tym cieszyć.

Vito wyszedł, a Holly miała wrażenie, że ogarnia ją panika. Właśnie powiedział na głos wszystko to, czego najbardziej się obawiała. To był jego świat, a ona, wychodząc za niego za mąż, stała się jego częścią. Nie było powodu, by cokolwiek miał zmieniać w swoim życiu. Holly była dla niego śmieszna ze swoimi obawami. Miała przecież tyle nowych sukienek! Powinna się uśmiechać, zajmować synem i być miła dla jego przyjaciół. To było jej miejsce. Dla Vita przyjaźń z greckim miliarderem była ważniejsza niż poczucie godności własnej żony. A praca była ważniejsza niż czas z nią spędzony. Przekonała się boleśnie, że Vito wcale nie zamierzał czegokolwiek zmieniać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Po obiedzie Holly zabrała Angela do ogrodu, gdzie bawił się radośnie na trawie.

– Herbata – obwieścił Silvestro, podchodząc dyskretnie.

Holly zorientowała się, że służący lubił spełniać życzenia, zanim wypowiedziało się je na głos, bo akurat miała ochotę na filiżankę herbaty. Miała wrażenie, jakby się znalazła na nieprzerwanych wakacjach w baśniowym zamku, gdzie wszyscy byli na jej usługi. Miała piękne ubrania oraz niezwykle przystojnego męża i słodkiego synka. Na co się skarżyć? Po raz pierwszy od urodzin syna miała dla niego tyle czasu, ile potrzebował, i nie musiała się nigdzie śpieszyć, głodna i zmęczona. A jeśli chodziło o dzisiejszą kolację, to przecież nic takiego.

Zobaczyła kobietę, która szła w ich stronę, w kwiecistej sukience i dużym kapeluszu, w której rozpoznała matkę Vita.

– Jesteś sama? – spytała Concetta. – Wydawało mi się, że widziałam samochód Vita, ale myślałam, że się pomyliłam.

– Nie pomyliłaś się. Pojechał do banku – potwierdziła Holly, nalewając jej filiżankę herbaty.

– Dzisiaj? Mój syn pojechał do pracy właśnie dzisiaj?! – wykrzyknęła zaskoczona.

Holly przytaknęła smutno.

– Powinien być tu z tobą – zapewniła, a Holly spojrzała na nią z wdzięcznością. – Powinniście pojechać w podróż poślubną – zawyrokowała. – To przecież naturalne.

– Jeśli Vito musi pracować, to widocznie tak trzeba – stwierdziła Holly pojednawczo.

– Teraz jesteście jego najbliższą rodziną i musicie zawsze być na pierwszym miejscu. Zadbaj o to – doradziła jej. – To bardzo ważne.

– Vito kocha swoją pracę. Nie mam prawa wymagać od niego, by zmieniał dla mnie swoje życie.

– Kiedy bierze się ślub albo rodzi dziecko, priorytety się zmieniają. A jeśli chodzi o prawo... Będę z tobą szczera – stwierdziła, popijając herbatę i biorąc kruche ciasteczko. Chyba też własnego wypieku. – Widziałam, jak się przejęłaś po tym niestosownym przemówieniu Apolla.

– To było bardzo krępujące – przyznała.

– Dlaczego miałabyś się wstydzić tego małego amorka? – spytała. – Zdradzę ci tajemnicę. Gdy wychodziłam za ojca Vita, też byłam w ciąży.

Holly spojrzała na nią zaskoczona jej szczerością.

– Mój ojciec nigdy by mi nie pozwolił poślubić ojca Vita, gdyby nie ciąża. On widział, co z niego za człowiek, tylko ja byłam zbyt młoda, zbyt naiwna, i dałam się omotać. Miałam osiemnaście lat i byłam zakochana pierwszy raz w życiu. A przede wszystkim byłam dziedziczką fortuny Zaffarich. Zapłaciłam wysoką cenę za swoje młodzieńcze mrzonki. Jak ci się podobają kwiaty w tym ogrodzie? – spytała nagle, zmieniając temat.

– Są wspaniałe!

– Sama je sadziłam. To świetna zabawa – zapewniła. – Sama zobaczysz. Pójdę teraz odpocząć – pożegnała się przyjaźnie, całując Angela.

Holly starała się nie myśleć o nadchodzącym wieczorze. I tak nic by to nie zmieniło. Do wieczora zajmowała się Angelem i odkrywała zamek. Uznała, że jest mnóstwo ważniejszych rzeczy, którymi może wypełnić czas, zamiast myśleć o durnym Apollu.

Vito przyjechał po nią limuzyną. Nosił już inną marynarkę.

– Przebrałem się w apartamencie w mieście – wyjaśnił. – Jesteś bardzo elegancka.

Holly, która wybrała tradycyjną „małą czarną” za kolano, zrozumiała swój błąd, jak tylko dotarli na miejsce. Wyglądała zbyt „grzecznie”. Nowa dziewczyna Apolla miała na sobie błękitną suknię na ramiączkach, z głębokim dekoltem na plecach, a Celia, żona Antonia, czerwony top do plisowanej spódnicy, w tym samym kolorze, która była na tyle krótka, by pokazać jej kształtne nogi w całej okazałości. Obie wyglądały zwiewnie i kobieco, podczas gdy Holly czuła się jak stara ciotka.

Podczas gdy mężczyźni rozmawiali, Holly odkryła, bez zaskoczenia, że Celia też jest prawniczką, specjalizującą się w prawie spółek. Obawiając się, że nie będzie mogła dotrzymać jej kroku w konwersacji, zwróciła się do drugiej z towarzyszek, Jenny. Długonoga i długorzęsa piękność także wprawiała ją w zakłopotanie, pytając o najlepsze spa

w okolicy i adresy ekskluzywnych ośrodków wypoczynkowych.

– Lubisz błotne masaże? Czy bardziej te z gorącymi kamieniami? – pytała Jenna, robiąc sobie jednocześnie swoim błyszczącym od diamencików smartfonem zdjęcie, które od razu umieściła na portalu społecznościowym. – Jestem modelką – wyjaśniła. – Muszę zadbać o moich fanów.

Pytała też Holly, jaką dietę ostatnio stosuje, wprawiając ją w jeszcze większe zakłopotanie. Nigdy nie miała takiego pomysłu, ale może najwyższy czas się nad tym zastanowić.

– Lubisz przejażdżki jachtem? – pytał Apollo słodkim tonem. – A może cierpisz na chorobę morską? – dodał z lekko ukrywaną kpiną.

– Nigdy nie byłam na jachcie, więc nie mogę powiedzieć. Ale kiedyś wybrałam się na ryby i jakoś to zniosłam.

– Kto zabrał cię na ryby? – spytał nagle Vito.

– Znajomy – wymruczała, nie chcąc wchodzić w szczegóły.

– Bardzo dobrze, Holly! Niech nie będzie taki pewien – pochwaliła ją Celia.

Nagle Holly zorientowała się, że jej telefon zawibrował. Widząc imię niani, przeprosiła i poszła odebrać. Lorenza dzwoniła, by przekazać, że jej niezmordowany syn wreszcie zasnął. Holly wiedziała, że potrafi być bardzo marudny, gdy ząbkuje, więc nie była pewna, czy będzie chciał usnąć bez niej. Na szczęście szybko przyzwyczajał się do nowej sytuacji.

Wracając do stołu, poszła jeszcze na chwilę do łazienki. Już miała wychodzić, gdy nagle usłyszała głos Jenny, która

przyszła poprawić makijaż.

– Co, u licha, taki mężczyzna jak Vito robi z takim kopciuszkiem? – zaśmiewała się.

– Antonio jest przekonany, że Vito przygotował jednak intercyzę z innym prawnikiem. W takiej sytuacji niemożliwe, by się nie zabezpieczył – odpowiedziała jej Celia.

Holly pchnęła drzwi i także podeszła do lustra, podnosząc podbródek tak wysoko, jak tylko mogła.

– Przynajmniej ja mam pierścionek z diamentem i obrączkę na palcu. A ty, Jenno, jesteś tylko jedną z kilkuset kobiet Apolla w tym roku i pewnie za tydzień nie będzie pamiętał twojego imienia. Ja zresztą też nie – dodała, wychodząc i nie zaszczycając zamarłych w zaskoczeniu kobiet ani jednym spojrzeniem.

Celia wyszła za nią.

– Przepraszam, nie wiedziałyśmy, że tam jesteś.

– Mój mąż mi ufa, Celio. Zapewniam cię, że nie ma żadnej intercyzy.

Wróciła do stołu i włączyła się spokojnie do żartobliwej konwersacji. Była dumna, że umiała stanąć w swojej obronie. Zrozumiała, że to będzie musiało dotyczyć też Vita. Dla niego i rodziny zdecydowała się na ogromne zmiany w swoim życiu – zostawiła swój kraj, swoich znajomych, wszystko, żeby tylko być z nim. To prawda, że życie tutaj przypominało luksusowe wakacje, ale jednego wciąż jej brakowało. Vito musi zrozumieć, że teraz to syn i żona powinni się znaleźć na pierwszym miejscu.

– To był miły wieczór – podsumował Vito, gdy weszli do domu. – Dokąd idziesz?

– Sprawdzę, co z Angelem.

– Nie ma takiej potrzeby.

– Owszem. Jestem jego matką – ucięła. – Rozumiem, że twoi pracownicy są w pełni profesjonalni, ale to są tylko pracownicy, którym płacisz, i żaden z nich nigdy nie będzie kochał Angela jak jego matka. Nie próbuj mi mówić, jak mam wychowywać syna. – Odwróciła się i bez słowa poszła do pokoju dziecinnego.

Angelo spał spokojnie, przytulając swojego ulubionego pluszaka.

– Nie chciałem cię pouczać – usłyszała za sobą cichy głos Vita.

Gdy wrócili do sypialni, Holly zrzuciła szpilki i usiadła na łóżku.

– Potrzebujemy cię – zaczęła cicho. – Ja i twój syn. Jesteśmy tu nowi i potrzebujemy mieć ciebie blisko. Pomóż nam się zadomowić. Pokaż nam swoje ulubione miejsca. Bądź z nami, żebyśmy mogli zacząć się tu czuć jak w domu, a nie tylko w luksusowym hotelu, do którego służba ma większe prawo niż my.

Vito zdjął marynarkę, rozluźnił krawat i usiadł obok niej. Holly prosiła o tak niewiele. Zrozumiał, że prosiła go o coś, o co w ogóle nie powinna prosić. Co było jego obowiązkiem jako głowy rodziny. Rodzina zawsze powinna być na pierwszym miejscu. Co on sobie myślał, zostawiając ich dziś

rano samych w tym wielkim domu. Potrzebowali go, a on nie poświęcił im nawet jednego dnia.

– Nie popełniam dwukrotnie tych samych błędów – obiecał i pocałunkiem poprosił o wybaczenie.

Holly zaspała następnego ranka. Gdy się obudziła, Vita już nie było. Szybko wskoczyła w swój ulubiony praktyczny dres i poszła sprawdzić, co z Angelem. Gdy weszła do łazienki, zobaczyła męża, który przygotowywał kąpiel dla syna. A więc nie poszedł jeszcze do pracy.

– Vito...

– Angelo wysypał mi dziś na głowę całą miseczkę płatków śniadaniowych, zrozumiałem więc, że lepiej będzie, jeśli zostanę w domu.

Uśmiechnęła się uszczęśliwiona.

– Dzieci rosną tak szybko. Te piękne momenty ich dzieciństwa są potem nie do odzyskania.

– Masz rację. Właśnie zaczyna to do mnie docierać.

– Gdzie są nianie? – spytała zaskoczona.

– Dałem im dziś wolne. Skoro mam się nauczyć, jak być ojcem, raczej nie chcę wychodzić na kompletnego amatora w ich oczach.

Holly spojrzała na niego i uświadomiła sobie, jak bardzo kocha swojego męża. Próbowała sobie wmówić, że będzie jej łatwiej, jeśli uda jej się uniknąć tych uczuć, ale wiedziała już, że to niemożliwe. Wiedziała też, że nigdy nie będzie mogła spytać, czy on ją kocha, by nie narazić się na odpowiedź, która mogłaby złamać jej serce.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kilka tygodni później Holly przeglądała kolorowe magazyny, ciesząc się jak dziecko, gdy udało jej się zrozumieć jakiś tytuł. Zaczęła systematycznie uczyć się włoskiego. Nianie rozmawiały z Angelem po włosku i nie chciała doczekać dnia, kiedy przestałaby rozumieć własnego syna.

Nagle zdjęcie na okładce jednego z pism przyciągnęło jej uwagę. Ależ tak. Vito, w oszałamiającym wieczorowym stroju na gali dobroczynnej we Florencji, dwa tygodnie temu. Nie pojechała z nim, bo akurat Angelo trochę gorączkował i nie chciała zostawiać go samego. Vito jednak nie był sam. U jego boku, na zdjęciu, pyszniła się Marzia, w najwspanialszej sukni balowej, jaką Holly kiedykolwiek widziała.

Holly zmarszczyła brwi. Po balu Vito został w swoim apartamencie. Twierdził, że było już zbyt późno, by wracać, a następnego dnia, z samego rana, miał spotkanie z radą nadzorczą banku. Stwierdził, że musi się jeszcze przygotować i wieczorem, zamiast tracić czas na przejazdy, popracuje w spokoju u siebie.

Marzia wyglądała zachwycająco, musiała to przyznać. Wszystko w niej było idealne – figura, makijaż, fryzura. Nawet ten wystudiowany, hollywoodzki uśmiech. Holly zdała sobie sprawę, że codziennie chodzi w tych samym

dresie i płaskich sandałach. Zrozumiała, że wciąż czuje się niewystarczająco dobra dla Vita. Nie ulegało wątpliwości, że bardziej do niego pasowała ta wyrafinowana piękność niż zwykła dziewczyna, lekko przy kości. Przynajmniej na zdjęciu. Wiedziała też, że jak spyta Vita o to zdjęcie, to znów zarzuci jej, że zawraca mu głowę bzdurami. Nie powinna pokazywać mu swojej zazdrości. Kochała go tak mocno, że bolała ją świadomość braku jego miłości. Był jej mężem, ale małżeństwo miało głównie na celu dobro ich dziecka. Była tylko matką jego syna. Niewiele miała wspólnego z kobietami pokroju Marzii, które mogły dawać Vitowi o wiele więcej.

Może też mogłaby spróbować? Miała przecież tyle pięknych sukien. Na pewno poradzi sobie z makijażem. Przydałaby się tylko okazja... Zdecydowanym krokiem wyszła poszukać Silvestra i zamówiła u niego romantyczną kolację na wieczór.

Vito wiedział, że dzieje się coś dziwnego od momentu, gdy wszedł do *castello,* a Silvestro powitał go szerokim uśmiechem. Majordomus nigdy wcześniej nie okazywał swoich emocji w tak oczywisty sposób.

– *Signiora* zaraz zejdzie – poinformował go, a Vito spojrzał w górę schodów i zobaczył na nich prawdziwe zjawisko. Holly ubrana była w jedną z najpiękniejszych sukni balowych, jakie dla niej wybrał. Nagle ogarnęło go przerażenie. Dlaczego jest tak ubrana? Czyżby o czymś zapomniał? Mieli dziś gdzieś jechać? A może to jakaś rocznica?

Silvestro wskazał mu gestem jadalnię i Vito zobaczył romantycznie zastawiony stół, pełen świec i kwiatów. Co, u licha?

– Wyglądasz cudownie, *bellezza mia* – oświadczył dwornie, starając się przypomnieć sobie, co to za okazja, bo nie chciał zranić uczuć Holly swoją ignorancją. Była taka bezbronna. Dostrzegał, jak bardzo jest wrażliwa i cieszyła go jej szczera radość mimo tylu rozczarowań, które spotkały ją w życiu. Chciał ją chronić przed wszelkim brudem tego świata, by zachowała swoją świeżość i niewinność. Nie chciał, by stała się cyniczna i wyrachowana. Przede wszystkim jednak nie chciał jej rozczarować.

– Cieszę się, że sukienka ci się podoba. Siadamy do stołu?

– Może dasz mi chwilkę, żebym mógł wziąć prysznic i się przebrać. Chciałbym dorównać twojej elegancji.

– Nie ma takiej potrzeby – zaśmiała się. – Wyglądasz cudownie. Jak zawsze. Czego się napijesz?

Weszli do jadalni, gdzie na małym stoliku do kawy leżało pismo z nieszczęsnym zdjęciem na okładce. Vito od razu je zauważył i zdębiał. Nie pamiętał, w którym momencie fotografowie mogli zrobić to zdjęcie. Czy to właśnie był powód, dla którego Silvestro nalewał właśnie szampana do kryształowych kieliszków, a stół ozdobiony był płatkami róż?

– Co to jest?

– A... to? Chyba nic ważnego, prawda? – rzuciła niewinnie, choć z tonu jej głosu przebijała prowokacja.

– Dlaczego pokazujesz mi zdjęcie mojej eks? Trochę dziwnie się zachowujesz...

– Dziwnie? Zobaczyłam wasze zdjęcie z balu sprzed dwóch tygodni i pomyślałam...

– Sprzed dwóch tygodni? To zdjęcie ma przynajmniej trzy lata – stwierdził jednoznacznie, przyglądając mu się nieco bliżej. Marzia wciąż miała na nim pierścionek zaręczynowy. Mgliście przypominał sobie okazję, na którą włożyła tę suknię od Diora. Zrobiła wówczas furorę.

– Trzy lata? – spytała z niedowierzaniem.

– Owszem. Najwyraźniej nie mieli nic ciekawego tym razem i postanowili użyć starego zdjęcia. To często się zdarza... Ach! Już rozumiem! Przecież wtedy właśnie, na spotkaniu rady nadzorczej, podjęliśmy decyzję o wycofaniu naszego kapitału z Ravello Investment Bank.

– Ravello Investment Bank? Kapitał? Co to ma do rzeczy? – spytała, nic nie rozumiejąc.

– Marzia jest z rodziny Ravello. Widocznie uznali, że pokazanie razem byłych narzeczonych będzie ciekawą oprawą fotograficzną do decyzji biznesowych. Tyle że ta decyzja nie ma oczywiście nic wspólnego z faktem, że kiedyś Marzia była moją narzeczoną.

– Rozumiem... – wyszeptała w zakłopotaniu. – Myślałam, że to zdjęcie sprzed dwóch tygodni. Że ty i ona...

– Wiesz przecież, że mieliśmy iść tam razem. Następnym razem ja popilnuję dziecka, a ty będziesz reprezentować rodzinę Zaffarich – zaśmiał się lekko. – Ten szampan jest wyborny – dorzucił. – A może jednak zjemy w bardziej

romantycznej atmosferze, na górze... − zaproponował, uśmiechając się znacząco.

Holly zaśmiała się.

– Lepiej zjedzmy już tutaj. Na górze zarezerwowałam dla ciebie inne niespodzianki – odpowiedziała tym samym frywolnym tonem.

Kocham go każdego dnia coraz bardziej, pomyślała, patrząc w świetle świec, jak wychodzi z łazienki, z wilgotnymi jeszcze włosami i przepasany tylko ręcznikiem. Było jej coraz trudniej pilnować się, by to wyznanie nie pojawiło się w jednym z właśnie takich momentów, gdy czekała w rozkosznym drżeniu na ukochanego, a on pożerał ją wzrokiem i rozbierał z jedwabnej nocnej koszuli. Może pewnego dnia Vito pokocha i ją? Widziała przecież, jak szczerze kochał ich syna.

− Będziemy mieli wyjątkowe święta Bożego Narodzenia w tym roku – obwieścił, wycierając włosy. – Po raz pierwszy cieszę się na obchodzenie świąt – zauważył. – To dzięki tobie i Angelowi.

− Kocham święta.

− To rocznica naszego poznania. Nigdy nie zapomnę tego drzewka i ozdób świątecznych, które musiałem taszczyć. Ale ta noc była dla mnie czymś szczególnym. Świat już potem nigdy nie był dla mnie taki sam – powiedział poważnym tonem, siadając obok niej i biorąc ją w ramiona.

− To znaczy?

– Ty się w nim pojawiłaś. Nigdy nie sądziłem, że spotkam miłość. Nawet wcale jej nie szukałem. A ty sprawiłaś, że poczułem się naprawdę wyjątkowo. Zupełnie tego wówczas nie rozumiałem, a ponieważ zawsze bałem się emocji, nie próbowałem cię szukać. Byłem głupcem.

– Może gdybyś znalazł moją kartkę...

– Wtedy wydawało mi się, że to twoje odejście bez pożegnania to najlepsze wyjście. Bałem się, że ta magiczna noc, którą razem przeżyliśmy, już nigdy nie mogłaby się powtórzyć w prawdziwym świecie. A tymczasem powtarza się co noc i nigdy nie byłem tak szczęśliwy – zapewnił ją.

Holly zastygła w radosnym oczekiwaniu. Czy to, co właśnie usłyszała, nie było deklaracją miłości?

– Jesteś miłością mojego życia, Holly – wyznał nagle. – Nie mogę sobie nawet wyobrazić życia bez ciebie i Angela. Przyniosłaś radość i światło. Zawsze będę cię kochał.

– Ja też cię kocham – wyznała wzruszona i szczęśliwa. Co za cuda działy się dzisiejszego wieczoru? A do gwiazdki jeszcze kilka tygodni...

– Tak naprawdę, to już wiem, co chciałbym na gwiazdkę – uśmiechnął się tajemniczo.

– Tak? – spytała zaciekawiona.

– Co powiedziałabyś na drugie dziecko?

– Jeszcze jedno dziecko? – spytała zachwycona. Czyżby Vito czytał jej w myślach? Od jakiegoś czasu marzyła o tym, by dać Angelowi rodzeństwo, ale nawet nie śmiała...

– Tym razem będę przy tobie. Chcę być przy narodzinach naszego dziecka. Przeżyć razem z tobą to wszystko, co

ominęło mnie z Angelem.

Kocha mnie, kocha mnie, kocha mnie − powtarzało za każdym uderzeniem jej szczęśliwe serce.

Tytuł oryginału:
The Italian’s Christmas Child

Pierwsze wydanie:
Harlequin Mills & Boon Limited, 2016

Tłumaczenie:
Ewa Pawełek

Redaktor serii:
Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:
Marzena Cieśla

Korekta:
Hanna Lachowska

© 2016 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 9788327640550

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.